FEDERACJA

CZASOPISMO FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY



No 5 i 6 WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK ROK
-1929-

Treść numeru

I L U S T R A C J E

FEDERACJA
CZASOPISMO
FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW
OBROŃCÓW OJCZYZNY
Warszawa
Nowy-Świat 35, telefon 94-78
P. K. O. Nr. 366

Obrońcy Ojczyzny!

Mianem tem pragniemy objąć wszystkich obywateli Polski, dla których słowo „Polska" posiada pełną i żywą treść.

Niewątpliwie mamy sobie nawzajem wiele do powiedzenia. Codzienne życie i obowiązki, wynikające zarówno zeń, jak i przedewszystkiem z tego, że mamy lub mieliśmy honor nosić mundur obrońcy Rzplitej — nie dadzą się pokrywać obojętnem milczeniem. Jest nieodzowne, ażebyśmy, Federacja Związków Obrońców Ojczyzny, słyszeli, co mówicie nam Wy, Obrońcy zrzeszeni w Waszej Federacji — jest również nieodzowne, ażebyśmy powiedzieli do Was, wiele ważkich słów prawie zawsze wydobytych z wielkiego, gorącego serca polskiej powszechności i polskich umysłów, pracujących bez przerwy i bez wytchnienia dla Państwa.

Właśnie dlatego najgłębszy sens wydawania przez nas miesięcznika „Federacji", organu Obrońcy Ojczyzny, jest szczególnie dziś, po 10-ciu latach przekucia szabli na lemiesz — ważny i konieczny.

I właśnie dlatego mamy prawo zwrócić się do Was z prostem, jasnem i twardem żołnierskiem wezwaniem: Czytajcie Wasz organ. Rozpowszechniajcie go wszędzie. Wnieście go pod dachy domów Waszych i Waszych krewnych, przyjaciół i znajomych. On to bowiem przemawia językiem Waszym, stoi zdala od rozgwaru partyjnego i ma na względzie jedynie dobro Rzeczypospolitej.

Naszem najgorętszem życzeniem jest, ażeby stał się on jasnym promieniem, rozświecającym szarzyznę codziennego życia. Ażeby przyniósł Wam potężne echo wspaniałych wspomnień. Ażeby dał szkic obrazu dnia dzisiejszego i naszego w nim miejsca, ażeby był jedną ze zdrowych, mocnych cegieł wielkiego gmachu naszej przyszłości.

Ale to wszystko zależy od Was. Jeżeli będziecie bierni — jeżeli nie zdobędziecie się na energiczne żołnierskie współpracowanie z nami — będzie nam trudno przynosić Wam coraz więcej, coraz lepszych spraw.

Dlatego wzywamy Was do współpracy.

Gen. Dr. ROMAN GÓRECKI
Prezes Federacji Polskich Związków
Obrońców Ojczyzny

DRUKARNIA „ROLA" JANA BURIANA

FEDERACJA

MIESIĘCZNIK FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Nr. 5—6 | WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1929 | Rok I

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY-ŚWIAT 35. TELEFON 94-78. KONTO P. K. O. 366

Ś. p. LEON MATUSZEWSKI

DZIWNIE BYŁ CICHY CZŁOWIEK. CZŁOWIEK MĄDREJ A WYDAJNEJ PRACY. OSIĄGNĄŁ CEL JAKI SOBIE POSTAWIŁ — CEL WZOROWEGO OBYWATELA. BYŁ POŻYTECZNYM CZŁONKIEM SPOŁECZEŃSTWA NIE SZUKAŁ ROZGŁOSU, NIE PIĄŁ SIĘ PO ZASZCZYTY. CZYNIŁ SWOJE, A CZYNIŁ TO PIĘKNIE, POWAŻNIE, SUROWO, WYTRWAŁOŚCIĄ SWĄ I UPRZEJMOŚCIĄ JEDNAJĄC SOBIE KAŻDEGO.

URODZONY W 1895 ROKU W ŁODZI, BIERZE W LATACH SWYCH SZKOLNYCH ŻYWY UDZIAŁ W POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH ORGANIZACJACH MŁODZIEŻY. STUDJA UNIWERSYTECKIE PRZERYWA WSKUTEK WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ. WSTĘPUJE JAKO OCHOTNIK DO 7 PUŁKU UŁANÓW, W KTÓRYM — W RANDZE WACHMISTRZA — CHLUBNIE ODBYWA KAMPANJĘ, BIORĄC UDZIAŁ WE WSZYSTKICH MARSZACH, POTYCZKACH I BITWACH PUŁKU, BOHATERSKO ZAPISANEGO W DZIEJACH WOJNY.

PO DEMOBILIZACJI Ś. P. MATUSZEWSKI ROZPOCZYNA WŁAŚCIWĄ SWOJĄ PRACĘ DZIENNIKARSKĄ. Z RAMIENIA AJENCJI WSCHODNIEJ UDAJE SIĘ NA GÓRNY ŚLĄSK, GDZIE W BARDZO TRUDNYCH ÓWCZESNYCH WARUNKACH PEŁNI CZYNNOŚCI SPRAWOZDAWCY WYPADKÓW WOJENNYCH GÓRNOŚLĄSKIEGO POWSTANIA. PO POWROCIE UZYSKUJE DYPLOM Z UKOŃCZENIA WYDZIAŁU PRAWNEGO WARSZAWSKIEGO UNIWERSYTETU — POCZEM PRZEBYWA W GDAŃSKU W CHARAKTERZE KORESPONDENTA.



UDAJE SIĘ NASTĘPNIE DO PRAGI CZESKIEJ — GDZIE ZAPOZNAJE SIĘ ŚCIŚLE Z ORGANIZACJĄ SŁUŻBY INFORMACYJNEJ NA TAMTEJSZYM TERENIE.

JUŻ JAKO ZNANY I CENIONY KORESPONDENT I FACHOWIEC — PO POWROCIE DO WARSZAWY—OBEJMUJE KIEROWNICTWO AJENCJI TELEGRAFICZNEJ „EXPRESS". W AJENCJI PRZEPROWADZA REORGANIZACJĘ, ROZSZERZA JEJ DZIAŁALNOŚĆ I, PROWADZĄC PRACĘ ENERGICZNIE, PLANOWO ZYSKUJE ZARÓWNO DLA SIEBIE, JAK DLA INSTYTUCJI POWSZECHNE UZNANIE.

PRZEZ CZAS PEWIEN PRZEBYWA W RYDZE, SKĄD NADSYŁA KORESPONDENCJE DO „POLSKI ZBROJNEJ", „GŁOSU PRAWDY" I „EPOKI". ZNAJOMOŚĆ STOSUNKÓW NADBAŁTYCKICH, POWAGA ARTYKUŁÓW, UMIEJĘTNOŚĆ SZYBKIEGO I LOGICZNEGO WNIOSKOWANIA ZYSKUJĄ MU WŚRÓD TAMTEJSZYCH KÓŁ OPINJĘ DZIENNIKARZA O DUŻYM AUTORYTECIE POLITYCZNYM.

POZOSTAJĄC NADAL KIEROWNIKIEM AJENCJI—W ROKU BIEŻĄCYM OBEJMUJE NACZELNE REDAKTORSTWO NASZEGO MIESIĘCZNIKA, PROWADZĄC GO W CIĄGU CZTERECH MIESIĘCY.

PO KRÓTKIEJ, GDYŻ ZALEDWIE SZEŚCIODNIOWEJ CHOROBIE, ODCHODZI NIESPODZIEWANIE I CICHO TAK — JAK ŻYŁ, POZOSTAWIAJĄC PO SOBIE NIE TYLKO WŚRÓD PRZYJACIÓŁ, LECZ WŚRÓD WSZYSTKICH, KTÓRZY SIĘ Z NIM STYKALI — ŻAL GŁĘBOKI.

W. B.

WARA OD NASZEJ ZIEMI!

Obrońcy Ojczyzny!

Chcemy pomówić z Wami o kilku sprawach, a chcemy zarazem, żeby nasza rozmowa, to jest słowo od nas, Waszej Federacji, idące do Was i od Was do nas wracające, rozeszło się po Polsce. Chcemy, żeby poza 320 tysiącami zrzeszonych Federatów nie tylko reszta obywateli Polski usłyszała kilka starych prawd, które tu za chwilę poruszymy — ale żeby echo naszych rozważań, waszych myśli przez nas wypowiedzianych, zadrgało złowrogim szeptem w półgłuchych uszach międzynarodowej matackiej dyplomacji.

Albowiem nasz sąsiad i wróg odwieczny nie zaprzestał hodować żądzy odwetu, albowiem dyplomacja niemiecka, w tej chwili zrządzeniem losu osierocona, wytęża wszystkie wysiłki w jednym stale kierunku: r e w i z j i g r a n i c.

* * *

Serdeczne powitanie braci orłów, zwycięzców żywiołu nieuchwytnego i niezbadanego, braci pilotów, powitanie, skierowane do niemieckich lotników, biorących udział w wielkim raidzie awionetek — przed kilku tygodniami — wywołało słowa niemieckiego lotnika, już startującego: „Tak! Do widzenia! Na wojnie z wami!".

Te słowa na ziemi polskiej, po braterskiem powitaniu wędrowców na szlakach podniebnych, po przywitaniu ze starą słowiańską gościnnością — zabrzmiały jak bluźnierstwo...

* * *

Czy pamiętacie rok 1918? Zdawało się ówcześnie, że narodom uciśnionym i narodom wolnym zakwitła przedziwna wiosna ludów. Wielkie, olbrzymie hasła z łoskotem potężnych strzałów armatnich przewalały się przez społeczności, burząc stare poglądy, przeorywując utarte szlaki nowym kierunkiem myślenia, wznosząc zdawałoby się niebosiężne chmury entuzjazmu. „Precz z tajną dyplomacją!" „Niech żyje uczciwość polityki międzynarodowej!". „Każdy sobie!"

I zaledwie jedenaście lat minęło od tego czasu, kiedy oto tajna dyplomacja niemiecka, wbrew wszystkim postanowieniom traktatów pokojowych działająca zwycięsko na wszystkich terenach — uczyniła pierwszy wyłom w Entente Cordiale konferencją haską.

Targi, handlowanie, utarczki, konwentykle, five-o'clocki, przekupstwa, — rujnują wielkie idee Wilsona. A to właśnie w czasie, gdy powszechny, publiczny, międzynarodowy i jakże wspaniały zdawała Polska egzamin przez swą Powszechną Wystawę Krajową; i to właśnie w czasie, kiedy udowodniliśmy światu, że ten młody, tak mało znany polski naród jest ekonomicznie prawie całkowicie samowystarczalny, że produkuje nieomal wszystko, co produkują inne państwa, że acz nie miał tradycji politycznej i tradycji gospodarczej, że choć brak mu było norm organizacyjnych, wypróbowanych przez setki lat doświadczenia państwowego — to jednakże przedziwna i niezwykła siła żywotna tego narodu jest tak olbrzymia, że na P. W. K. potrafiła zaimponować całemu światu, czego dowodem są entuzjastyczne głosy nawet w prasie naszych odwiecznych wrogów.

Ale pomimo to rosną żądze odwetowe Niemiec, podsycane egoizmem poszczególnych politykierów, którzy w ten sposób jedynie mogą utrzymać się na powierzchni życia, będąc w gruncie życia tego szumowinami. Tymczasem sztuczna skłonność do nieuzasadnionego pesymizmu stwarza nazewnątrz i wewnątrz nas chaos, w którym poszukujemy prawdy.

Obrońcy Ojczyzny! Jesteśmy wrogami wojen, prawda?... Nie chcemy pobrzękiwać szabelką, prawda?... — Ale...

Prosimy Was, Obrońcy Ojczyzny, nadsyłajcie niezwłocznie prenumeratę. Wynosi ona zaledwie 1 zł. miesięcznie, a 3 zł. kwartalnie. Prenumerowanie i czytanie Waszej „Federacji” jest nie tylko obowiązkiem — jest zarazem wielką korzyścią i przyjemnością. Konto P. K. O. 366.

Prawda jest jedna. W nowoczesnej organizacji życia, w tym olbrzymim wszechpotężnym ruchu, dążącym do wydobycia indywidualności narodowych, dążącym do doskonalenia się wszystkich, związanych jednakowo wszechmocnemi nićmi ze szmatem ziemi, szczególnie w Polsce od lat tysiąca ziemi roszonej krwią bohaterów — niema miejsca na targi międzynarodowe, na ustępstwa i na szowinistyczny egoizm handlarskich, znikczemniałych charakterów.

Sprawozdawcy z haskiej konferencji roztrąbili już na cały świat, że entente cordiale przestała istnieć i urbi et orbi głosili, że oblicze Europy poczyna się zmieniać, że idziemy ku nowym konstelacjom politycznym. Nazwisko Snowdena w Anglji jest ubóstwiane, we Francji znienawidzone. Perfidny i nieludzki dyplomata niemiecki zaciera w szalonej radości zwinięte w kułak pięści — wyciągając je niezwłocznie w kierunku naszego „korytarza“, grożąc niemi polskiemu Śląskowi i otwiera nigdy niesytą paszczę ku odwiecznym polskim ziemiom. Olbrzymie fabryki gazów trujących z furją radości produkują tysiące tonn śmiertelnego jadu; potężne niemieckie lotnictwo wysyła, jako swą awangardę, groźny aerostat naokoło świata, opasując jak gdyby wstęgą niemieckiej siły sparszywiałą od polityki kulę ziemską.

Figle się was trzymają, panowie z wielkiej areny międzynarodowego matactwa! Czyż przez moment, w swojej krótkowzroczności ludzi złych i głupich sądzicie, że naród trzydziestomiljonowy pozwoliłby się bezkarnie niweczyć grabieniem jego własności? Czyż sądzicie, że zrośnięte z nami poczucie prawa i sprawiedliwości dałoby się bezkarnie obrażać? Czyż sądzicie, że miljonowe rzesze byłych obrońców Ojczyzny już tak strupieszały w szatkach cywilnych, już tak związały się z wygódkami codziennego życia, że karabin będzie raził ich wydelikacone dłonie, a granat ręczny upadnie tylko u stóp własnych?

Czyż sądzicie, że my, którzy jesteśmy najgorętszymi miłośnikami pokoju, nie wskoczymy ze wszystkich sił we wrzawę wojenną, jeżeli ośmielicie się nas zaczepić? Czyż w bezmiernej naiwności, o gadacze międzynarodowi! uważacie wasze słowa i wasze traktaty za ważniejsze od strumieni krwi, przelanej w obronie granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej?

Czyż sądzicie, że pozwolimy przehandlować naszą krew?

Czyż nie wiecie, o wielcy, a głupi mężowie stanu, że od 14-go roku życia do 65-go dzieci, młodzieńcy, dorośli i starcy, dziewczęta i kobiety, że to wszystko chwyci za broń, zapomniawszy natychmiast o całej miłości, przyrodzonej nam zresztą, do pokoju — jeżeli zatrujecie nam naszą polską ciszę waszymi łajdackimi przeciwko naszej nietykalności terytorjalnej zakusami?

Albowiem miłość do kraju, służba dla Państwa, współżycie wszystkich mówiących tym samym językiem i na tej zrodzonych ziemi — stają się już u nas niemal religją. Albowiem fakt złowrogi, że żyjemy między młotem sowieckim i kowadłem pruskiem hartuje nas z dnia na dzień, usuwając w kąt spory i rozgwary nasze wewnętrzne, **jednocząc** nas wszystkich w jednobrzmiący ton przeciw wszystkim i przeciw każdemu, pod hasłem: Precz od naszej ziemi!!

* * *

Nie dopuszczamy do żadnej dyskusji i rewizji naszych granic; nie godzimy się i nie zgodzimy się nigdy na kwestjonowanie naszej niepodzielności. My, byli wojskowi, podniesiemy żagiew buntu z bronią w ręku przeciwko wszystkim i wszystkiemu, co ośmieliłoby się nasz dorobek narazić na szwank. I trzebaby wytruć i wymordować całą Polskę od brzegu do brzegu, trzebaby wyrwać nam serca z piersi i psom je cisnąć na pożarcie, jeżeliby się to bezprawie kiedykolwiek miało zacząć.

* * *

To mówimy my, którzy zrzeszyliśmy się w potężnej organizacji Związków byłych obrońców Ojczyzny. Stoimy

murem przy Rządzie we wszystkich jego pracach, bo wiemy, że ten Rząd jest Rządem naszym: Rządem ludzi, którzy wywalczyli Polskę. Ale nawet skoro nas już nie stanie, gdy ze zgrzybiałych rąk wypadnie nam już broń — to nasze dzieci i nasze wnuki, chowane w tej samej atmosferze, oddychające tem samem powietrzem, przesyconem namiętnem przywiązaniem do ziemi, tak samo twardo i nieustępliwie stać będą na naszem stanowisku.

Ogromna bowiem ziemia polska przeorana została krwawym pługiem wojny, który odwalając śmiertelne skiby zniszczenia, wydobył z wnętrza ziemi tysiącletnie echa walk o tę ziemię. I to echo żyje w nas, żyje w naszych dzieciach i żyć będzie w naszych wnukach.

A. F. A.

KAZIMIERZ PUŁASKI

Po upadku Konfederacji Barskiej, gdy próba podjęcia walki z Rosją zawiodła, wyjechał Pułaski do Ameryki, by walczyć o wolność uciśnionego narodu.

Nie mogąc służyć własnej Ojczyźnie, pragnął oddać swe zdolności wojskowe narodowi, który podobnie jak polski, chciał wywalczyć sobie prawdziwą niepodległość.



Pomnik Niezłomnego Rycerza Wolności dwu światów Kazimierza Pułaskiego w Waszyngtonie.

Wódz narodowej armji amerykańskiej oddał Pułaskiemu dowództwo kawalerji. Po kilkunastu zwycięskich bitwach, w których waleczność i genjusz wojenny Polaka wzbudziły podziw wojska, powierzono Pułaskiemu zdobycie ufortyfikowanego miasta Savannah.

Parodniowe oblężenie skończyło się tragicznie. Pułaski z szablą w ręku formując szeregi został ranny i zabrany przez żołnierzy z pola bitwy. Rana spowodowała gangrenę i śmierć. Tak tragicznie zginął Wielki Bojownik o wolność dwóch Narodów. Skonał z imieniem Polski na ustach.

Dnia 11 października r. b. minęło 150 lat od chwili, gdy zwłoki Rycerza Wolności Kazimierza Pułaskiego znalazły wieczny spoczynek na dnie oceanu.

Pułaski zabłysnął wśród plejady najznakomitszych synów, jakich Polska wydała, a który w Ameryce wykazał najgłówniejsze cnoty jako żołnierz i patrjota, całą duszą oddany przybranej ojczyźnie.

Ameryka nie zapomina o swym bohaterze.

Dzień 11 października — dzień zgonu Wielkiego Rodaka — na mocy uchwały Senatu Amerykańskiego jest Świętem Narodowem. Budowane pomniki, pamiątkowe tablice i medale nie są jedyną pamiątką po Pułaskim w Ameryce, wiele bo-

wiem miejscowości i ulic nosi nazwę Jego imienia, a cała ludność z pjetyzmem czci pamięć Wodza.

A jako charakterystyczny rys uwielbienia Pułaskiego niech mi wolno będzie przytoczyć tutaj słowa posła amerykańskiego: „Mocarstwa mogą powstawać i upadać, wiele ukochanych nazwisk zasłynie i ginie, lecz nazwisko Pułaskiego, kraj i lud do którego należy — pozostaną na zawsze".

W 150-cio letnią rocznicę zgonu Wielkiego Polaka składamy cześć i hołd cieniom Bohatera z pod Baru, Częstochowy i Savannah. Pamięć o Pułaskim będzie wśród nas żyć wiecznie.

Czesław Ale---uk.

*

* *

UROCZYSTOŚCI KU CZCI PUŁASKIEGO W AMERYCE I POLSCE.

Półtora wieku temu przybył do Ameryki, wydobywającej wówczas resztki sił w walce o wyzwolenie, Kazimierz Pułaski, szczycący się mianem Polaka, Konfederaty Barskiego. Poprzedzała go sława znakomitego kawalerzysty i „rycerza bez skazy i trwogi". Szybko też wybił się on w hierachji młodej rewolucyjnej armji amerykańskiej i gdy padł w bitwie pod Sawannah dnia 11 października 1779 roku — był już generałem-brygadjerem.

Ameryka zachowała we wdzięcznej pamięci polskiego „ambasadora krwi". Imię Pułaskiego rozlega się we wszystkich szkołach amerykańskich i jest wspominane zawsze tam gdzie należy dać przykład nieustraszonego męstwa i szlachetności.

Przypadającą w roku bieżącym 150-tą rocznicę jego śmierci Stany Zjednoczone uczciły tak, jak jeszcze żadnego bohatera nie czciły!

Prezydent Herbert Hoover wydał w dniu 26 czerwca r. b. proklamację do narodu, wzywającą całą Amerykę do godnego uczczenia pamięci Pułaskiego i uznającą dzień 11 b. m. jako święto państwowe Stanów Zjednoczonych.

Została utworzona t. zw. „Komisja Federalna", na czele której stanął Polak I. K. Werwiński i w skład której weszli senatorowie Albey W. Barkley z Kentucky, James E. Watsoy z Indiana i posłowie do parlamentu Will R. Wood z Indiana i James M. Mead z New Yorku.

Oprócz tego we wszystkich większych skupiskach polskich w St. Zjedn. powstały lokalne Komitety Obchodu.

Główne uroczystości odbyły się w Sawannah i w Waszyngtonie z następującym programem.

Sawannah: 1) Rozpoczęcie budowy pomnika Pułaskiego. 2) Odsłonięcie pomnika bohatera Francji Markera. 3) Przyjęcie, wydane przez miasto dla wybitnych gości. 4) Uroczystości na pokładzie statku straży nadbrzeżnej p. n. „Pułaski", w miejscu pochowania zwłok bohatera. Statek „Pułaski" był eskortowany przez krążownik amerykański, który również wziął udział w uroczystości.

Waszyngton: 1) Uroczystości przy grobie Amerykańskiego Żołnierza Nieznanego. 2) Uroczystości pod pomnikiem Kościuszki. 3) Uroczystości pod pomnikiem Pułaskiego. 4) Uroczystości przy grobie Waszyngtona w Mout Vernon. 5) Akademja, urządzona przez t. zw. „Córy Amerykańskiej Rewolucji", pozostając pod przewodnictwem p. Braossean.

Obchody we wszystkich większych miastach amerykańskich były projektowane w dotychczas niespotykanej skali: projektowany jest udział setek tysięcy tłumów, wojska, artylerji etc.

Projektowany jest np. w Buffalo, N. Y. pochód całego miasta z towarzyszeniem chórów, orkiestry wojskowej, rydwanu etc. z t. zw. „marszałkiem parady" w tem mieście będzie generał Whm. F. Schol. Nadmienić także trzeba, że ambasador francuski Claudel również weźmie udział w uroczystościach w Sawannah i wespół z attaché morskim, komandorem L. Sable wrzucą wieniec w imieniu Francji do morza, jako symbol hołdu dla Pułaskiego.

Różne organizacje polskie w St. Zjedn. wystąpiły ze szlachetnym apelem do rodaków, aby uroczystości Pułaskiego upamiętnić przez akcję filantropijną. I tak zwrócono się z apelem do wychodźtwa o zasilenie funduszu inwalidzkiego im. I. Paderewskiego. Z funduszu tego otrzymują wsparcie inwalidzi, którzy zdrowie swe złożyli w ofierze armji polskiej i wogóle sprawie polskiej. Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej spodziewa się znacznego powiększenia Funduszu Inwalidzkiego w dniu święta Puławskiego.

Przez pewien czas noszono się z projektem usypania kopca Pułaskiego. Projekt ten jednak upadł, gdyż wymagał on sumy 350.000 dolarów.

Zamiast tego, zwróciła się do wychodźtwa t. zw. „Fundacja Kościuszkowska" z propozycją stworzenia t. zw. „Pulaski Memorial Scholarship", t. j. 2 stypendjów na studja: 1 dla Polaka i 1 dla Amerykanina. Projekt ten został żywo podchwycony i jest nadzieja, że wychodźtwo zbierze 50.000 dolarów, odsetki od której to sumy pójdą na utworzenie wiecznych stypendjów. Wyjaśnić tu trzeba, że „Fundacja Kościuszkowska" pod kierunkiem prof. Stefana P. Mierzwy jest najbardziej zasłużoną instytucją w zakresie stosunków kulturalnych polsko-amerykańskich. Dzięki „Fundacji" kilkanaście osób z pośród młodzieży polskiej uzupełnia co rok swe wyższe studja w Ameryce. Kilku Amerykanów też dzięki „Fundacji" bliżej zaznajomiło się z kulturą i nauką polską. „Fundacja" prowadzi więc akcję wymiany kulturalnej między obydwoma krajami. Pośredniczy ona również w uzyskiwaniu praktyk dla polskich fachowców, którzy wiadomości swe pragną uzupełnić w Ameryce. Szlachetna inicjatywa „Fundacji" spotkała się z jaknajżywszym oddźwiękiem i wierzyć należy, że stworzy ona istotnie trwały pomnik dla Pułaskiego — pomnik postępu, kultury i wzajemnego poznania się pomiędzy Polską a Ameryką.

Naród i Rząd Polski żywo zachowują w pamięci swego bohatera, który gorące serce oddał sprawie wolności amerykańskiej. W Warszawie z inicjatywy Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej i jej prezesa p. Leopolda Kotnowskiego powstał t. zw. „Centralny Komitet Obchodu 150-lecia śmierci Kazimierza Pułaskiego". Na czele Komitetu stanął wojewoda grodzki Władysław Jaroszewicz. Komitet Centralny wysłał do Ameryki na tamtejszy obchód specjalną delegację w składzie: Wacław Sieroszewski, prof. Roman Dyboski, marsz. Franciszek Pułaski (stryjeczny pra-prawnuk bohatera) oraz poseł M. Cieplak z ramienia Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Min. Spraw Wojsk. również wysłało swą delegację w składzie: płk. Zahorski, ppłk. Głogowski i por. Zarychta.

W Warszawie obchód urządził Komitet pod przewodnictwem prezydenta miasta inż. Z. Słomińskiego. Program obchodu w dniu 11 b. m. obejmował: 1) Uroczyste nabożeństwo w Katedrze św. Jana, celebrowane przez J. E. ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, 2) Przegląd wojsk na Placu Marszałka Piłsudskiego o godz. 12-ej w południe, 3) Uroczysta Akademja w Sali Rady Miejskiej w obecności Prezydenta Rzpltej, pod którego wysokim protektoratem cała akcja jest prowadzona. Wieczorem odbyło się przedstawienie „Konfederatów Barskich" Mickiewicza w Teatrze Narodowym. Poza tem publiczne koncerty, odczyty, audycja „Polskiego Radja" etc. etc. Cała Polska więc wzięła udział w uczczeniu pamięci swego i Stanów Zjednoczonych Ameryki — bohatera. Uroczystość ta była jeszcze jednym więcej łańcuchem, łączącym dwa narody, które Wolność nadewszystko umiłowały! *Polskę* i *Amerykę!*

slc.



Wśród przeszło 4.000.000 (czterech miljonów) gości P.W.K. nie brakło największych nazwisk. Oto małżonka Wodza, Pani Aleksandra Piłsudska z córeczkami. Towarzyszy Jej min. Carowa, gen. Górecka i min. Prystor.

P. W. K.

Dnia 30 września została zamknięta Wystawa Powszechna w Poznaniu. Była ona pierwszą na wszechświatową miarę zakrojoną wystawą w odrodzonej niepodległej Polsce.

Jak każda wystawa, nie miała ona bynajmniej żadnych celów handlowych na pierwszym planie — lecz przedewszystkiem pokaz, zarówno dla zagranicy, jak i dla swoich, tego wszystkiego, do czego doszliśmy po 10 latach pracy w niepodległej Ojczyźnie.

Dla zagranicy była ona wprost rewelacją. Wśród nas samych wzbudziła podziw i zdumienie. Przeciętny obywatel polski nie miał dotychczas gdzie ujrzeć w całości tego ogromu kulturalnej i cywilizacyjnej pracy, jaką kraj może się szczycić za przeciąg pierwszego dziesięciolecia swojej niepodległości.

Przez z górą sto lat naszej niewoli — gnębieni i uciskani, walczący o możność przetrwania, zostaliśmy wyprzedzeni przez zasobny w środki i warunki Zachód Europy. Przed 10 laty — tama pękła. Wzięliśmy rozpęd i rozpędem tym coraz mocniej i silniej idziemy na stanowisko, należne nam i dane przez 1.000 lat naszej historji.

Znaczenie wystawy doskonale określił dr. Wachowiak, prezes Komitetu Wystawowego w przemówieniu swem, rozpoczynającem cały szereg mów, wygłoszonych na uroczystości zamknięcia wystawy.

„...PRZYNIOSŁA ONA ZYSKI PAŃSTWU POLSKIEMU TAK OLBRZYMIE, ŻE ANI CYRKLEM ANI WAGĄ NIE MOŻNA ICH OCENIĆ".

„JEŻELI OBCY WYNOSILI POD NIEBIOSA TO, CO GENJUSZ NARODU STWORZYŁ W 10 LATACH, TO WZMAGAŁA SIĘ SŁUSZNIE DUMA NASZA NARODOWA, ŻE PRZECIEŻ NARÓD NASZ KROCZY W PIERWSZYM SZEREGU PAŃSTW CYWILIZOWANYCH".

WYSTAWĘ ZWIEDZIŁY MILJONY. ZWIEDZALI JĄ I NAJWYŻSI DYGNITARZE KILKUNASTU PAŃSTW OBCYCH, UCZENI, POLITYCY, DZIENNIKARZE — LECZ „NIE BYŁO ANI JEDNEGO, KTÓRYBY NIE BYŁ SCHYLIŁ CZOŁA PRZED TYM GIGANTYCZNYM WYSIŁKIEM, JAKIM NARÓD CAŁY UCZCIŁ PIERWSZE 10-LECIE SWEGO ISTNIENIA".



Pylony świetlne u wejścia na P. W. K. rzucały w niebo i na ziemię dalekosiężne znaki siły mocarstwowej Polski.

„JEDEN Z WYBITNYCH MĘŻÓW STANU ZAGRANICY POWIEDZIAŁ, ŻE P. W. K. BYŁA NAJWIĘKSZYM CZYNEM PROPAGANDOWYM DLA POLSKI OD LAT DZIESIĘCIU".

TEM WIĘKSZEJ NABIERA WAGI, ŻE PRZED OTWARCIEM JEJ NIEJEDNOKROTNIE DAWAŁY SIĘ SŁYSZEĆ ZŁOWRÓŻBNE GŁOSY, „CZARNYCH KRUKÓW" KRACZĄCYCH NIEPOWODZENIE.

Po doktorze Wachowiaku przemawiał z kolei Prezes Rady Głównej P. W. K. prezydent Poznania Ratajski.

Składając na początku swej mowy podziękowanie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Ignacemu Mościckiemu, jako protektorowi, oraz Panu Marszałkowi Piłsudskiemu, jako Prezesowi Komitetu Honorowego, a także całemu Rządowi — pan Ratajski podkreślił znamienny fakt, który spowodowała P. W. K. Oto zacieśnienie przyjaźni między nami a Francją i Rumunją, które widząc nas niejednokrotnie zwycięzcami na polu bitwy, tu jednak dopiero w całej okazałości zobaczyły wewnętrzną potęgę naszego państwa. I nie tylko to. Dla tego samego powodu zacieśniły się węzły nasze ze wszystkiemi państwami słowiańskiemi, a zwłaszcza z Czechosłowacją. Łącząca nas sympatja została wzmocniona realnym pokazem potęgi naszej kultury, cywilizacji i prac.

Z kolei zabrał głos Minister Bertoni, stwierdzając, w myśl słów Pana Prezydenta Rzpltej, iż „Potęgę mocarstwową Polski kuje wysiłek całego Narodu" — kierował się Rząd, obejmując nietylko opiekę nad Wystawą, „ale występując bezpośrednio w charakterze wystawcy". Na Wystawie „powstał przebogaty i pouczający Dział Rządowy". „Zobrazował on wskrzeszenie Państwa Polskiego od jego pierwszego znaku życia aż do obecnego jego imponującego rozwoju. Przedstawił on nawę państwową od chwil walki z piętrzącemi się falami początkowych trudności w dalszej drodze ku potężnej chwale".

Omówiwszy działy poszczególnych ministerstw na Wystawie, min. Bertoni podkreślił również ogromne znaczenie Działu Min. Spraw Wojskowych—jako obrazujący w przebogaty sposób wysiłki narodu, walczącego na wszystkich frontach świata o Niepodległość.

Przemówienie swe zakończył wezwaniem do dalszej wytężonej pracy w myśl słynnego powiedzenia Pana Marszałka Piłsudskiego: „Zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska".

W następnem z kolei, doskonałem w ujęciu i treści, przemówieniu min. przemysłu i handlu Kwiatkowski podkreśla stan kraju w r. 1918 i stan obecny.

„CZYŻ JEST JESZCZE" — ZAPYTUJE PAN MINISTER — „KTOŚ ZE WSPÓŁCZESNYCH, KTOBY MÓGŁ UWIERZYĆ W RZECZYWISTĄ PRAWDĘ

WIDMA 1918 R.? NA 4/5 POWIERZCHNI PAŃSTWA WYCIĄGAŁ SIĘ SETKAMI KILOMETRÓW KRAJ RUIN SAMOTNYCH POŚRÓD POPIELISK KOMINÓW, OSIEDLI, OPUSZCZONYCH FABRYK, KOLEI, DRÓG, ROZWALONYCH MOSTÓW, KRAJ BEZ ARMJI I ADMINISTRACJI, BEZ ORGANIZACJI I PIENIĘDZY.

NA TLE DOPERO TEGO PORÓWNANIA DNIA DZISIEJSZEGO Z ÓWCZESNYM, MOŻEMY SOBIE UZMYSŁOWIĆ W CAŁEJ ROZCIĄGŁOŚCI TO, CO ZOSTAŁO DOKONANE, A CO POKAZAŁA NAM TAK ŚWIETNIE POZNAŃSKA WYSTAWA.

WYSTAWA MIAŁA TRZY CELE GŁÓWNE. „MIAŁA BYĆ OBRAZEM WOBEC WŁASNEGO SPOŁECZEŃSTWA, DOROBKIEM JEGO WŁASNEJ PRACY, STWORZENIEM KONKRETNEGO SPRAWDZIANU POSTĘPU I ROZWOJU, BUDZĄC TEM I UMACNIAJĄC WIARĘ DO WŁASNYCH SIŁ I ZDOLNOŚCI" — KTÓRY TO CEL ZOSTAŁ W ZUPEŁNOŚCI OSIĄGNIĘTY.

„CEL NASTĘPNY — TO PROPAGANDA OSIĄGNIĘTYCH REZULTATÓW PRACY POLSKIEJ W PIERWSZEM NAJTRUDNIEJSZEM DZIESIĘCIOLECIU SAMODZIELNOŚCI POLITYCZNEJ I PROPAGANDA DYNAMIKI ROZWOJOWEJ WOBEC ZAGRANICY".

„TRZECIM WRESZCIE CELEM WYSTAWY KRAJOWEJ — BYŁO OSTATECZNE STOPIENIE GOSPODARSTW I WARTOŚCI KULTURALNEJ DAWNYCH TRZECH DZIELNIC, ZMUSZONYCH DO PRZEBYCIA ODRĘBNEJ EWOLUCJI I ZRÓŻNICZKOWANIA ROZWOJU W JEDNOLITY I SWOISTY ORGANIZM".

Minister stwierdza, że to ostatnie następuje wprost żywiołowo, a P. W. K. dała właśnie „jednolity obraz jednolitego organizmu Państwowego".

Co do celu drugiego — to Polska przemówiła na wystawie nie frazesami, a czynem i to właśnie stworzyło dla niej uznanie i podziw.

WYSTAWA PONADTO „PORUSZYŁA PRZEDZIWNE STRUNY SERC CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA... ONA ZDOBYŁA NAJTRUDNIEJSZĄ RZECZ — MIŁOŚĆ NARODU".

„WŁASNĄ TYLKO PRACĄ, WŁASNYM RZETELNYM WYSIŁKIEM UMOCNIĆ MUSIMY FUNDAMENTY POLSKI SILNEJ I WOLNEJ".

Szereg mów zakończyła mowa premjera dr. Świtalskiego, którą przytaczamy w całości.

SZANOWNI PANOWIE! MAM ZAMKNĄĆ WYSTAWĘ. W WYRAZIE „ZAMYKAM" JEST COŚ ZE SMUTKU. JESZCZE DZIŚ JARZĄ SIĘ TU ŚWIATŁA, BRZMI ROZGWAR LUDZKI, DRŻĄ SERCA PODZIWEM, ZACHWYTEM, DUMĄ. OD JUTRA ZACZNIE SIĘ ROZBIÓRKA.

NA MIEJSCU, GDZIE ŻYCIE CAŁEJ POLSKI WRZAŁO, ROZŁOŻY SIĘ, JAKBY PUSTKA I MARTWOTA. MIMO TO DZIEŃ ZAMKNIĘCIA WYSTAWY STAŁ SIĘ WESELSZY OD DNIA JEJ OTWARCIA. W DNIU 16 MAJA PRZEŻYWALIŚMY WSZYSCY TREMĘ, DEBIUTANTÓW. DZIŚ WYRZUCILIŚMY SALDO NASZYCH ZYSKÓW MORALNYCH, JAKIE DAJE WYSTAWA I MOŻEMY SOBIE POWIEDZIEĆ, ŻEŚMY DOBRĄ ROBOTĘ DOKONALI.

WYMIENIONE TU BYŁY CYFRY TYCH, KTÓRZY WYSTAWĘ ZWIEDZILI... 4 I PÓŁ MILJONA WESZŁO PRZEZ TĄ BRAMĘ, KTÓRĄ DZIŚ ZAMKNĄĆ MAMY I GŁODNEMI OCZYMA PATRZAŁO NA TO, CZEGO POLSKA DOKONAŁA. SZLI OD PAWILONU DO PAWILONU, OD JEDNEGO DZIAŁU NASZEJ PRODUKCJI DO DRUGIEGO, PRZECHODZILI TYSIĄCE WARSZTATÓW PRACY POLSKIEJ. BYLI LUDŹMI WSZELKICH ZAWODÓW. A MIMO TO W TYM RÓŻNOLITYM TŁUMIE JEDNAKOWO BIŁY SERCA, CIESZĄC SIĘ ROZWOJEM WSZYSTKIEGO. KOMUŻ BO Z TYCH WĘDRUJĄCYCH RZESZ PRZYCHODZIŁO DO GŁOWY, ŻE MU NIE WOLNO ODDAWAĆ SIĘ RADOŚCI NA WIDOK DOBRZE ZORGANIZOWANEJ PRACY, CHOĆ DO NIEJ SWOIM FACHEM NIE NALEŻY. KTO Z LUDZI ZWIĄZANYCH Z PRZEMYSŁEM, CHCIAŁ PATRZEĆ SIĘ Z NIECHĘCIĄ NA PAWILON ROLNICTWA? OGÓŁ, KTÓRY BRAMY OPUSZCZAŁ, DARZYŁ SWĄ MĄDRĄ MIŁOŚCIĄ WSZYSTKO TO, CO SIŁY PAŃSTWA WZMAGA. PIELGRZYMKI, KTÓRE Z TAKĄ MIŁOŚCIĄ STĄD DO DOMÓW SWYCH WRÓCIŁY—DADZĄ WYZNAWCÓW UCZUĆ, KTÓRE W POLSCE CORAZ SILNIEJSZEMI SIĘ STAJĄ.

JESZCZE TAK NIEDAWNO MÓWIŁO SIĘ W POLSCE O ZAGADNIENIACH GOSPODARCZYCH PRAWIE WYŁĄCZNIE ŻARGONEM POLITYCZNYM, JĘZYKIEM KRZYKLIWYM, PRZEJASKRAWIAJĄCYM WSZYSTKO. ŻARGON TEN MIAŁ W SWOJEM SŁOWNICTWIE TYSIĄCE TERMINÓW NA CORAZ TO STRASZNIEJSZE, NA CORAZ TO BARDZIEJ RZEKOMO NIEUCHRONNE, NA CORAZ TO DRAMATYCZNIEJSZE PRZECIWSTAWIENIA INTERESÓW I ANTAGONIZMÓW. POWOŁANI, A PRZEDEWSZYSTKIEM NIE POWOŁANI REPREZENTANCI RÓŻNYCH DZIAŁÓW GOSPODARSTWA NARODOWEGO KOCHALI SIĘ NIELEDWIE W KOTURNOWEJ POZIE, ŻE SĄ „JAK NA SŁOŃCACH SWYCH PRZECIWNYCH BOGI".

POWOLI, ALE BARDZO WYRAŹNIE ZRZUCAMY TEN BALAST W ZNACZNYM STOPNIU ZWIETRZAŁYCH JUŻ NAJZUPEŁNIEJ SŁÓW. PRZESTAJĄ ROZBRZMIEWAĆ TYRADY CZY JEREMJADY O PRZECIWIEŃSTWACH MIĘDZY PRZEMYSŁEM, A ROLNICTWEM, PRZEMYSŁEM A RĘKODZIEŁAMI, WSIĄ A MIASTEM. GŁOSY, WYCHODZĄCE ZE SFER PRZEMYSŁOWYCH, MÓWIĄ Z TROSKĄ O INTERESACH ROLNICTWA I ODWROTNIE — REPREZENTANCI MAŁEJ I WIELKIEJ WŁASNOŚCI ROLNEJ STWIERDZILI, ŻE MOGĄ STANĄĆ PRZY JEDNYM WARSZTACIE PRACY, BY WSPÓLNIE TAM ROBOTĘ WYKONAĆ. MINISTERSTWA PRZESTAŁY GRAĆ ROLĘ ADWOKATÓW SWOJEGO WYŁĄCZNIE DZIAŁU PRACY, A CORAZ LEPSZYMI STAJĄ SIĘ OBROŃCAMI MYŚLI I TROSKI O CAŁOŚĆ ŻYCIA GOSPODARCZEGO. CORAZ SILNIEJSZEM, CORAZ SZERSZEM STAJE SIĘ UZNANIE I SZUKANIE WSPÓLNOŚCI CELU I ZADAŃ.

NIE MAMY ZAMIARU Z TWARDEGO ŻYCIA ROBIĆ SIELANKI, NIE CHCEMY ZAMYKAĆ OCZU NA TE PRZECIWIEŃSTWA, KTÓRE MOŻE SĄ NAPRAWDĘ KONIECZNOŚCIĄ, NIE MNIEJ ZA NIEMAŁĄ ZDOBYCZ MORALNĄ OSTATNICH LAT MAM PRAWO POCZYTYWAĆ TE ZMIANY TENDENCJI OD PRZEJASKRAWIANIA SPRZECZNOŚCI DO SZUKANIA WSPÓLNOTY I OGRANICZENIA TERENU WALKI. — MAMY TĄ NADZIEJĘ, ŻE CI, KTÓRZY PRZESZLI PRZEZ TĄ WYSTAWĘ, I KTÓRZY WSZYSTKIE PAWILONY DARZYLI SWOJĄ RADOŚCIĄ, ZAZDROŚCI NIE DAJĄC PRZYSTĘPU, — BĘDĄ RÓWNOCZEŚNIE W POLSCE TAKŻE I PROPAGATORAMI TEGO INNEGO WEJRZENIA NA ŚWIAT, KTÓRE ZDOBYTE BYĆ MOGŁO TYLKO PO UWOLNIENIU SIĘ OD ZBUTWIAŁEGO FRAZESU POLITYCZNEGO, A KTÓRE WSZYSTKIE NASZE WARSZTATY PRACY ZESPALA W JEDNĄ SIŁĘ I WIELKOŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ.

POZWÓLCIE PANOWIE, ŻE ZAMYKAJĄC WYSTAWĘ, POWRÓCĘ DO TEJ SAMEJ MYŚLI, KTÓREJ DOTKNĄŁEM PRZY JEJ OTWARCIU, CIESZĄ SIĘ, ŻE WYPOWIEDZIANE WTEDY PRZEZEMNIE NADZIEJE TAK W PEŁNI SIĘ ZIŚCIŁY. — BUDOWALIŚMY WYSTAWĘ NASZĄ, BY PRZEKONAĆ NAS SAMYCH I PRZEKONAĆ INNYCH, ŻE UMIEMY PRACOWAĆ, ŻE STAĆ NAS NA DOKONANIE W KRÓTKIM CZASIE WIELKICH, JAK NA NASZE WARUNKI, RZECZY, ŻE SĄ W NAS MOŻLIWOŚCI, KTÓRE TĘ NASZĄ LINJĘ ROZWOJOWĄ W GÓRĘ WZNIEŚĆ JESZCZE BARDZIEJ MOGĄ. Z TEM UCZUCIEM MILJONY LUDZI OPUSZCZA WYSTAWĘ. DOKONANA ZOSTAŁA PRZEZ TO JEDNA Z ROBÓT PROPAGANDOWYCH, NAJCENNIEJSZA; BYŁA TA WYSTAWA SZKOŁĄ, DAJĄCĄ WIE-

DZĘ O ZASOBACH PAŃSTWA, BYŁA KRZEWICIELKĄ WIARY I NADZIEI W SWOJE WŁASNE SIŁY — DLA TEGO BĘDZIE WYSTAWA W DZIEJACH ROZPOCZĘTEGO PRZEZ NAS NANOWO ŻYCIA WOLNOŚCI FAKTEM O HISTORYCZNEM ZNACZENIU.

Z SERC TEGO TŁUMU, KTÓRY PRZESZEDŁ PRZEZ WYSTAWĘ, UTWORZY SIĘ, MAM NADZIEJĘ, WAŁ OCHRONNY, CHRONIĄCY NAS OD FALI ZWĄTPIENIA CZY OBAW. NAD WYDĘCIEM TEJ FALI PRACUJĄ CI, KTÓRYM Z MARNYCH WZGLĘDÓW SZERZENIE STRACHU JEST POTRZEBNE. MAM NADZIEJĘ, ŻE WSZYSCY CI, KTÓRZY ZWIEDZILI WYSTAWĘ, NIE BĘDĄ JUŻ NIGDY, NA SZCZĘŚCIE, WDZIĘCZNYMI SŁUCHACZAMI KASSANDR, FABRYKUJĄCYCH CODZIENNIE CORAZ TO INNE POSTRACHY, UPIORY. TEN WAŁ CHRONIĄCY NAS PRZED ZARAZĄ SERC CHORYCH, POWSTAŁ TU DZIĘKI WASZEJ, PANOWIE, PRACY NAD WYSTAWĄ. SZKOŁA PEŁNEGO ZAUFANIA WE WŁASNE SIŁY POLSKIE, KTÓRA TU ZAKWITŁA, MOŻE SKŁONIĆ DO TEGO, BY Z ARSENAŁU BRONI POLITYCZNYCH TARANY, RZUCAJĄCE GŁAZY ZWĄTPIENIA WE WŁASNE MURY GOSPODARCZEJ SIŁY I PEWNOŚCI POLSKI, — ZOSTAŁY BEZPOWROTNIE RZUCONE DO LAMUSA.

DZIŚ ZAMYKAJĄC BRAMY, WIODĄCE DO PAWILONÓW, W KTÓRYCH PROMIENIOWAŁ NIEMAL PRZEZ PÓŁ ROKU DUCH TWÓRCZEGO WYSIŁKU POLSKI, CZYNIĄ TO W PRZEŚWIADCZENIU, ŻE ZAMKNIĘCIE TYCH DRZWI NIE BĘDZIE ZATRZAŚNIĘCIEM ICH NA GŁUCHO. PO PRZEZ BRAMY TE PROWADZI BOWIEM DROGA W PRZYSZŁE ŻYCIE POLSKI. — WSKRZESZONO TU NA TEM MIEJSCU ISKRY WIARY W SIŁY SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO. I GDY TU PRZESTANĄ ŻARZYĆ SIĘ ŚWATŁA, — ROZSYPANE NA CAŁY KRAJ ISKIERKI ZAPALĄ W CAŁEJ POLSCE OGNIE TEJ WIARY, KTÓRE PODMUCHAMI SŁÓW KASSANDROWYCH SWOICH PŁOMIENI ANI CHWIAĆ, ANI PRZYĆMIEWAĆ NIE BĘDĄ.

Z UCZUCIEM RADOŚCI I SERDECZNEJ PODZIĘKI DLA TYCH WSZYSTKICH, KTÓRZY DO SPEŁNIENIA TYCH WIELKICH CELÓW PRZYCZYNILI SIĘ PIERWSZĄ POWSZECHNĄ WYSTAWĘ KRAJOWĄ ZAMYKAM.

W mowie premjera dr. Świtalskiego podkreślić należy jedną bardzo ważną sprawę. Premjer stwierdza solidarność pracy wszystkich dziedzin we wspólnem zrozumieniu powszechnego dobra.

W tym wypadku u nas jest to pierwszy atut samowystarczalności gospodarczej dla celów obrony państwa.

Wystawa Poznańska okazała nam, że wiele, bardzo wiele wytworów dotychczas nabywanych zagranicą możemy wyrabiać i wyrabiamy w równej mierze dobrze u nas w kraju własnemi środkami. Doświadczenie wojenne i powojenne, gdy trzeba było zaspakajać potrzeby społeczeństwa, nie posiadając prawie nic, zwróciło uwagę na wiele niewykorzystanych możliwości.

Zapewne, że pełnej samowystarczalności nie osiągnęło dziś jeszcze żadne państwo. Lecz w dążnościach do osiągnięcia tego my nie jesteśmy ostatni.

Dziś nie grozi nam zdanie na łaskę czy niełaskę naszych sąsiadów naszego dowozu — jak to się działo w latach 1919 i nawet 1920.

Mamy wytwórnie własne i zabezpieczamy się coraz więcej.

Wystawione na Wystawie eksponaty mogły nas w tej dziedzinie napełnić szczerą dumą i otuchą.

Z dumą i otuchą przystępujemy do dalszej pracy w drugiem dziesięcioleciu naszej wskrzeszonej Niepodległości.

Władbor.



Miasto siły narodu Polskiego P. W. K. Widok na część pawilonów z Górnośląskiej wieży.

Głosy zagranicy o Polsce i P. W. K.

W związku z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu pojawiła się w prasie zagranicznej cała powódź pochlebnych opinij o Polsce i P. W. K. Z pośród tych głosów wybieramy oto najważniejsze.

CZECHOSŁOWACJA

Czechosłowacja jest krajem, który okazał największe zainteresowanie P. W. K. Wszystkie bez wyjątku głosy prasy czechosłowackiej o Polsce i Wystawie były pochlebne, a często i entuzjastyczne. Niejednokrotnie dziennikarze czechosłowaccy stwierdzają, że Polska zajmuje naczelne miejsce w rodzinie narodów słowiańskich. Nawet prasa niemiecka w Czechosłowacji zajmuje przyjazne stanowisko w stosunku do Polski i P. W. K. I tak naprzykład „Prager Presse", nawiązując do powszechnie używanego przed wojną frazesu o „polskiej gospodarce" (Polnische Wirtschaft) pisze:

„Obecna generacja narodów niema już czasu na tego rodzaju praktyki, zresztą doszła ona do przekonania, że starsza generacja grubo się myliła. Uwagi o „Polnische Wirtschaft" tak długo wędrowały z ust do ust, aż świat wreszcie otrzymał porządną nauczkę i za naukę tę grubo zapłacił. Nauką tą jest Powszechna Wystawa Krajowa, którą stworzyła potęga i duma legendarnych postaci, które każde wezwanie, każdą rzuconą rękawicę podniosły, byleby ratować honor ojczyzny. P. W. K. w Poznaniu — to typowy dokument, jak należy sądzić i oceniać polską gospodarkę".

FRANCJA

Opinję francuską o Polsce i P. W. K. najlepiej odzwierciadlają entuzjastyczne głosy parlamentarzystów francuskich, którzy z końcem sierpnia zwiedzili wystawę poznańską.

I tak p. Jan Licquin, przewodniczący grupy parlamentarnej francusko-polskiej oświadcza:

„Obraz Polski w pełnej pracy musi uderzyć żywo wszystkich tych, którzy po raz pierwszy zwiedzają tej kraj, a którym przedstawiono go, jako kraj niezdolny do dyscypliny, do zorganizowania się i odbudowy na wzór narodów nowoczesnych. Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, która jest rewją sił twórczych Polski z ostatnich lat dziesięciu, rozproszy ostatecznie wszelkie błędne opinje i nieporozumienia na temat Polski. Jest rzeczą jasną obecnie, że Polska może godnie figurować wśród wielkich narodów europejskich i odgrywać rolę strażniczki pokoju i propagatorki postępu. Jest to najpiękniejszy tytuł o jaki może pokusić się współczesna demokracja".



Hart polskiego ducha znalazł szczególny wyraz na P. W. K. w pawilonie „Polonia Zagranicą". Goście niemieccy patrzyli na to z głęboką zadumą...

Pan Emanuel Evain, deputowany z Paryża, powiada:

„Poznań, to definitywne zmartwychwstanie Polski, to cudowny rozkwit polskiego genjuszu, to zadatek jej rozwoju w przyszłości".

P. Antoni Salles, deputowany z Lyonu i przewodniczący stowarzyszenia francusko - polskiego w Lyonie oświadcza:

„Polska! Uczyłem się ją znać i kochać od najwcześniejszego dzieciństwa. Z jakąż radością zobaczyłem ten kraj, w dziesięć lat po jego zmartwychwstaniu, tak żywy, tak bogaty już w owoce pracy, tak stale idący naprzód, ku swoim wysokim i chwalebnym przeznaczeniom".

BELGJA

Belgja zajmuje się bardzo żywo P. K. W. Szczególnie po niedawnym pobycie belgijskiego ministra przemysłu i handlu na P. W. K. p. Heyman'a oraz wycieczki sfer gospodarczych Belgji.

I tak naprzykład jeden z dzienników brukselskich zamieścił wywiad o P. W. K. i Polsce z wybitnym przemysłowcem brukselskim i generalnym konsulem R. P. w Belgji p. Jerzym Vaxelaire. W wywiadzie tym powiedzia p. Vaxelaire m. in.

„Niech pan sobie wyobrazi dwie wielkie mapy (widziane na P. W. K.), na których każde miasteczko oznaczone jest lampką elektryczną, na pierwszej z nich wszystkie lampki rzucają swe promienie. Wszędzie światło, co znaczy, że wszędzie powstały szkoły powszechne i oświecają młode pokolenie. Druga mapa

to czarna noc i pomiędzy obydwiema lat dziesięć upłynęło.

Wystawa, to olbrzymi pałac, gdzie w każdej sekcji działalności Polski przy pomocy świetlnych statystyk można sprawdzić rozwój dokonany we wszystkich dziedzinach, nawet w dziedzinie wojskowej".

Na pytanie w czem wystawa poznańska może specjalnie interesować Belgję p. Vaxelaire powiedział:

„Widzieliśmy na niej artykuły, które mogłyby być eksportowane z największą korzyścią dla obydwu krajów; wielka to szkoda, że nasi współobywatele nie zrozumieli tego od dawna. Zbiór zbóż w Polsce w tym roku jest tak obfity, iż nasuwa mi się pytanie, dlaczego Belgja pozwala sobie na niepotrzebny zbytek płacenia za nie w dolarach i funtach szterlingów".

Warto tutaj przypomnieć ogłoszoną w prasie polskiej opinję ministra przemysłu i handlu Belgji p. Heymana o P. W. K. Minister Heyman stwierdził, że jest olśniony wzorową, prawdziwie europejską wystawą jaką jest P. W. K., i że rozwój państwa polskiego w ostatniem dziesięcioleciu stanowi dla niego rewelację.

NIEMCY

Jak wiadomo prasa niemiecka odnosiła się zrazu do P. W. K. obojętnie, lub zgoła nieprzychylnie. Dopiero gdy wycieczki dziennikarzy niemieckich zwiedziły wystawę poznańską, ton prasy niemieckiej w stosunku do Polski i P. W. K. znacznie się zmienił.

Obszerne sprawozdanie o Wystawie zamieszczają niemieckie pisma codzienne i tygodniowe, a zwłaszcza fachowe, interesujące się poszczególnymi działami polskiej wytwórczości i handlu.

Dla przykładu podajemy tutaj kilka wyjątków z głosów „Berliner Tageblattu", „Königsberger Allgemeine Zeitung" i „Berliner Börsenzeitung":

„P. W. K. daje jasny obraz rozmiarów, w jakich potrafiła Polska zaspokoić już swoje wewnętrzne zapotrzebowanie i ograniczyć import.

„Polska zaczyna stawać się państwem o tendencjach wybitnie przemysłowych. Dzisiaj należy więc liczyć się z koniecznością wysiłków, ażeby jaknajbardziej ograniczyć eksport przemysłowy z Polski".

„Polska jest dziś krajem, w którym warto lokować zarówno towary jak kapitały, i dlatego Niemcy muszą sobie postawić pytanie, czy są gotowe pójść na tę koncepcję, czy też zgodzą się na to, ażeby zajęły się tem inne państwa".

O propagandzie Powszechnej Wystawy Krajowej pisze zaś prasa niemiecka następująco:

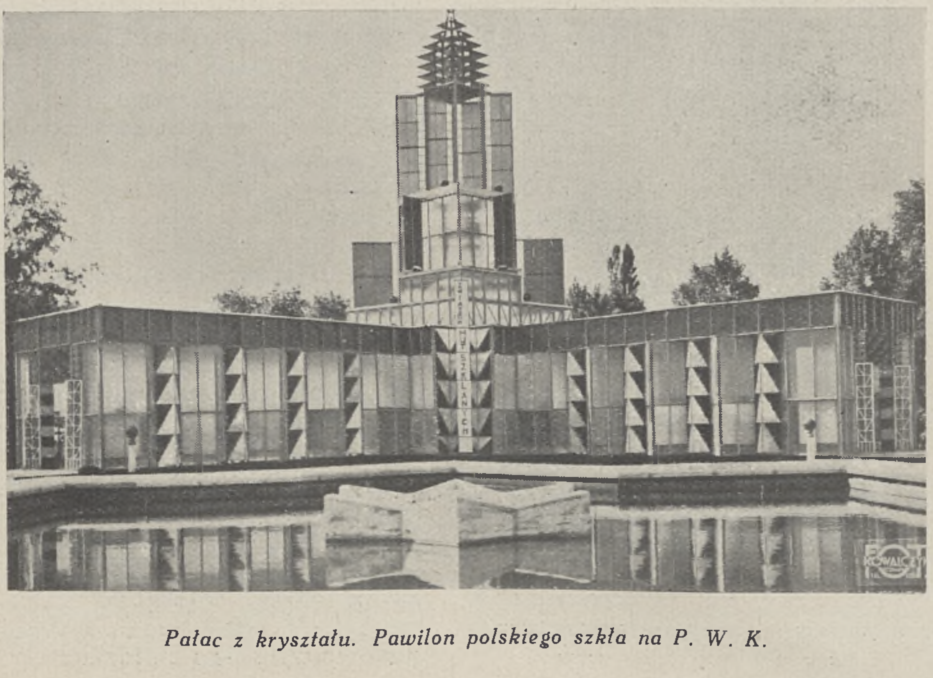
„Propaganda w kraju za zwiedzeniem Wystawy jest znakomita. Zagranicą uderzono w wielkie trąby i w następstwie tego zjeżdżają tam goście z Hiszpanji, Francji, Anglji, Belgji, Włoch, Czechosłowacji, Jugosławji, Skandynawji, z krajów bałtyckich, Szwajcarji itd. Przyjmuje się wszystkich z otwartemi ramionami, a ponieważ Wystawa jest istotnie duża, z wielką zaciętością i siłą woli postawiona i z prawdziwą umiejętnością zrobiona, stanowi więc rzeczywiście przedsięwzięcie propagandowe w wielkim stylu dla państwa polskiego, dla narodu i jego gospodarki, dając jej obraz olbrzymi i wszechstronny".

INNE KRAJE

Trudno szczegółowo omawiać głosy prasy wszystkich krajów kulturalnych ziemi o Polsce i P. W. K., cały bowiem kulturalny świat o Polsce i P. W. K. bardzo wiele pisał. Zajmowali i zajmują się nami Szwedzi i Estończycy (dość przypomnieć pochlebne wywiady ministrów przemysłu i handlu Szwecji i Estonji), Anglicy, Amerykanie, Włosi, Jugosłowianie, Bułgarzy, Hiszpanie itd itd., nie wyłączając nawet egzotycznych Chińczyków. Dla przykładu podajemy tutaj niektóre z tych głosów.

„New York Times" z Nowego Yorku pisze naprzykład w artykule redakcyjnym o wielkim sukcesie wystawy poznańskiej i rekordowym rozwoju polskiego przemysłu i rolnictwa. Niemniej pochlebnie wyraża się o wspaniałym rozwoju szkolnictwa, budowie dróg, kolei itd. Gdynię zaś nazywa wielki dziennik amerykański najbardziej nowoczesnym z portów bałtyckich pod względem urządzeń. Wystawa poznańska — twierdzi „Times" — jest wspaniałą ilustracją fenomenalnego rozwoju Polski w ostatnich dziesięciu latach.

Jugosłowiański dziennik „Wreme" z Białogrodu zamieścił szereg artykułów o Polsce i P. W. K. Omawiając Wystawę w Poznaniu autor tych artykułów wyraża się z uznaniem i podziwem dla wyników dziesięcioletniej pracy konstruktywnej Polski odrodzonej. Praca ta, dokonana w tak krótkim czasie,



Pałac z kryształu. Pawilon polskiego szkła na P. W. K.

przeszła wszelkie oczekiwania. Dopiero po zwiedzeniu P. W. K. dziennikarze jugosłowiańscy mieli możność skonstatować, że Polska posiada nader rozwinięty przemysł, mogący śmiało konkurować z przemysłem innych państw zachodnioeuropejskich. Co się tyczy rozwoju portu gdyńskiego, autor zastanawia się nad fenomenalnym jego rozwojem. Port, który jeszcze kilka lat temu był małem miasteczkiem rybackiem, teraz posiada wszystkie nowoczesne urządzenia i może do pewnego stopnia służyć za wzór portom jugosłowiańskim.

Nawet pisma emigracji rosyjskiej zajmują się P. W. K. I tak „Swobodnoje Słowo" w Kiszyniowie zadaje sobie pytanie „Jaki jest sekret powodzenia Powszechnej Wystawy Krajowej?" i pisze dosłownie:

„Dlaczego Wystawa przyciąga tysiące zwiedzających ze wszystkich krańców Europy i Ameryki? Dlaczego zainteresowała profesorów i ekonomistów małych i wielkich państw całego świata? Takie pytanie cisną się na usta tych ludzi, którzy o Polsce wiedzą tylko to, że wiele straciła w niewoli trzech państw, że była kompletnie zniszczona wojną i że do dnia dzisiejszego przechodzi skutki tej wojny. Podobne pytania, z większem jeszcze zdziwieniem zadają sobie ludzie, którzy wiadomości o Polsce czerpali ze źródeł informacyjnych wrogich temu państwu. Na Polskę trzeba patrzeć swojemi własnemi oczyma, a nie przez oczy faktorów politycznych. Jeśli na Polskę popatrzymy z tego punktu widzenia, że mimo ofiarnego jej wystąpienia przeciwko bolszewizmowi w r. 1920, że mimo ciężkich przeżyć wewnętrznych i następstw wielkiej wojny — postawiła swój przemysł na nogi, wybudowała port w Gdyni i zajęła jedno z pierwszych miejsc między europejskiemi państwami, to zrozumiemy, dlaczego poznańska wystawa interesuje tysiące ludzi z Europy i Ameryki".

Na zakończenie tych głosów o Polsce, które pojawiły się z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej, sięgnijmy do egzotycznej, chińskiej opinji. Ostatnio zatem dziennik „Gun-Bao", półoficjalny organ w Charbinie, wychodzący w języku chińskim i rosyjskim, po dokładnym opisie terenów Wystawy pisze:

„Organizatorzy P. W. K., którzy zadali sobie trud pokazać światu czego Polska dokonała w dziesięciu latach swej niepodległości, w pełni osiągnęli ten cel i postawili świat przed faktem wybitnej pracy i rozwoju we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego, politycznego i kulturalnego polskiego narodu".

Całe tomy możnaby spisać z głosów prasy o Polsce i P.W.K. Przytoczyliśmy tutaj bardzo nieliczne z nich i nie najbardziej entuzjastycznie mówiące o Polsce. Chcemy jednak, aby choć część opinji świata o Polsce przeniknęła do świadomości Polaków, dla pobudzenia ich ambicji do dalszej pracy około budowy mocarstwowej Polski. Chcemy dalej, aby opinja świata o Polsce stała się źródłem dobrze zasłużonej dumy narodowej Polaków.



Pawilon Przemysłu Naftowego na P. W. K. wzbudził szczególne zainteresowanie naszych gości z za oceanu.

ŚWIETNY BŁYSK POLSKIEJ, ZWYCIĘSKIEJ SZABLI. WOJSKO NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ W POZNANIU.

Wojsko, słusznie, dzięki roli jaką odegrało w odbudowie niepodległości Ojczyzny i utrwaleniu Jej granic, zajmowało na Powszechnej Wystawie Krajowej najpocześniejsze miejsce w Pawilonie Rządowym.

Siedziba Rządu na Powszechnej Wystawie mieściła się w olbrzymim, w podkowę zbudowanym gmachu, w przyszłości przeznaczonym dla wydziału chemji Uniwersytetu Poznańskiego, przy ul. Grunwaldzkiej. Gmach ten, utrzymany w stylu odrodzenia polskiego z wysoką attyką jest dziełem znakomitego budowniczego poznańskiego Rogera Sławskiego.

Ściana nawprost wejścia zajęta była przez olbrzymie płótno pędzla art. malarza prof. Stanisława Batowskiego, przedstawiające zwycięstwo Chocimskie r. 1621. Obraz, z powodu szczupłości miejsca nie posiadał tej perspektywy, której wymagają rozmiary płótna, i rozmach z jakim potraktowana jest szarża husarji.

Boczne ściany pokrywały makaty i kobierce wschodnie, a na ich tle stały na postumentach popiersia hetmanów: Jana Zamoyskiego, Pawła Sapiehy, Stefana Czarnieckiego i Stanisława Jabłonowskiego. Schodami zawieszonemi akwarelami Jana Rosena, przedstawiającemi typy żołnierzy wojsk Księstwa Warszawskiego, wchodzimy na pierwsze piętro. Tu, między drzwiami, prowadzącemi do sali honorowej wojska umieszczono płótno Stanisława Lenca zatytułowane „Dwa pokolenia", przedstawiające legjonistów prezentujących na placu Zamkowym w Warszawie broń przed Weteranami Powstania Narodowego roku 1863. Na bocznych ścianach wiszą „Modlitwa Kosynierów przed bitwą racławicką" (r. 1794) przez Piotra Stachiewicza oraz „Bitwa pod Stoczkiem" (r. 1831) pędzla Jana Rosena. Tuż wiszą dwa płótna Stanisława Bagieńskiego „Ułani Nadwiślańscy atakujący baterję pruską" (r. 1807) oraz „Potyczka ułanów pułku 3-go z kozakami" (r.

1920). Jak widzimy, zgromadzone tu dzieła sztuki obrazują dzieje oręża polskiego od wieku XVII do chwil ostatnich.

Teraz wchodzimy do sali honorowej wojska. Sala ta imponująca zarówno rozmiarami jak i szlachetnością linji, jest dziełem zaszczytnie znanego artysty rzeźbiarza majora dypl. Antoniego Miszewskiego. Nawprost wejścia środek ściany zajmuje płaskorzeźba portret Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego. Po bokach jej tarcze stylizowane z herbami miast — siedzib dowództw korpusów. Poniżej, po obu stronach umieszczono chorągwie oddziałów, biorących udział w ostatnich walkach o wolność. Pod niemi, pod wielką lustrzaną szybą, złożone są oryginały traktatów i umów, zawartych przez Rzeczpospolitą Polską z Francją, Italją, Japonją, Rumunją, Szwecją, Czechosłowacją i Turcją. Nad drzwiami, z których jedne prowadzą do sal Marszałka Polski, a drugie do sali wydawnictw Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego i Głównej Księgarni Wojskowej, widnieją aforyzmy Prezydenta Rzeczypospolitej, nad jednemi: „Potęgę mocarstwową Polski kuje wysiłek pracy całego narodu", nad drugiemi: *„Granice Polski wykuli żołnierze, prowadzeni przez Wielkiego Wodza"*.

Środek ściany przeciwległej zajmuje stojące na wysokim cokóle olbrzymie, w granicie wykute popiersie twórcy odrodzonej narodowej siły zbrojnej — Marszałka Piłsudskiego. Rzeźba budzi wielkie wrażenie wyrazem siły spojrzenia Wodza Narodu. U stóp złożono w pięknej kasecie buławę marszałkowską — dar wojska Wodzowi Naczelnemu. Po bokach popiersia pęki chorągwi formacyj i pułków. Nad drzwiami wejściowemi aforyzmy Naczelnika: nad jednemi: *„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy"*, nad drugiemi: *„Być zwyciężonym i nie uledz — to zwycięstwo, zwyciężyć — i spocząć na laurach — to klęska"*. Po bokach nazwy miejscowości wsławionych czynami oręża polskiego w czasie wojny światowej. Na ścianach bocznych nad niszami umieszczone są pełne wyrazu i siły płaskorzeźby przedstawiające etapy walk o wyzwolenie: widzimy więc Pierwszą Kadrową, przekraczającą granicę. Dalej widzimy formacje polskie na zachodzie. Następna rzeźba przedstawia Korpusy Wschodnie, ostatnia zaś Polską Organizację Wojskową. Na ścianie przeciwległej Powstanie Śląskie, legendarną już dzisiaj Obronę Lwowa, Powstanie Wielkopolskie i Odzyskanie Wilna. Nisze wypełniają krzewy wawrzynu. Płaskorzeźby te, jako przedstawiające wysoką wartość artystyczną będą zdobiły w przyszłości ściany Muzeum Wojska, popiersie Marszałka będzie ustawione na Wawelu.

Sala honorowa oświetlona światłem sztucznem, do złudzenia naśladującem dzienne, wywołuje w zwiedzającym głęboki nastrój, jako dzieło skończenie piękne przynosi chlubę jej twórcy mjr. Miszewskiemu. Bezpośrednio z sali honorowej przechodzimy do działu pamiątek historycznych wojska, mieszczącego się w siedmiu salach, a obejmującego pamiątki związane z Twórcą Odrodzonego Wojska oraz okresami tworzenia się armji narodowej, bez względu na czas i miejsce, a więc dwie pierwsze sale poświęcone są Marszałkowi Polski, następne: Związkom przedwojennym t. j. organizacjom przygotowującym czyn zbrojny, potem okres 1914 — 1918 t. j. do sal Legjonów Piłsudskiego, Legjonu Puławskiego i Bajończyków. W następnej sali okresu 1917 — 1918 a więc: Korpusów Wschodnich, Dywizyj IV Żeligowskiego i V Syberyjskiej armji gen. Hallera we Francji, oraz Polskiej Organizacji Wojskowej. Następna sala poświęcona jest powstaniom: Wielkopolskiemu i Śląskiemu, obronie Lwowa i odzyskaniu Wilna. Ostatnia sala działu historycznego poświęcona jest zwycięstwu roku 1920, temu olbrzymiemu czynowi polskiego genjuszu wojskowego, którego wyrazicielem jest Marszałek Piłsudski. Układ sal obrazujący wspólny wysiłek całego narodu, został opracowany przez szefa wojskowego biura historycznego gen. bryg. Juljana Stachiewicza.

Sale Marszałka Polski wypełnione są przedmiotami, stwierdzającemi kult dla Niego, żywiony przez wszystkie warstwy społeczeństwa, wszystkich dzielnic Polski. Mamy tu więc wspaniale wykonane adresy, dyplomy honorowe i sztafety składane Marszałkowi przez miasta, gminy, instytucje, organizacje społeczne i formacje wojskowe. Dyplomy honorowe wszystkich gmin Województwa Warszawskiego wypełniają artystyczną gablotę-stolik, ustawiony pod portretem ołówkowym Marszałka, wykonanym przez Bolesława Kuźmińskiego, — najlepszą podobizną Wodza. Widzimy również w gablotach przedmioty pamiątkowe wysokiej wartości, jak: szablę honorową, ofiarowaną Marszałkowi przez wojsko francuskie w roku ubiegłym, laskę z kości słoniowej okutą złotem — dar Polaków z Szanghaju, dalej najrozmaitsze dzieła sztuki ofiarowane Mu w rozlicznych okolicznościach. Ściany zdobią portrety, bądź fotografje Marszałka Polski z najrozmaitszych okresów jego życia. Widzimy tu rownież mapę kampanji Marszałka rytą w srebrze — dar inspektorów armji z okazji 10-lecia Niepodległości. Następne sale poświęcone poszczególnym okresom — wypełnione są obrazami, rzeźbami, fotografjami i wszelkiemi pamiątkami jako to: drukami, dokumentami, odznakami, częściami umundurowania odnoszącemi się do nich.

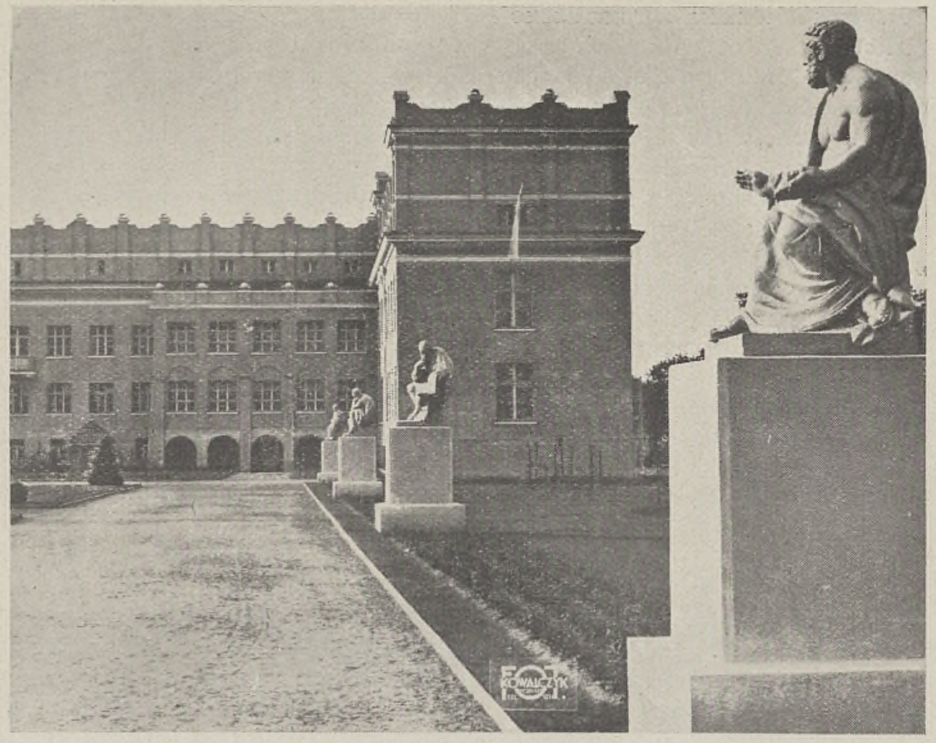
Na specjalną uwagę zasługują rozwieszone w poszczególnych salach akwarele połączonych pędzli rotmistrza rez. Józefa Świrysz-Ryszkiewicza i majora dypl. A. Nałęcz-Korzeniowskiego, odznaczające się świetnością rysunku, żywością barw, dokumentarną ścisłością, a przedstawiające typy żołnierskie wszystkich formacyj, z których się zrosło Wojsko Polskie.

Z obrazów, które zdobią ścianę wymienić należy przepiękne „Orlęta Lwowskie" oraz „Referendum" Wojciecha Kossaka, portret kredkowy pułkownika Czesława Jarnuszkiewicza — dzieło zmarłego, utalentowanego malarza Jana Rębowskiego, parę obrazów batalistycznych Wojciecha Kossaka, oraz podobizny wybitniejszych legjonistów pędzli Fałata, Rozwadowskiego i innych.

Ten cykl sal zamyka sala wydawnictw Wojskowego Instytutu

Naukowo-Wydawniczego, oraz Głównej Księgarni Wojskowej. Zebrany jest tu cały dorobek tych dwóch instytucji, przedstawiający się zaiste wspaniale. Z kolei przechodzimy do sal przemysłu wojennego, będących w przyszłości podwaliną muzeum przemysłowego. Zebrany tu, dzięki inicjatywie i energji inż. Miączyńskiego dobór eksponatów pokazuje w sposób wymowny, że wszystko to co w wojsku jest potrzebne — jest wyrabiane w kraju. Wyroby przemysłu włókienniczego, wyroby skórzane, niezbędne do ubioru i oporządzenia żołnierza, broń i amunicja, przedmioty precyzyjne, jak np. lornetki pryzmatyczne krajowej wytwórni H. Kolberg i S-ka, obrabiarki, aparaty służące do wyrobu amunicji, wszystko to daje obraz naszych możliwości w tej dziedzinie. Przemysł kopalniany i wiertniczy zapewnia celom obrony narodowej wszelkie przetwory węgla i nafty, telefony, aparaty telegraficzne i radiotechniczne również wyrabiane w kraju i przez wojsko w niczem nie ustępują najlepszym zagranicznym wyrobom. Następne sale zajęte zostały przez budownictwo wojskowe, które pod kierownictwem inż. Zygmunta Wielińskiego tyle już zdziałało dla wojska, przez wzniesienie niezliczonych budowli jako to: domów mieszkalnych koszar, hangarów, stacyj wodnych, elektrycznych i t. d. Tuż obok występuje ze swoim dorobkiem Fundusz Kwaterunku Wojskowego, na czele którego stoi gen. bryg. Dr. Jakób Krzemieński. Instytucja ta dostarczyła już wojsku około 6-tysięcy izb mieszkalnych.

Przez sale aeronautyki, w których zgromadzono modele aparatów lotniczych oraz balonów, fotografje lotnicze, oraz mapy wielkich raidów lotniczych: płk. inż. Rayskiego, kpt. Orlińskiego, oraz Małej Ententy — wchodzimy do sal Wojskowego Instytutu Geograficznego. Eksponaty W. I. G. zajmują dwie sale i przyległy korytarz. Zgromadzono tu mapy w najrozmaitszych podziałkach, wykonane pięknie z nadzwyczajną dokładnością zdjęcia lotnicze, przeznaczone do robienia map, przezrocza z wykonywanych prac pomiarowych, przyrządy i aparaty niezbędne przy pracach, modele i t. p. Pokaz ten dowodzi, jak olbrzymi wysiłek został już dokonany i jak wysoko stoi ten dział wiedzy w Polsce.



Postacie mędrców zdobiły drogę do pawilonu rządowego Pewuki.

W salach wojskowej służby zdrowia zgromadzono cały zakres jej działalności, a więc higjenę wojskową, oporządzenie, aparaty sanitarne, wydawnictwa wojskowe z zakresu medycyny i higjeny, pamiątki historyczne i statystykę. Tu też pokazano prace młodego uczonego, profesora antropologji, dr. Mydlarskiego, dotyczące indywidualizacji żołnierza. Dział wojska zamyka pokaz spółdzielczości w wojsku: widzimy więc tu wykresy, tablice, fotografje oraz wydawnictwa obrazujące jej działalność.

* * *

Dział wojska na Powszechnej Wystawie Krajowej stwierdza niezbicie, że Wojsko Polskie, gotowe do odparcia każdej próby zamachu na całość granic Państwa, służy jedynie celom obronnym i, będąc zawsze w gotowości, w czasie pokoju spełnia rolę czynnika cywilizacji, starając się zawsze służyć społeczeństwu jako wzór organizacji, energji i poświęcenia.

Wojsko Polskie jest słusznie dumą i chlubą naszego Narodu.

Stanisław Łoza.

Życie fizyczne

Okres letni, kiedy się przeważnie wypoczywa, korzystając z urlopów i wakacyj, w akcji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego jest właśnie okresem najintensywniejszej pracy.

Idea wzmożenia tężyzny fizycznej i moralnej narodu, krzewiona przez Państwowy Urząd WF. i PW., znajduje coraz szerszy oddźwięk w naszem społeczeństwie. Dlatego też z chwilą nastania ciepłych i pogodnych dni rzesze młodzieży, a obecnie i osób dorosłych spędzają wolne chwile na boiskach, plażach, oraz wogóle na świeżem powietrzu.

W roku bieżącym byliśmy świadkami znacznego zwiększenia ilości miłośników zdrowia i racjonalnego wychowania fizycznego.

Państwowy Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. wspierał wysiłki społeczeństwa w tej dziedzinie, bądź udzielając pomocy materjalnej lub fachowej, bądź też prowadząc pewne agendy przez swoje organa.

Rzućmy okiem na ubiegły okres letni, aby się zorjentować jakie postępy uczyniliśmy na polu W. F. i P. W.

Zacznijmy od obozów, gdzie tysiące młodzieży spędziło po kilka tygodni na łonie przyrody w doskonałych warunkach zdrowotnych, nabierając sił i zdrowia na cały rok szkolny. Obozy prowadzone przez organa Państwowego Urzędu WF. i PW. były zorganizowane na terenach wybranych specjalnie na ten cel. Posiadają one suche podłoże, w pobliżu obszerny las, wodę do kąpieli; są zdala od życia miejskiego i środowisk licznie zamieszkałych. Obszar terenów przeznaczonych na obozy jest możliwie duży i dochodzi do 50 ha.

Obozy są rozrzucone po całym kraju, lecz przeważnie znajdują się na Podkarpaciu — że wymienię okolice Skolego, Zełmianki, Starzawy, Delatyna, Worochty, Pasiecznej, Bystrej, Hermanic i t. p. Dalej idą tereny nadmorskie: Cetniewo, Poczernino, Karwińskie Błota.

Obozy w głębi kraju znajdują się również w okolicach zdrowych i malowniczych, jak np. koło Grandzicz nad Niemnem, Wólka Profeoska koło Puław, Kórnik i wiele innych.

Obozy te są prowadzone przez doświadczonych oficerów PW. posiadających do pomocy wykwalifikowaną kadrę instruktorską. Lekarze-higjeniści mają pieczę nad stanem zdrowotnym obozów. Ponadto młodzież szkolna posiada wychowawców-pedagogów, przydzielonych do obozów przez władze szkolne.

Życie obozowe ma tę zaletę, że będąc ujęte w ścisłe ramy szczegółowo opracowanego programu wdraża młodzież do punktualności, wyrabia charakter, przyzwyczaja do samodzielności i radzenia sobie we wszystkich okolicznościach.

W roku bieżącym były prowadzone obozy o charakterze następującym:

1) Młodzieży szkolnej jako zakończenie II stopnia PW. Ukończenie obozu z wynikiem pomyślnym daje ulgi w służbie wojskowej.

2) Instruktorskie wychowania fizycznego męskie i żeńskie.

3) Nauczycielskie męskie i żeńskie, mające na celu zwiększyć ilość kierowników wychowania fizycznego w szkołach.

4) Instruktorskie przysposobienia kobiet do obrony kraju.

Dzięki nabytemu w latach poprzednich doświadczeniu, zamierzone wyniki akcji obozowej zostały w zupełności osiągnięte.

Obraz byłby niepełny, gdybyśmy pominęli cały szereg obozów poszczególnych stowarzyszeń i organizacyj, którym Państwowy Urząd WF. i PW. udzielił pomocy, jak obozy harcerskie, Związku Strzeleckiego, Związku Młodzieży Polskiej i t. p.

Troskę o zdrowie obywatela winniśmy rozpoczynać od jego lat najmłodszych. Realizując tę zasadę P. U. WF i PW. propaguje akcję ogródków Jordanowskich, jako teren zabaw dla dziatwy. Na wiosnę r. b. został otwarty wzorowy ogród Jordanowski w Warszawie przy ul. Bagatela. Ponadto w całym szeregu miast została zapoczątkowana budowa tych ośrodków zdrowia dziecięcego.

W roku bieżącym, jak i lat poprzednich Państwowy Urząd WF. i PW. popierał w dalszym ciągu rozwijający się i krzepnący ruch sportowy.

Z większych imprez tegorocznych należy wymienić: Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo, krajowe oraz międzynarodowe, Zawody pływackie, regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski, a następnie międzynarodowe w Bydgoszczy (sierpień) oraz zawody marszowe.

Te ostatnie są u nas coraz bardziej popularne. Mają one duże znaczenie, gdyż służą jako sprawdzian ogólnego wyrobienia fizycznego organizmu. Zdolność marszowa jest zaletą polskiego piechura, który niejedną bitwę wygrał dlatego, że potrafił dobrze maszerować, że wspomnę tylko manewr Marszałka Piłsudskiego w sierpniu 1920 roku na tyły bolszewickie, który wymagał nadzwyczajnych wysiłków marszowych. Wiemy, że nogi piechura i w tym wypadku nie zawiodły.

Zwyczajem dorocznym odbyły się przy dużej frekwencji marsze: Szlakiem Batorego, Szlakiem Kadrówki, Marsz Powstańców na Odrę, Nadbużański, Zadwórzański i inne.

Wszystkie te marsze były przeprowadzone w myśl przepisów nowej instrukcji o marszach, wydanej przez P. U. WF. i PW. Podstawą tej instrukcji jest zasada, że zawodnik winien dojść do mety w dobrej formie. Po ukończonym marszu odbywa się badanie lekarskie. Stwierdzone wyczerpanie fizyczne pociąga za sobą dyskwalifikację. Za dobry lub zły stan fizyczny dolicza się punkty dodatnie wzgl. ujemne.

Kładzie to kres niezdrowym dążeniom do osiągania za wszelką cenę rekordów nawet kosztem zdrowia poszczególnych zawodników.

Państwowy Urząd WF. i PW. popierał również imprezy na tere-

nie międzynarodowym. Udzielił znacznej pomocy materjalnej harcerzom udającym się na wszechświatowy zlot harcerski w Anglji t. zw. „Jamboree". Ponadto uzupełnił ich wyekwipowanie, wyposażając wycieczkę między innemi w namioty. Delegował także swego oficjalnego przedstawiciela.

Ubiegły okres letni upłynął pod znakiem rozwoju sportu strzeleckiego. Nowe rzesze zawodników zjawiły się na strzelnicach, aby sięgnąć po wawrzyny w tej dotychczas mało u nas rozpowszechnionej dziedzinie.

Dzięki inicjatywie i pomocy P. U. W. F. i PW. mamy już karabinki małokalibrowe produkcji polskiej, co niewątpliwie wpłynie na dalszy rozwój strzelectwa.

Przy wydatnej pomocy i pod kierownictwem Państwowego Urzędu WF. i PW. została wysłana reprezentacyjna drużyna strzelecka na międzynarodowe zawody strzeleckie w Stokholmie, gdzie osiągnęła znane już z prasy zaszczytne wyniki.

Obecnie są w opracowaniu przepisy normujące rozwijający się ruch strzelecki. Narazie została wydana instrukcja o zawodach strzeleckich o mistrzowstwo PW.



Regaty Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Warszawie 22.9. r. b. Szmidtówna i Krzyżanowski zwycięzcy biegu dwójek mieszanych.

Wobec mających się odbyć w Polsce w r. 1931 międzynarodowych zawodów strzeleckich, są przygotowywane materjały i odbywają się wstępne konferencje z czynnikami zainteresowanymi .

Pod względem inwestycyj niezbędnych dla racjonalnego prowadzenia wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego widzimy również duży postęp.

Największym objektem, który zostanie oddany do użytku na jesieni r. b. jest Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą. Odpowiada on najnowszym wymaganiom nauki i zostanie wyposażony we wszelkie wzorowe urządzenia z zakresu WF. i sportów, niezbędne do szkolenia nowoczesnego nauczyciela WF.

Roboty wykonane w tym roku pozwalają na uruchomienie już w listopadzie pierwszego dwuletniego kursu nauczycielek i nauczycieli W. F. Ostateczne wykończenie urządzeń Instytutu zostanie przeprowadzone w roku przyszłym .

Wykończono również zaczęte poprzednio inwestycje o charakterze wzorowym; między innemi, wspomniany Ogród Jordanowski i pływalnię przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie, trzy hale gimnastyczne w różnych miastach, stadjony, pływalnie i t. p.

Były prowadzone w dalszym ciągu prace przy budowie ośrodka morskiego w Jastarni na Helu.

Ponadto w całym kraju powstał cały szereg urządzeń, przeznaczonych na cele WF. i PW., względnie zostały one wykończone, lub zaopatrzone.

Znaczną część objektów wykonano kosztem lub przy pomocy materjalnej Komitetów WF. i PW. Na pierwszem miejscu należy wymienić boiska i strzelnice małokalibrowe, które umożliwiają szerokim warstwom społeczeństwa uprawiać wychowanie fizyczne i przys. wojskowe.

Bardziej zasobne samorządy wyasygnowały większe sumy na budowę sal gimnastycznych, hal ćwiczebnych, pływalni i t. p.

W miarę możności oraz rozwoju WF. i PW. w danem środowisku

władze państwowe udzielają pomocy materjalnej względnie same przeprowadzają niezbędne inwestycje.

Należy podkreślić zwiększającą się ofiarność społeczeństwa, która umożliwia inwestowanie urządzeń nawet przy nieznacznych środkach materjalnych, dając bezinteresownie swoją pracę i częściowo materjał. W taki sposób tanim kosztem powstało niejedno boisko.

Zanotować musimy również znaczne zwiększenie ilości instruktorów WF. i PW., którzy ukończyli dłuższe lub krótsze kursy w Centralnej Szkole Wojskowej Gimn. i Sport. w Poznaniu, w Państwowym Instytucie WF. w Warszawie, oraz przeszli przeszkolenie w obozach letnich.

Rozpoczynający się kurs w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego, jako wyższej uczelni kształcącej nauczycieli WF. cieszył się ogromnem powodzeniem. Kandydatów na ten kurs zgłosiło się dwa razy więcej niż było wolnych miejsc, kandydatek zaś cztery razy. Jak widać zainteresowanie sprawami wych. fiz. wzrosło ogromnie. Kwalifikacje zgłaszających się również są daleko wyższe pod każdym względem, niż kandydatów na podobne kursa w latach poprzednich.

Równolegle z opisanemi pracami rozwijała się akcja propagandowa na rzecz WF. i PW., gdyż jeszcze nie wszyscy obywatele w dostatecznej mierze popierają ten ruch, a nawet są tacy, którzy nie zdają sobie sprawy z jego znaczenia dla państwa, społeczeństwa i poszczególnych jednostek.

Poza prasą, która coraz więcej uwagi zwraca na zagadnienia nas interesujące, oraz odczytami, nadającemi się więcej na okres zimowy, bardzo poważnym środkiem propagandy są święta WF. i PW. oraz zawody.

Tegoroczne święta, urządzane przez komitety WF. i PW., odbywały się wszędzie, jak Polska długa i szeroka. Wyniki były świetne, bo obok wykazania znacznego rozwoju ilościowego, a przedewszystkiem jakościowego oddziałów PW. i organizacji WF., przyciągnęły nowych zwolenników do pracy.

Okres ubiegły zbliżył nas znacznie do realizacji zamierzonej już oddawna Państwowej Odznaki Sportowej. Odznaka ta będzie przysługiwała wszystkim tym, którzy wykażą pewne minimum sprawności fizycznej.

20 września odbyła się konferencja przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Państwowego Urzędu WF. i PW. — Na konferencji przyjęto projekt regulaminu P. O. S. Termin jego wydania przez Radę Ministrów jest już niedaleki.

Powszechna Wystawa Krajowa, która zgromadziła cały dorobek ubiegłego dziesięciolecia nie mogła pominąć tak ważnego zagadnienia, jakiem jest wychowanie fizyczne. Kto był na wystawie napewno nie ominął pawilonu wychowania fizycznego, który się mieścił w gmachu Miejskiej Szkoły Handlowej.

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają mi chociażby pobieżnie opisać eksponatów tego działu. Mogę tylko stwierdzić, że przedstawił się on nader okazale; ciekawych zaś odsyłam do krótkiej broszurki pod tytułem „Wychowanie Fizyczne i Sport na Powszechnej Wystawie Krajowej". Nie zastąpi to jednak nawet w drobnej mierze zwiedzenia wystawy.

Z okazji P. W. K. odbył się w Poznaniu cały szereg zjazdów i zlotów organizacji WF. i PW., połączonych z ćwiczeniami, popisami i zawodami. Imprezy te również były popierane przez P. U. WF. i PW.

Okres letni się skończył, lecz prace nad wychowaniem fizycznem i przysposobieniem wojskowem trwają w dalszym ciągu. Coraz większe rzesze społeczeństwa biorą w nich udział, lecz jeszcze są duże braki. Nie widzimy narazie wszystkich tych, którzy winni kroczyć w pierwszym szeregu — rezerwistów.

Wierzę, że czonkowie „Federacji" dadzą dobry przykad i wkrótce nie będzie brakło żadnego z nich w szeregach PW. i WF.

C. S.



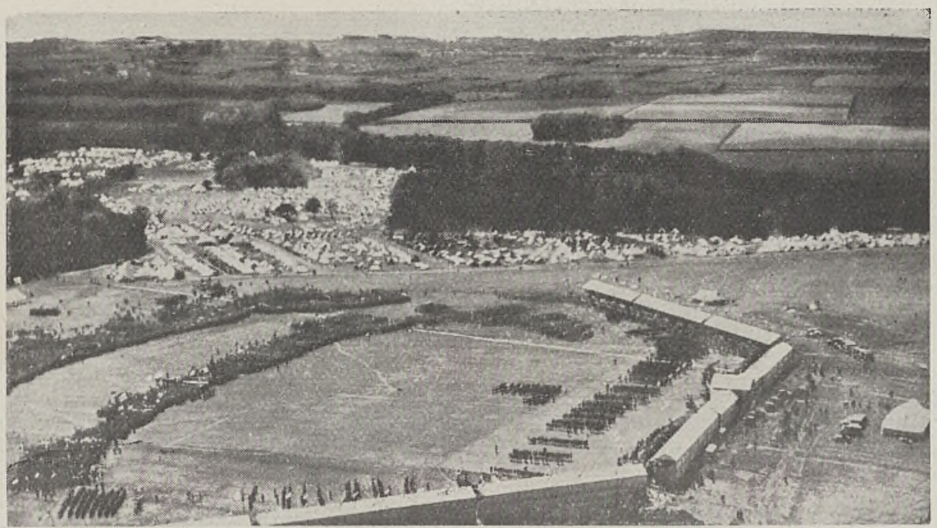
„Mocarz woli zwycięstwa" Paavo Nurmi uległ żelaznemu uporowi polskiego biegacza Petkiewicza, ale w dniu następnym znowu zwyciężył. Nazywają go kapłanem — fakirem wiary sportowej. Bez warunków fizycznych, źle zbudowany, nieśmiały i cichy, jedynie twardej i nieugiętej woli zawdzięcza Nurmi tytuł „Mistrza świata" Olimpijczyka.

HARCERZE POLSCY NA MIĘDZYNARODOWYM ZLOCIE SKAUTOWYM

Jeden z publicystów angielskich wróciwszy z Powszechnej Wystawy Krajowej do Londynu, napisał piękny artykuł o Polsce i Pewuce, zaczynający się od słów: „Odkryłem Polskę. Leży między 48 a 55 równoleżnikiem, 16 a 28 południkiem, na wschód od Niemiec... i t. d.". Poczem przystępuje do opisu Polski, podając przytem swe dodatnie wrażenie. Zdziwi to niejednego. Czyżby to było możliwe. Niestety tak. Polska dla Anglików jest jeszcze terra incognita. Stwierdziliśmy osobiście, że poza stosunkowo nielicznemi jednostkami ze sfer inteligencji angielskiej, nikt prawie nie wie o Polsce. To też wielkie znaczenie dla jej propagandy, wśród synów Albionu i licznie zebranych rzesz młodzieży innych narodowości, *miało zjawienie się 450 harcerzy polskich.*

Zlot Międzynarodowy t. zw. Jamboree, z kolei czwarty w dziejach rozwoju skautingu odbywał się w pięknym Parku Strzały (Arrove Park) tuż koło miasta Borkenhead.

Ogółem przybyło na Zlot przeszło 50.000 skautów różnych ras i narodowości, reprezentujących 44 państwa od małych księstw począt-



Tak wyglądał obóz harcerski w Jamboree. Defilada narodów. Widok głównej areny.

wszy, a skończywszy na dużych mocarstwach, ponadto były drużyny z wszystkich hrabstw i kolonij angielskich. Najliczniej na Zlot przybyła Francja w liczbie 2.000 skautów. Dalej Ameryka 1500 skautów, Dan ja 1.500 skautów, Węgry 800, Holandja 700, Norwegja 500 i t. d. Reprezentacja Polski stała na siódmem miejscu, pod względem liczebności.

Cały obóz rozłożony na całym szeregu polan, został podzielony na 8 podobozów, posiadających odrębną administrację i intendenturę. Podziwiać należy sprężystą organizację prowiantury. Nigdy nic nie było spóźnione, wszystko na czas dostarczone, według uprzednio rozesłanego jadłospisu.

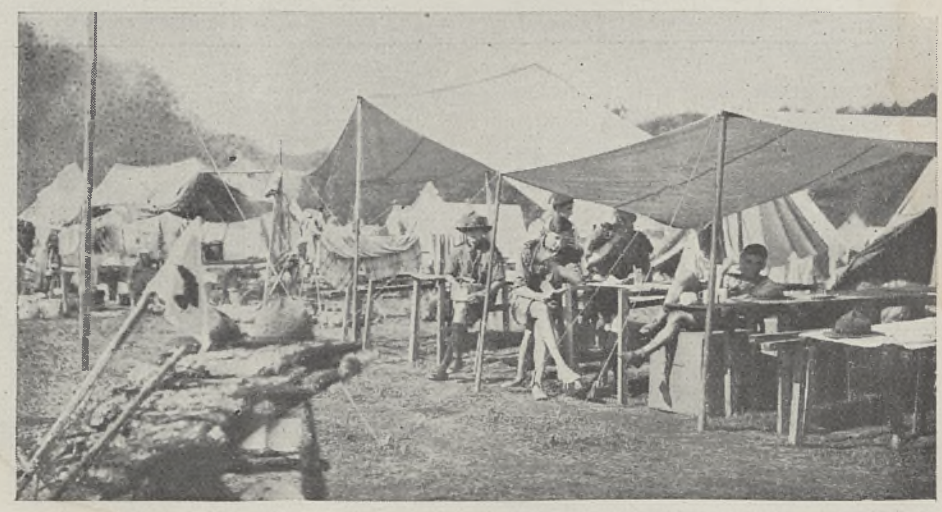
Geografja światowa uległa całkowitej zmianie. W piątym podobozie z Polską sąsiadowały Sjam, Jamajka, dwa hrabstwa angielskie, skauci armeńscy we Francji, nieco dalej leżał duży obóz skautów francuskich. Mimo pomieszania wszystkich ras i narodowości wszędzie wyraźnie rysowało się poczucie narodowej dumy i odrębności — przejawiające się zewnętrznie bądź to w wyglądzie obozu, bądź w strojach, wreszcie w pokazach i popisach dawanych na scenie teatru obozowego, na wielkiej arenie i na ogniskach każdego podobozu.

Nad wszystkiem górował duch skautowego braterstwa, który stworzył atmosferę przyjaźni i prawdziwej pogody; dawał, mimo braku znajomości języków, możność porozumiewania się, sprawił, że na każdym kroku spotykało się z wzajemną uprzejmością i uczynnością. Doskonały humor i zupełna pogoda ducha były tembardziej godne podziwu, jeśli się zważy, że specyficzna pogoda angielska, obfitująca w ciągłe deszcze była świetną próbą charakteru, wytrzymałości, zwłaszcza u przedstawicieli krain południowych.

A jednak mimo tej „przyjemnej" pogody, okropnego błota, publiczność tłumnie śpieszyła do obozu, dając tem wyraz swego zainteresowania i entuzjazmu dla ruchu skautowego. Jeśli porównamy to z zainteresowaniem naszego społeczeństwa, niewątpliwie wypadnie ono na naszą niekorzyść; bowiem w Poznaniu nasz Zlot Narodowy odwiedziło mimo Wystawy zaledwie 12.000 osób — na Jamboree było 314.000 osób. Często podziwialiśmy prawie kilometrową kolejkę do autobusów, utworzoną przez publiczność, wracającą z Arrove Parku. Prasa, która jest najlepszym wyrazem zainteresowania społeczeństwa, miała niezliczoną ilość korespondentów i fotografów, mających za zadanie dostarczać wszystkie wiadomości z obozu Jamborowego. Cały szereg dużych dzienników wydał specjalne numery poświęcone Jamboree. (Times, Dail Maily). Ponadto w obozie ukazywał się codziennie duży 16-stronicowy dziennik obozowy „Daily Arrove", informujący o przejawach życia obozowego.

Momentem ogniskującym wszystkich uczestników Zlotu była defilada narodów — codzienny przegląd wszystkich delegacyj w alfabetycznym porządku, przez Skauta Naczelnego, a często przez członka rodziny królewskiej. Patrząc na zwarte kolumny, maszerujących szeregów, można było dopiero zrozumieć ten paradoks, że braterstwo skautowe jest jednocześnie szkołą sprawnego, doskonale wyćwiczonego materjału na żołnierza, i uświadomionego o pełni swych praw i obowiązków, ofiarnego i zawsze gotowego obywatela.

Wśród maszerujących kolumn Amerykanie przyciągali wzrok jednolitością umundurowania, posuniętą aż do najdrobniejszych szczegółów; Norwedzy wielką ilością sztandarów; Węgrzy białemi pióropuszami u kapeluszy i pelerynami; Indusi oryginalnemi turbanami, itp. Polskie drużyny wyróżniały się nakryciem głowy, odmiennem od ogółu skautów (rogatywkami), oraz bar-



Obóz irlandzki na zlocie skautowym w Jamboree.

wnemi krajkami ludowemi, służącemi jako pasy i krawaty.

Drugiem miejscem, w którym spotykały się wszystkie nacje był rynek obozowy, gromadzący sklepy (Shopy). Wśród znajdujących się tam cukierń, owocarń, księgarń, banków przesuwały się masy różnojęzycznej i różnokolorowej braci skautowej.

Podczas Zlotu odbywała się w pałacyku Arrove Parku Międzynarodowa Konferencja Skautowa. Międzynarodową Konferencję otworzył dłuższem przemówieniem Naczelny Skaut, wyrażając nadzieję, że da ona lepsze wyniki, niż poprzednie, bo jest w pobliżu Zlotu, skąd wieje bezpośredni duch skautowy. Z jednej strony Związek Skautowy jest podobny do Ligi Narodów, ale o ile w Lidze Narodów poszczególni przedstawiciele reprezentują interesy swych Państw to tu jedynem zainteresowaniem jest chłopiec. Dowiadujemy się ze sprawozdania Dyrektora Międzynarodowego Biura Skautowego, że w tej chwili w Biurze są reprezentowane 44 państwa, przez 1.900.000 skautów, w tem 300.000 instruktorów, 43.500 starszych skautów, 1.300.000 skautów, 11.700 skautów morskich, 210.000 wilcząt. Wzrost skautów w stosunku do roku ubiegłego wynosi 280.000.

Obrady Konferencji wypełniły referaty, tyczące kilku zagadnień, normujących współpracę wszystkich organizacyj.

Ciekawą była konferencja instruktorów pracujących w drużynach niewidomych, głuchoniemych, anormalnych, na której dawano informacje z poszczególnych krajów. Z Polski informacji udzielał Naczelnik G. K. M. St. Sedlaczek.

Trzecią Konferencją była Konferencja Biura Skautów Słowiańskich, tu muszę nadmienić, że kierownictwo Biura w okresie poprzednim spoczywało w rękach polskich. Na okres następny pozostawiono je również jednogłośnie Polsce.

Podczas Jamboree obóz nasz podejmował wybitnych gości: pierwszy wizytował nas Książę Walji, reprezentujący na Zlocie Króla Angielskiego. Zabawił w naszym obozie około 10 minut, interesując się pierwiastkami swojszczyzny, silnie zaakcentowanemi wśród naszych chłopców.

Tegoż dnia odwiedził nas poseł polski w Londynie p. Minister Skirmunt. Skaut Naczelny lord jen. Robert Baden Powell zwiedzał nasz obóz bardzo szczegółowo. Najbardziej podobały mu się nasze urządzenia, zapewniające wygodne i przyjemne obozowanie. Żegnając się z nami zaznaczył, że uważa obóz polski jako jeden z najlepszych na Jamboree. Jako szczegół z naszego urządzenia muszę zaznaczyć, że byliśmy jedynym narodem poza Amerykanami, który nie spał na ziemi, ale Amerykanie przywieźli ze sobą łóżka polowe, my natomiast wykonaliśmy je na Jamboree według własnych pomysłów. Zawodów jako takich na Jamboree nie było wcale, były natomiast pokazy, i przedstawienia, dawane bądź w teatrze, lub na arenie.

Jeżeli sobie wyobrazimy wielką arenę, na której jednocześnie w paru miejscach były dawane pokazy przez różne narody, to odczujemy, jak wielkiej trzeba było pomysłowości, by ująć swój pokaz jaknajciekawiej, jaknajefektowniej, gdyż jedynie wtedy można było ściągnąć na siebie baczniejszą uwagę publiczności.

Największy sukces zdobyliśmy, wystawiając „Wesele Śląskie", układu prof. Ligana grane podczas deszczu. Otrzymaliśmy potem specjalny list Naczelnego Skauta, w którym serdecznemi słowy, dzię-



Zlot skautowy w Jamboree. Obóz polski. Widok ogólny. Nad wejściem małe słówko „Poland" dotąd obce i mało znane, a dzięki P. W. K. już bliższe umysłom obcych.



Obóz angielski na zlocie skautowym w Jamboree.

kuje skautom polskim za przyczynek, jaki wnieśli na Jamboree, dla utrzymania nastroju wesela i dobrej pogody. Również wielkie zainteresowanie wzbudziło „Wesele Kurpiowskie" odegrane w teatrze obozowym. Na przedstawieniu tem, obecny Książę Walji, następnego dnia zwiedzając nasz obóz wyraził uznanie dla naszego śpiewu i tańca.

Barwne stroje ludowe, żywe tempo naszych melodyj ludowych, granych przez orkiestrę ślązaków, przyciągały tłumy publiczności. Gościliśmy je w naszej świetlicy, udekorowanej wzorzystemi kilimami, ceramiką ludową, fotografjami z najpiękniejszych okolic Polski. Znajdował się tam również kącik, poświęcony Powszechnej Wystawie Krajowej. Od czasu do czasu któryś ze starszych chłopców zebranym mówił o Polsce i Polakach, pokazując na mapie jaką drogę przebyliśmy jadąc na Jamboree.

Ostatnie dni naszego pobytu zostały przeznaczone na wycieczki po Anglji. Zwiedziliśmy cały szereg pięknych i ciekawych miejscowości. Zakończyliśmy je zwiedzeniem Londynu, skąd wyjeżdżaliśmy do kraju.

Niesposób całkowicie sumować to czego się nauczyliśmy na Jamboree. Zewnętrznie najbardziej może uderzała u wszystkich skautów wielka karność i braterstwo. Tem ciekawsze, że nie widziało się prawie wcale poza małemi wyjątkami, jakiejś zewnętrznej musztry wojskowej. Tylko musztra skautowa, oparta na systemie zastępowym t. j. któremu towarzyszy współzawodnictwo i współdziałanie. Podziwiać można było zapał i energję u wszystkich skautów, przejawiającą się w odporności na wielką ilość niewygód i trudności obozowych.

E. Ryś.



W czasie londyńskiej mgły harcerze polscy na zlocie skautów w Jamboree wykonali „Mazura", który wzbudził szczególny zachwyt Australijczyków i Hindusów.

O strzelectwie — słów kilka

Żaden chyba z rodzajów sportu nie jest tak mało znany, jak sport strzelecki. Dlaczego? — czy dlatego, że jest drogi, kosztowny, mało efektowny, czy też z tej przyczyny, że zamało znajemy sobie sprawę z jego znaczenia — (dla zdrowia i obrony narodowej). Kto śledził postępy strzelectwa zagranicą wogóle a w Finlandji w szczególności ten łatwo pojmie jego popularność. Może u nas — uznają także jego potrzebę, ale wolą inne popierać sporty, bo i łatwiejsze i mniej kosztują i więcej dają emocji. Inaczej — powiadam — jest poza Polską. Wspomniałem o Finlandji.

Otóż — tam — strzelectwo jest obowiązkowym przedmiotem (— o zgrozo —) już w szkole powszechnej. Są nawet stopnie na świadectwach.

W Szwajcarji są dni wolne od nauki, przeznaczone na zawody strzeleckie. W Niemczech istnieje około 40 związków strzeleckich. W Ameryce — każdy prawie umie strzelać. W Anglji — gardzą sportowcem, który nie lubi strzelectwa. I tak dalej...

A u nas? — Nie jest najgorzej. Mogłoby być jednak lepiej. — Dlaczego? — zapyta niejeden z czytelników.

Z tej prostej przyczyny, że jesteśmy przecież od istnienia naszego — narodem strzelców, a od roku 1286 — narodem zorganizowanych strzelców. W tym bowiem roku powstało pierwsze na ziemiach polskich Strzeleckie Bractwo Kurkowe. Odtąd zaczyna się rozwój strzelectwa, propagowanego przez szlachtę i mieszczan aż do ostatnich lat naszej niepodległości. Bracia Kurkowi, strzelający początkowo z łuku, potem z kusz, a wreszcie ze strzelb—stają się ważnym czynnikiem w przyspasabianiu ludności do obrony grodów. Zdarzają się nawet poważne wypadki odpierania wrogów dzięki zorganizowanej pomocy mieszkańców miast i grodów. We Lwowie miało bractwo kurkowe własną artylerję. To też nic dziwnego, że strzelectwo cieszyło się powszechną popularnością, otaczane było szczególną opieką zarządów miast, sejmów i sejmików. Zwycięscy w zawodach dorocznych otrzymywali w nagrodę, misy cynowe, ulgi podatkowe, tytuły królów kurkowych, a nawet szlachectwa.

Bractwa Kurkowe przetrwały do dnia dzisiejszego, złączone tradycją staropolską i zespolone w t. zw. Zjednoczenie Strzeleckich Bractw Kurkowych R. P.

Drugim związkiem, który niedawno obchodził 50-lecie swego istnienia — to Łowiectwo Polskie, również zjednoczone (Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich). Naczelne jego zadanie jest nietylko samo strzelanie, ale przedewszystkiem ochrona zwierzostanu. Łowcy — ćwiczą się więc w strzelaniu do rzutków i sylwetek zwierząt (jelenia, żubra i t. d.).

Ale największą zasługą dla rozwoju nowocześnie pojętego sportu strzeleckiego ma niezaprzeczenie Związek Strzelecki, który od roku 1921 otrzymał od ministra spr. wojsk. mandat należenia w charakterze członka do Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, a zatem i mandat reprezentacji strzelectwa nazewnątrz kraju. On to w r. 1923 organizuje ogólnopolskie narodowe zawody strzeleckie, w których rozgrywane są mistrzostwa polskie ze wszystkich rodzajów broni. Z jego również inicjatywy powstaje w r. 1927 Polski Związek Łuczników, a w r. 1929 (w kwietniu) Polski Związek Broni Małokalibrowej. Ścisła jego współpraca z P.U.W.F.i P.W. przyniosła w rezultacie normalizację ruchu strzeleckiego w całym kraju, tak że już dzisiaj można śmiało patrzeć w przyszłość rozwoju sportów obrony narodowej.

Niema dziś chyba powiatu, a nawet większej wsi, gdzieby idea wychowania strzeleckiego, szkoły woli i mocnych nerwów — nie dotarła, jak Polska długa i szeroka — rozlega się w niej echo strzałów tradycji i strzałów, wymienionych wolą setek tysięcy strzelców. Ten rozmach spowodował hasło powszechnego wychowania fizycznego oraz pracę tysięcy instruktorów P. W. kierowanych ręką Państwowego Urzędu, Naczelnej Władzy strzeleckiej w kraju.

Dzisiaj — przygotowuje się plan realizacji zamierzeń w kuźnicy P.U.W.F. i P.W., który jednoczy, kieruje i inspiruje. Pod jego to okiem dokonuje się jednocześnie wszystkich organizacyj strzeleckich w Polski Związek Tow. Strzeleckich, Łowieckich i Łuczniczych, który w przyszłym roku przeprowadzi prawdopodobnie V narodowe zawody strzeleckie, a w r. 1931 pierwsze w Polsce międzynarodowe zawody strzeleckie. Z jego to inicjatywy powstać ma Centralna Komisja (Rada) Strzelecka, która strzelectwu polskiemu nadawać będzie piętno wychowawcze i kierunek naukowy.

Tak się przedstawia w ogólnych ramach — historja i program ruchu strzeleckiego w Polsce.

Żelazny.



Major Makowski na samolocie polskiej produkcji „Lublin R. IX" odbył rajd Poznań — Barcelona, Barcelona — Poznań, zyskując powszechny aplauz kół lotniczych zagranicą.

Co to jest zamożność i niektóre jej źródła

Nie chodzi o dziedziczenie tysięcy po rodzicach, czy krewnych. Byłoby to — dzięki uśmiechowi losu— korzystanie z cudzego dorobku, z cudzych zasobów.

Nie chodzi również o to, gdy ktoś — mając już gotowe zasoby, pomnożył je, dzięki swej pracy.

Chodzi o te tysiączne rzesze obywateli, którzy bądź przy własnym warsztacie pracy, bądź na posadach będąc, od wyrobników fabrycznych czy małorolnych włościan począwszy, a skończywszy na gorzej czy lepiej płatnym urzędniku prywatnym lub państwowym—całe życie idą w trudzie i mozole. Słowo „zamożność" wydaje się im jakiemś słowem, z bajki słowem—które oznacza jakąś nierealność, rzecz może osiągalną przez innych, ale nigdy nie przez nich samych.

Zamożność da się określić mniej więcej jako stan w którym dochody przerastają rozchody danego osobnika.

Zapewne — że co przez jednego uważane jest za zbytek, dla drugiego wydaje się być ubóstwem. W grę również niejednokrotnie wchodzą intelektualne wymagania jednostki, jej przyzwyczajenia, poziom inteligencji, kultura, środowisko — w którem się obraca — i całe masy jeszcze innych, ściśle z życiem związanych spraw.

A jednak nawet licho płatny pracownik umysłowy—inteligent— czy też robotnik utrzymujący się z pracy rąk, z trudnością wiążący koniec z końcem, łamiący głowę nad swoim budżetem — ma wszelkie dane, aby dojść... może nie do zamożności w ścisłem znaczeniu tego słowa, ale przynajmniej być na drodze, wiodącej do owego upragnionego stanu.

Oszczędność. Zgóry wiemy, że pogardliwie skrzywi się na ten wyraz niejeden. Bo co mówić o oszczędności, jak niestarcza na konieczne potrzeby?! A jednak...

Mimo wszystko śmiemy twierdzić, że niema człowieka, któryby z zarobków swoich co tydzień nie mógł odłożyć, choćby groszy.

Z tych groszy zbierają się złotówki. Trzeba tylko chcieć, naprawdę chcieć.

Życie pokazuje niejednokrotnie, że chwilowe oszczędności, zostawione w kieszeni u oszczędzającego, wydane zostają przez niego prędzej czy później. Zmusi do tego pierwsza lepsza potrzeba, życiowa konieczność.

Pozatem jest to pieniądz leżący, choćby chwilowo, bezużytecznie w kieszeni. Chociażby to były grosze. I one również mogą się mnożyć. I mnożyć je trzeba.

Polska, będąca krajem szerokiego, nie raz zupełnie zbytecznego gestu, może jeszcze zbyt mało pojmuje tę ogromną rolę społeczną, jaką odgrywa u nas P. K. O.

Składanie na książeczkę oszczędnościową chwilowo zaoszczędzonych groszy — jest nietylko zabezpieczeniem się przed możliwością ich wydania. Jest czemś więcej.

Przeciętny obywatel, nie biorący szerszego udziału bądź to w życiu politycznem kraju, bądź to w ruchu społecznym — spełniający jedynie tylko uczciwie swe obowiązki z racji swego fachu lub stanowiska — ma jednak względem tego kraju obowiązki, spełnienia których szczególnego kłopotu bynajmniej mu nie sprawią.

Państwo pomaga obywatelowi, obywatel — państwu. Jest to pierwsza zasada społeczna.

Choćby przez te oszczędności.

Są to pieniądze, jakby chwilowo wypożyczone państwu.

Do P. K. O. płyną grosze—lecz grosze miljonów.

W sumie daje to już nie tylko tysiące, ale rzeczywiście miljony złotych. Wkładki w dniu 31/XII ub. r. wynosiły takich miljonów z górą 95.

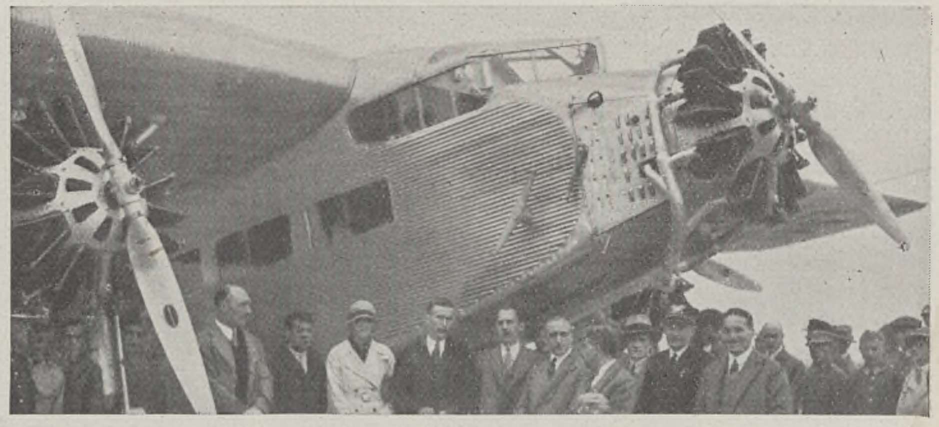
Suma ta, aczkolwiek wykazuje, co można z oszczędności pojedyńczych ludzi osiągnąć, nie jest jednak jak na Polskę — zbyt wielka.

To samo tyczy się w tejże P.K.O. ubezpieczeń na życie. Wpłaty minimalne. W wyniku — otrzymuje rodzina ubezpieczonego sumę bynajmniej dla niej nie do pogardzenia.

Zagranicą, gdzie zmysł oszczędnościowy, praktyczny, góruje ponad wszystko, sprawy te dawno zostały rozwiązane w duchu dodatnim zarówno dla państwa, jak i dla poszczególnych obywateli. W St. Z. Am. Półn. na 120 miljonów ludności 65 miljonów jest ubezpieczonych.

Suma polis — 100 miljardów dolarów.

Nam jeszcze do tego bardzo daleko.



Słynny samolot Forda w Polsce (do ilustracji na str. 24).

Państwo bynajmniej nie czyni ze swoich obywateli niewolników, przez całe swoje życie wytężających wszystkie swe siły dla jego budowy.

Wystarczy, by nie być biernym, by nie zapominać o wzajemnej współpracy i wspólności interesów.

Polska — wkraczająca w rząd mocarstw świata — winna posiadać obywateli, którzy o tem pamiętają.

A więc pamiętajmy o oszczędności. I o tem, że jedną z jej wspaniałych form jest ubezpieczenie, które na terenie Federacji tak szerokie zatoczyło kręgi. *B.*

Przegląd sezonu 1929 r.

Lotnictwo

Ostatnie miesiące lata zaznaczyły się dwoma wielkimi lotami okrężnymy nad Europą: w sierpniu odbył się Międzynarodowy Lot Okrężny Samolotów Sportowych, a we wrześniu Doroczny Wojskowy Lot Okrężny Małej Ententy i Polski.

Ponieważ trasa obu raidów przechodziła przez Warszawę, — mieliśmy więc sposobność przyjrzeć się im zbliska, co było zresztą bardzo ciekawe. — Zajmę się najpierw lotem okrężnym samolotów sportowych.

Lot ten, zorganizowany przez „Féderation Aerienne Internationale" w roku bieżącym, miał być pewnego rodzaju próbą wytrzymałości pilotów — sportsmenów oraz szybkości, na jaką może się zdobyć awionetka, czyli samolot turystyczno-sportowy o słabym silniku, inaczej mówiąc — po polsku „samolocik".

Ponieważ trasa lotu wynosiła z górą 6.200 klm. i to nad b. ciężkim terenem, miejscami przeto próba ta byłaby b. ciekawa, gdyby regulamin lotu, który przyznawał jednakże największą ilość punktów za szybkość, nie zamienił raidu poprostu na wyścig, co wpłynęło zasadniczo, zarówno na typ płatowców, jak i na moc silnika, gdyż tenże regulamin, przyznając 70 punktów za maksymalną szybkość dokonania raidu — dawał zaledwie 20 punktów za małe zużycie paliwa, eo ipso za słaby silnik, który winien być zasadniczo *jedną z głównych cech płatowca turystyczno - sportowego.* Skutek był taki, że wśród 53 maszyn, zgłoszonych do zawodów, znikoma część tylko posiadała prawdziwie sportowe, słabe silniki, a reszta uposażona była w zdecydowanie już pokaźną siłę koni (85 — 100).

Ponieważ kształt zewnętrzny współzawodniczących płatowców grał też dużą rolę w zdobyciu największej ilości kilometrów-godzin, więc Niemcy, których udział co do ilości maszyn wynosił bez mała ¾ ogólnej liczby płatowców, lecieli na maszynach zdecydowanie już wyścigowych, o konstrukcji, dającej jaknajmniej oporu, lecz wzamian za to... wielkie niebezpieczeństwo lotu, co jest w jaskrawej sprzeczności z typem samolotu „turystycznego", dostępnego przedewszystkiem dla *pilotów-amatorów, a nie zawodowców.*

Oczywiście, że przy takich maszynach każde z państw, biorących udział w locie (a było ich nominalnie 7) postarało się wysłać swe najlepsze „Asy" świata lotniczego i to po większej części wojskowego świata lotniczego.

Na dzień przed rozpoczęciem lotu, zabił się w Orly pod Paryżem (skąd było miejsce startu) pilot Hoffman — chluba Niemiec — któremu odpadły skrzydła samolotu podczas wykonywania akrobacji powietrznej, co jest jeszcze jednym dowodem, że owe „turystyczno - sportowe" płatowce były poprostu wyścigowemi maszynami, jaknajlżejszej a słabej konstrukcji, by otrzymać jaknajlepszą szybkość.

Lot zaczął się dnia 7 sierpnia z pod Paryża (Orly) i obejmował 22 poszczególne etapy, z których Warszawa była 17.

Koniec raidu naznaczono na dzień 20 sierpnia. Ze względu na dużą różnicę w mocy silników płatowce podzielone zostały na dwie kategorje: dla pierwszej oznaczono maksymalną szybkość 143 klm., dla drugiej 128 klm.

Po skończonych zawodach jury konkursu przyznało pierwszą nagrodę 100.000 franków Francuzowi Forain, a drugą angielskiej lotniczce Miss Spooner.

Co do Polski — która do „Federation Aerienne Internationale" należy — udziału ona w zawodach nie brała... Jest to bardzo smutne i tem smutniejsze, że posiadamy przecież już ładną ilość naszych własnych, polskich samolocików, które wzorowo się spisują i zadokumentowałyby innym krajom, że nas sport lotniczy mocno interesuje Są takie samolociki „D K D" B-ci Działowskich z Krakowa, które zdobyły pierwszą i trzecią nagrodę na zeszłorocznym konkursie awionetek w Warszawie, jest także „R W D" konstrukcji inż. Rogalskiego, Wigury i Drzewieckiego, które odbyło niedawno lot z Warszawy do Barcelony i z powrotem, jest taka „Pta-Pta" Koła Lotniczego w Lublinie, która wykazuje taką szybkość i taki zasięg lotu, że jeden z asów pilot Szulczewski zamierza pokusić się w niedalekiej przyszłości o pobicie na „Pta-Pcie" rekordu odległości w jednym etapie... jest ach, jest ich naprawdę dostatecznie, by chociaż jedna z nich mogła zaprezentować Polskę w innych krajach.

Dlaczego jednakże tak się nie stało? podobno, główną przeszkodą ku temu była suma 20.000 złotych, potrzebna jako wpisowe do zawodów. Trudno jest wierzyć jednakże, by był to jedyny powód tej abstynencji z naszej strony do wzięcia udziału w locie. Mamy przecież potężną społeczną instytucję L.O.P.P., której jednym z celów jest popieranie wszelkich wysiłków naszych w zakres twórczości lotniczej wchodzących. Więc pojąć trudno, dlaczego L.O.P.P. nie podjęło i nie przeforsowało wprost energicznej inicjatywy, by pokazać Anglikom, Francuzom, Włochom, Czechom, a zwłaszcza Niemcom, że polskie skrzydła sportowe *są i że latają nie gorzej od innych?*

A jakby to się nam przydało — świadczyć będzie najlepiej drobny napozór incydent, który miał miejsce podczas lotu okrężnego przy starcie z Poznania, kiedy to jeden z pilotów niemieckich krzyknął w stronę naszych lotników, wsiadając do maszyny: *„Auf wiedersehen am Kriege!!!* Komentarzy dodawać nie trzeba.

* * *

„Doroczny Wojskowy Lot Okrężny Polski i Małej Ententy" rozpoczął się dnia 6 września, a zakończył 7-go wieczór. Organizacja lotu tego, mającego miejsce po raz trzeci z rzędu, spoczywała w tym roku w rękach Królewskiego Aeroklubu Rumuńskiego, który poczynił,

korzystając z przysługującego mu pod tym względem prawa, zasadniczą zmianę w regulaminie, zastępując typ dwumiejscowego płatowca wywiadowczego, na jakim dwa poprzednie loty odbyły się, myśliwskim samolotem jednomiejscowym.

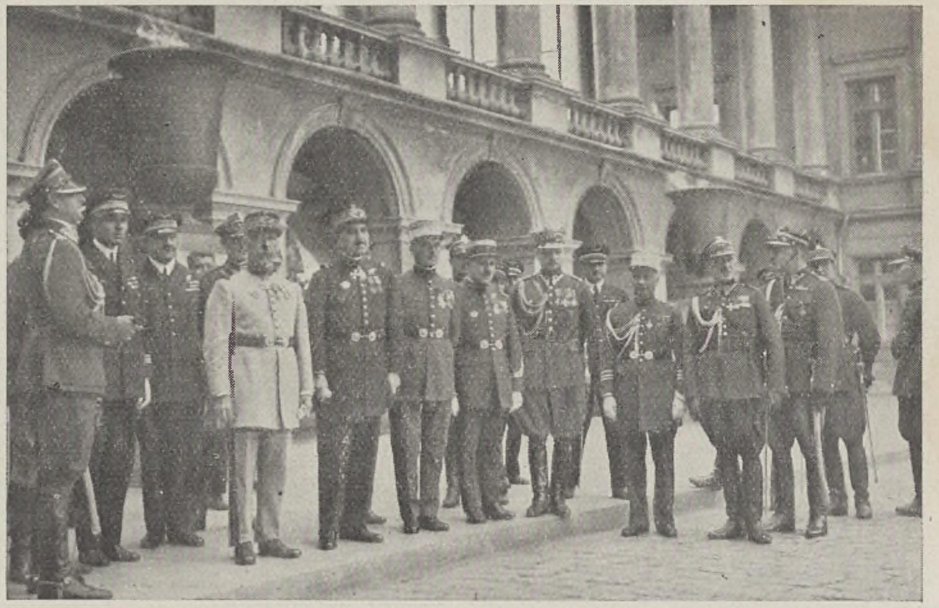
Zmiana ta była bardzo ważna i wywołała jeszcze w zimie istną konsternację wśród współzawodniczących narodów, gdyż typ płatowca myśliwskiego mało nadaje się na dłuższe uciążliwe przeloty, wymagające większych zapasów benzyny i smarów.

Cała trasa lotu okrężnego wynosiła przeszło 3 tysiące kilometrów. Start miał miejsce w Bukareszcie.

Inicjatywę do urządzenia „Dorocznego Wojskowego Lotu Okrężnego Małej Ententy i Polski" podjęła w r. 1927 Jugosławja. Inicjatywa została ochoczo przyjęta przez państwa Małej Ententy i Polskę, gdyż zawody takie wpływają doskonale na rozwój przemysłu lotniczego poszczególnych państw oraz przyczyniają się do zacieśnienia przyjaznych stosunków między niemi.

W roku 1927 — zdobywcą drugiej nagrody lotu stał się polak — por. pilot l. p. l. Franciszek Żwirko wraz z kpt. obserwatorem Popielem na płatowcu Bréguet XIX. Załoga polska wyprzedziła wówczas o trzy kwadranse pozostałych współzawodników i tylko *mniejsze obciążenie maszyny w stosunku do mocy silnika* sprawiło, że lotnicy polscy *nie dostali pierwszej nagrody*.

Lot zeszłoroczny, rozpoczęty z Pragi czeskiej, zapowiadał się również świetnie dla Polski, gdyż najgroźniejszym konkurentem (według opinji czeskich kół fachowych) współzawodniczących maszyn był *polski* płatowiec konstrukcji inż. L. Rudlickiego „Lublin R VIII" pilotowany przez znanego lotnika mjr. Makowskiego z płk. Szandorowskim jako załogą. Niestety, — pęknięcie chłodnicy już na powrotnej drodze do Pragi spowodowało przymusowe lądowanie, parogodzinną naprawę i przegranie konkursu tak świetnie zapowiadającego się dla



Szef lotnictwa francuskiego generał Barrés składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

„Lublina R VIII". Fakt ten był tem smutniejszy, że lotnicy polscy lecieli nareszcie na niezaprzeczalnie polskiej maszynie, a więc nie poświęcali swego świetnego uzdolnienia lotniczego na reklamę dla zagranicznych fabryk płatowcowych.

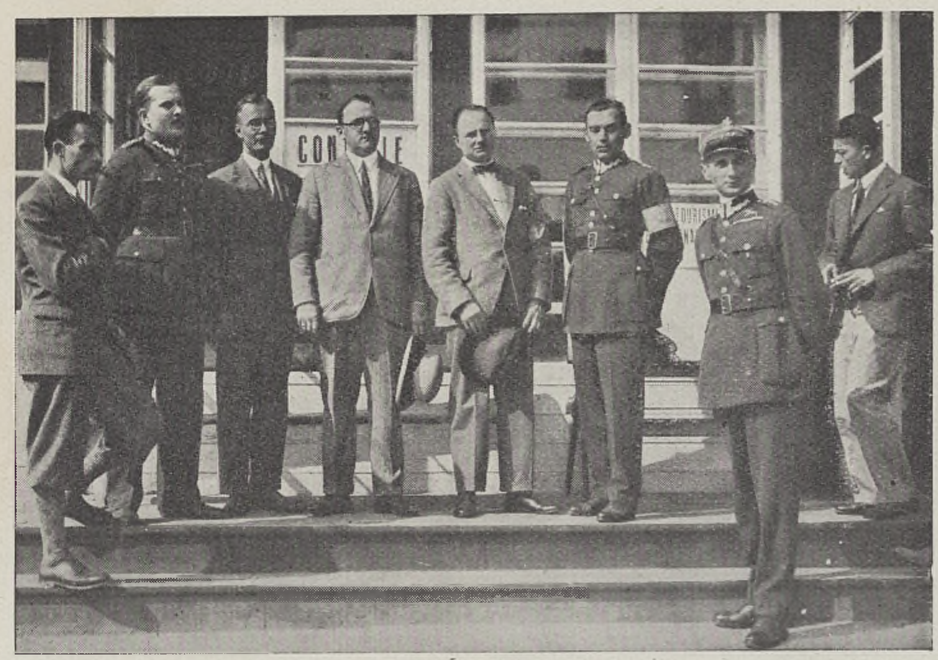
W tym roku, zmieniony regulamin zawodów, postawił nas w przykre położenie, ponieważ Polska nie rozporządza jeszcze dostatecznie wypróbowanymi polskimi płatowcami myśliwskimi i wysłać mogła jedynie francuskie samoloty „Spad" oraz włoskie „Fiat", których techniczne możliwości nie mogły dac nadziei na zwycięzenie czeskich oraz francuskich maszyn.

To też ekipa, składająca się z: płk. pil. Kossowskiego, kpt. pil. Pawlikowskiego, Pamuły, Długoszowskiego, oraz por. pil. Więckowskiego i Bajana, czyniła istne cuda, starając się wykazać — w braku odpowiednich maszyn — wspaniałe kwalifikacje sportowe lotników polskich, co udało się im w zupełności.

Chociaż lotnicy nasi otrzymali w ogólnej klasyfikacji lotu tylko 8 i 9 miejsca — wzbudzili oni rzetelny podziw wśród kół fachowych swą brawurą i doskonałą orjentacją lotniczą — zwłaszcza w pierwszym dniu lotu — kiedy na trasie Kraków — Praga uczestnicy raidu



Dnia 22 ub. m. o godz. 16-ej po pobycie w Rosji Sowieckiej przybył via Ryga na cywilne lotnisko Mokotowskie trzymotorowy aparat pasażerski Forda, który odbywa lot propagandowy po Europie, wioząc 34 osoby. Na lotnisku powitali amerykańskich lotników przedstawiciele polskiego lotnictwa, oraz licznie zgromadzona publiczność.

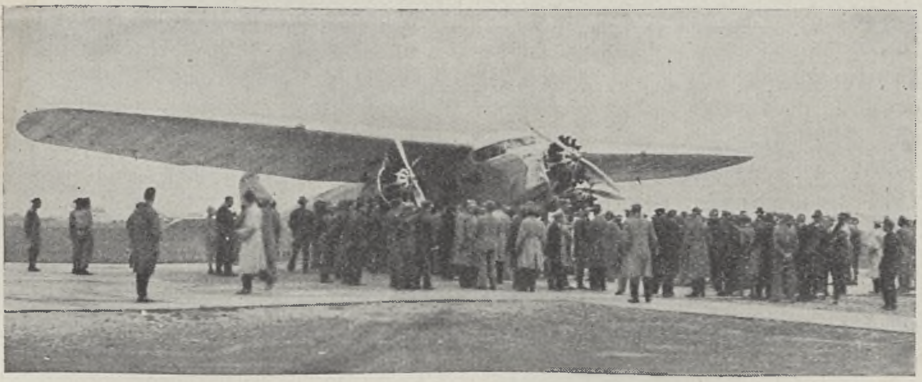


Z „Lotu Okrężnego Samolotów turystyczno-sportowych". Komisja kontrolująca Aeroklubu R. P.: mjr. dypl. Kwieciński (prezes Komisji po cywilnemu w okularach), kpt. Halewski, Walicki, Beseljak, inż. Rogalski i Drzewiecki.

walczyć musieli z niezwykłą huraganową nawałnicą. Jak trudny był to przelot, świadczy najlepiej fakt, że zginął wtedy właśnie nad Czesko-Morawskiem płaskowyżem *jeden z uczestników lotu* — czeski kapitan Soukup, któremu teren ten znany być musiał doskonale i jeden z lotników rumuńskich, oraz że szereg maszyn uległo rozbiciu.

Lotnicy polscy mieli również parę lądowań przymusowych, wywołanych burzą lub defektem silnika — przeciwko czemu nikt nigdy gwarantowanym być nie może — lecz żaden z polskich płatowców, po za maszyną kpt. Pawlikowskiego, któremu odleciało tuż za Warszawą śmigło i pękł wał korbowy, nie został rozbity lub nawet poważnie uszkodzony.

I chociaż pierwszą i drugą nagrodę zawodów wzięli Czesi — lotnicy nasi mogą mieć to wielkie zadowolenie moralne, że czyniąc naprawdę „rzeczy niemożliwe", by podtrzymać honor lotnictwa polskiego, potrafili wzbudzić ogólne uznanie dla swej szaleńczej brawury — czego dowodem było entuzjastyczne, serdeczne przyjęcie ekipy naszej w Bukareszcie, oraz przyznanie por. pil. Bajanowi nagrody rumuńskiego ministra spraw wojskowych za najlepsze przygotowanie wojskowe. *Nemo.*



„SĘPY Z ZACHODU".
Jeden z niemieckich płatowców „B. F. W. 23" na lotnisku mokotowskiem.

Automobilizm

PO ZAKOŃCZENIU SEZONU

Nadchodzące chłodne i słotne dni jesienne zwiastują automobilistom polskim zakończenie tegorocznego sezonu sportowego — sezonu twierdzić należy z radością, bardzo udanego, rekordowego pod względem ilości rozegranych imprez, jak i z punktu widzenia uzyskanych rezultatów.

Ponieważ jednak nawet najbardziej udane rzeczy na tym świecie muszą mieć swoje ciemne strony, przeto i tegoroczny sezon automobilowy, będąc w całokształcie triumfalnem zobrazowaniem rozwoju sportu samochodowego w Polsce, pod jednym względem nasuwać musi gorsze refleksje. Mianowicie o ile liczba urządzonych zawodów samochodowych była bardzo wielka i przekraczała znacznie cyfry z lat poprzedzających, o tyle ilość współzawodników była we wszystkich niemal konkursach ogromnie mała i miast wzrastać, wykazywała coraz to bardziej tendencję zniżkową.

Smutny ten fakt nie wynika bynajmniej z winy organizacji zawodów, czy też, jak chcą niektórzy domorośli krytycy, skutkiem wadliwych regulaminów, gdyż organizacja imprez stała zawsze na wysokim poziomie, a regulaminy oparte były na niewzruszonych międzynarodowych przepisach, obowiązujących we wszystkich krajach europejskich. Inna rzecz, że te przepisy międzynarodowe niebardzo odpowiadają stosunkom u nas panującym, ale na to nic się nie da poradzić.

Sedno sprawy leży w tem, że obecnie szanse zwycięstwa w raidach i wyścigach samochodowych mogą mieć tylko ci kierowcy, którzy posiadają specjalne samochody sportowe i wyścigowe. A tych szczęśliwych sportsmanów jest u nas niestety jeszcze zbyt mało, aby pomnożyć konkurencję w zawodach, lecz jednocześnie dostatecznie już dużo, aby od udziału w tych



Raid Małej Ententy i Polski. W Bukareszcie, od lewej do prawej: Szef lotnictwa rumuńskiego gen. Górski, por. pilot Bajan (zdobywca nagrody Rumuńskiego Ministra Wojny), radca Poselstwa Polskiego p. Kobylański oraz ks. Bibesco — prezes Aeroklubu Rumuńskiego.

zawodach odstręczyć tych wszystkich automobilistów, którzy jeżdżą na zwykłych wozach turystycznych. Tem się jedynie tłomaczy zadziwiający objaw, że pomimo stałego rozwoju automobilizmu konkurencja we wszystkich niemal zawodach samochodowych z roku na rok słabnie. Jeszcze trzy czy cztery lata temu stawały u nas nawet do wyścigów wyłącznie tylko zwykłe turystyczne samochody, tak, iż przeciętny automobilista mógł się łatwo zapalić do tego sportu. Dziś nieliczni posiadacze specjalnych wozów sportowych i wyścigowych mają z góry zapewnione wszystkie najgłówniejsze nagrody i przeciętny śmiertelnik niema się poco fatygować do startu. Nic więc dziwnego, że konkurencja w zawodach staje się coraz to mniej liczna.

Duch sportowy wśród ogółu polskich automobilistów jest jednak ciągle bardzo silny, czego najlepszym dowodem są zjazdy gwiaździste, które każdorazowo cieszą się ogromnem powodzeniem i gromadzą dziesiątki, a nawet setki współzawodników. Z tego dla naszych klubów, automobilowych organizujących zawody, wypływa łatwy wniosek. Ponieważ nie można obniżać poziomu sportowego raidów i wyścigów przez zamianę ich na spacer zwykłych samochodów, prowadzonych przez przeciętnie uzdolnionych kierowców, więc zaradzić złemu można tylko w jeden sposób: organizować jaknajwięcej łatwych zawodów, dostępnych bez żadnych utrudnień dla wszystkich automobilistów, a napewno w ten sposób wyłoni się wielu utalentowanych kierowców, którzy potem, parci ambicją sportową, zdobędą się na kupno specjalnych samochodów i powiększą kadry zawodników, biorących udział w wielkich imprezach klasycznych. Taka ewolucja dokonywa się przecież we wszystkich gałęziach sportu. Polski sport samochodowy jeszcze jej nie przechodził, rozwijając się początkowo w anormalnych warunkach i ta praca od podstaw musi być jeszcze przeprowadzona.

Ten nieco przydługi wstęp uważałem za rzecz konieczną dla zobrazowania aktualnego stanu sportu samochodowego w Polsce. Teraz przystąpimy do właściwego tematu, to znaczy do rozpatrzenia rezultatów imprez, rozegranych w ciągu minionego niedawno sezonu.

Największym ewenementem, trzymającym w napięciu przez cały sezon uwagę polskich automobilistów, była rozgrywka o Mistrzostwo Polski. Po raz pierwszy w tym roku Mistrzostwo rozegrało się w atmosferze prawdziwej walki, przyczem rezultaty poszczególnych imprez tak się ułożyły, że do ostatniego momentu niepodobna było przewidzieć, komu ostatecznie przypadnie ten zaszczytny tytuł.

Pierwszą imprezą liczącą się do Mistrzostwa był wyścig płaski pod Łodzią, rozegrany w dniu 12 maja na dystansie 5 klm. ze startem z miejsca. Najlepszy czas dnia, 1 m. 57,97 s., uzyskał Szwarcsztein na samochodzie Bugatti, rozwijając szybkość przeciętną 152,5 klm./g. Drugim był Jan Ripper, a trzecim Zawidowski, obaj również na samochodach Bugatti.

Po tej imprezie na pierwszem miejscu w klasyfikacji do Mistrzostwa był Szwarcsztein, a na drugiem Ripper. Kolejność ta zmieniła się po wyścigu górskim na Krzyżówce pod Krynicą, rozegranym w dniu 2 czerwca na przestrzeni 3 klm. ze startem z miejsca. Tu bowiem zwyciężył Ripper w czasie 2 m. 25,795 s., rozwijając szybkość 74 klm./g. Drugim był Liefeldt na samochodzie Austro - Daimler, a trzecim Szwarcsztein. Zawidowski uległ wypadkowi podczas treningu i wcale nie startował.

Szwarcsztein odbił się jednak na Raidzie Międzynarodowym, który, jako trzecia impreza licząca się do Mistrzostwa, odbył się między 16 i 23 czerwca na trasie Warszawa—Lwów—Nowy Sącz—Opawa—Praga czeska—Poznań—Gdynia—Grudziądz—Warszawa. W raidzie tym

zwyciężył hr. Adam Potocki na samochodzie Austro - Daimler, a Szwarcsztein zajął drugie miejsce, wychodząc w ten sposób znowu na pierwsze miejsce w klasyfikacji do Mistrzostwa Polski.

Czwartą imprezą klasyfikacyjną był Międzynarodowy Wyścig Tatrzański, który przy niewiarogodnie złej pogodzie rozegrany został w dniu 11 sierpnia na szosie z Zakopanego do Morskiego Oka. Bieg ten przyniósł zwycięstwo Rippera przed Liefeldtem i Szwarcszteinem. Zwycięzca przebył dystans 7,5 klm. w czasie 6 m. 06 s., zdobywając w ten sposób po raz drugi wspaniałą Wielką Nagrodę Tatr i odzyskując z powrotem pierwsze miejsce w klasyfikacji do Mistrzostwa z jednym punktem przewagi nad Szwarcszteinem.

W tej sytuacji niezmiernie intesująco zapowiadała się ostatnia rozgrywka Mistrzostwa, którą był Międzynarodowy Wyścig płaski we Lwowie, urządzony w dn. 25 sierpnia na przestrzeni 20 klm. W biegu tym znacznie większe szanse na zwycięstwo miał szybszy samochód Szwarcszteina, który w ten sposób mógł na swoją korzyść przechylić szale walki o tytuł mistrza Polski.

Tymczasem wyścig lwowski przyniósł niespodziankę w postaci zwycięstwa Zawidowskiego, który uzyskał czas 7 m. 53,21 s., bijąc rekord konkursu z szybkością 152 klm./g. Niemniejszą niespodzianką było zajęcie drugiego miejsca przez Rippera, podczas gdy Szwarcsztein zadowolić się musiał dopiero trzeciem miejscem. W ten sposób na pierwszem miejscu w klasyfikacji do tegorocznego Mistrzostwa Polski znalazł się Ripper, na drugiem Szwarcsztein, na trzeciem Zawidowski i na czwartem Liefeldt. Ostateczne zatwierdzenie tego rezultatu nastąpi dopiero w grudniu na dorocznym Zjeździe polskich Klubów automobilowych.

Zawody o Mistrzostwo Polski były osnową tegorocznego sezonu automobilowego. Prócz tych rozgrywek odbyło się wiele pomniejszych imprez, z których wspomnieć należy o Zjeździe Gwiaździstym do Poznania, urządzonym w dniu 27 lipca. W konkursie tym wzięła bowiem udział nienotowana jeszcze u nas nigdy liczba 205 współzawodników. Pierwsze miejsce w klasyfikacji Zjazdu uzyskał inż. Duszyński na samochodzie Tatra, a w kategorji pań zwyciężyła panna Paprocka na samochodzie „Z".



Raid Małej Ententy i Polski. Komisarze raidowi na Warszawę.

Panie miały również swoje własne zawody pod postacią czwartego już z kolei Raidu Pań, który przeprowadzony został w dniach 14—16 września na trasie Warszawa—Zakopane — Wisła — Warszawa. W Raidzie tym zwyciężyła pani Koźmianowa na samochodzie Austro-Daimler.

Ostateczny bilans tegorocznego sezonu sportowego przedstawia się więc naogół bardzo dodatnio, zwłaszcza jeśli chodzi o poziom osiągniętych rezultatów. Dlatego automobiliści polscy mogą sobie śmiało powiedzieć, że minionego sezonu nie zmarnowali.

Marjan Krynicki.

Raid kawaleryjski

Ze sportów kawaleryjskich zaznaczyć należy w ostatnich czasach raid ruchliwej pod tym względem 2 dyw. kaw.

Zapoczątkowane przed laty przez gen. Dreszera raidy te z każdym rokiem przynoszą uczestnikom wiele korzyści i doświadczenia.

Raid tegoroczny odbył się na przestrzeni 520 klm. na linji Warszawa — Wilno. Przestrzeń Warszawa — Ejszyszki należało przebyć w 108 godzin, Ejszyszki—Wilno (po 12 godzinnym odpoczynku) w 4 godziny 15 minut.

O ostatecznej klasyfikacji rozstrzygał galop na linji 3 klm. z 6 przeszkodami.

Do startu w dn. 25/IX stanęło w Warszawie 41 współzawodników — oficerów armji czynnej i gen. rez. St. Bułak-Bałachowicz.

Pięciu jeźdźców pozostało w drodze — z powodu niezadawalającego stanu koni. Jeden koń padł. Do Wilna przybyło 37. Uczestnicy otrzymali żetony pamiątkowe i dyplomy, pozatem rozdzielono 24 nagrody honorowe. Pierwszych 10 jeźdźców otrzymało ponadto również nagrody pieniężne, a mianowicie: 1) kpt. Karaszewski z 12 d. a. k. 2) por. Smoliński 5 p. uł. 3) por. Wilczyński 1 p. szwol. 4) por. Czerniawski 17 p. uł. 5) por. Dowbór 17 p. uł. 6) gen. Bułak-Bałachowicz (najcięższa waga — 111 klg.). 7) por. Płosso 4 p. s. k. 8) mjr. Korczyński 11 p. uł. 9) por. Lesser 5 p. uł. 10) por. Mosiński 11 p. ul.

* * *

Miljon rumaków w niewoli

Owalny, wielki plac otoczyły trybuny, loże i amfiteatr tysiąca krzeseł. Ślepe oczy niezapełnionych miejsc i małe ziarenka wzroku widzów spoczywały na wielkim owalu, mrowiącym się od ciżby ludzkiej i ciżby maszyn.

Wielki, drewniany głos gigantofonów nakazał rozpoczęcie. Tłum pierzchnął od trybun. Ulokowane po bokach owalu samochody zaczęły zwolna wysuwać się i szeregować, i leniwo płynąć naokoło.

W ogromnych, wspaniałych maszynach, wysłanych ze wszystkich przedstawicielstw w naszym kraju, w maszynach ogromnych i w maszynach małych, warczy cicho lub głośno potężna siła wielu tysięcy koni. Zdawałoby się, że te konie mechaniczne, konie-symbole zmieniają się nagle w olbrzymie stado rozhukanych bachmatów, trzymanych na uwięzi żelazną ręką ludzkiego genjuszu, ale buntujących się, ale rwących się naprzód, ale grożących co chwila wyskokiem w przestrzeń, rozwaleniem trybun, zmiażdżeniem ludzkiego tłumu, wyrwaniem w parku olbrzymiej luki, jak po uderzeniu gigantycznego pocisku, skądś z Marsa — że konie te rozbiegną się po całej Polsce, wściekłe, złe, nienawistne...

* * *

Nienawistne konie? — Tak to mogło się tu i owdzie wydawać widzowi na ostatnim wyczynie maszynowego świata sportowego, wyczynie, który zwał się konkursem piękności samochodów, a dział się w starym parku łazienkowskim, na terenie konkursów hippicznych, dn. 5 b. m. Sto kilkanaście maszyn przewalało swe błyszczące cielska przed oczyma widzów.

Ale niestety i o biada! Z tych stu kilkunastu maszyn tylko kilka posiadało swe konie na uwięzi nam przyjaznej, tylko kilka zaledwie posiadało konie, zrodzone na ziemi polskiej, karmione owsem techniki polskiej, pieszczone dłonią polskiego robotnika w całości, od ich poczęcia aż po dojrzały i dumny start. — A reszta?...

Pawiem narodów byłaś i papugą, Polsko. I teraz jesteś także pawiem narodów i papugą. — Rok rocznie kilka tysięcy maszyn obcych zakupuje naród polski, rok rocznie wiele miljonów dolarów wypływa zagranicę, rok rocznie lękliwy kapitał polski zżyma się i grozi, że coś tam gdzieś wymyśli, żeby bodaj mały, bodaj nikły, ale jednak stworzyć polski przemysł samochodowy. Rok rocznie kilkunastu entuzjastów zapisuje całe libry papieru, snując uczone traktaty o możliwościach i koniecznościach polskiej produkcji samochodów.

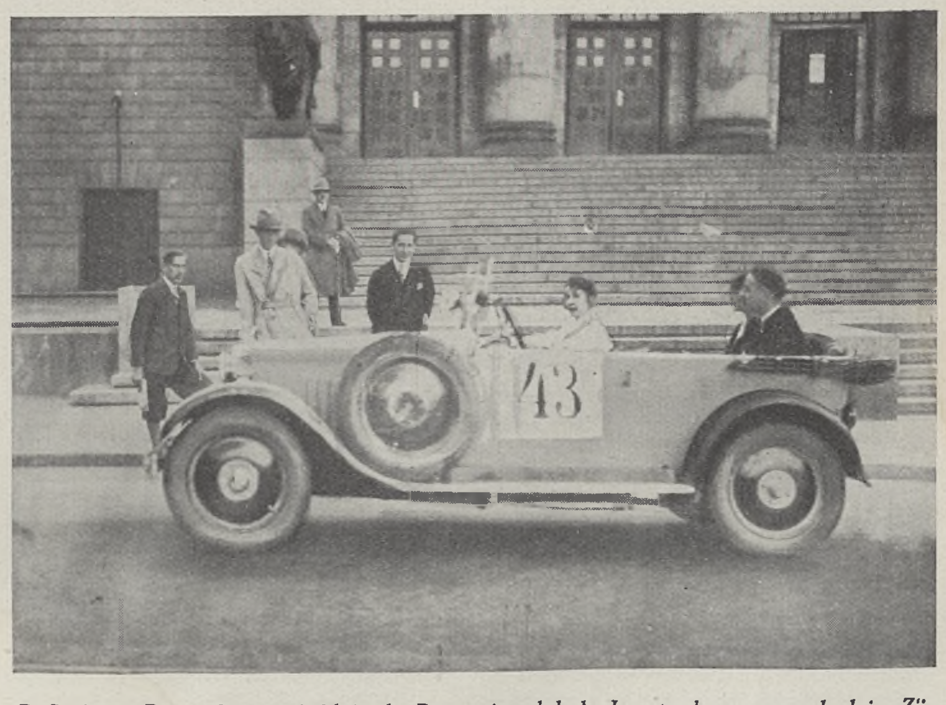
I... rok rocznie kończy się na czczem ględzeniu.

A tymczasem miljon rumaków mechanicznych polskich drzemie gdzieś w skałach gór kruszcowych, kwili przed poczęciem w sprawnych dłoniach polskiego robotnika, żebrze o litość w potężnych poważnych skarbcach bankierskich. A tymczasem... polski inteligent starannie poleruje swoje siedzenie na twardych ławkach tramwajowych, gniecie się w barbarzyńskich podrzutkach prawdziwej koleji, w kolejkach podjazdowych, zaraża się chorobami, łyka całe chmury pyłów węglowych, dusi się w fetorze wagoników i nie ma odwagi zamieszkać pod miastem — boć przecież samochód obcy dla niego, to niedoścignione marzenie.

* * *

Oczywiście, zamożność nasza jest niższa od zamożności zagranicy. Oczywiście, samochody w Polsce jeszcze za wysoko się kalkulują. Ale już nie są zbytkiem — są tylko kosztownym nabytkiem.

* * *



P. Ludmiła Paprocka na zjeździe do Poznania zdobyła I nagrodę na samochodzie „Z".

Gdy P. W. K. wszem wobec i każdemu z osobna, zagranicy, a przedewszystkiem nam samym pokazała potężne oblicze Polski pracującej, gdy zdumiony widz, jeden z 4-ch miljonów, którzy wystawę zwiedzili, patrzał i zdumiewał się, że oto wszystko potrafimy wspaniale wytwarzać w kraju własnym — to chyba już można rzec, że okres niemowlęctwa polskiej myśli technicznej przeszedł, a nadchodzą czasy, których symbolem będzie całkowita samowystarczalność.

* * *

Przed wielu, wielu laty, za siedmiu górami, za siedmiu rzekami żył wielkolud, nękający wszystkich sąsiadów. Ów wielkolud, sromotny Wyrwidąb, zagarnął raz w niewolę małego chłopaka. Chłopię owo postanowiło wielkoluda zwalczyć. Ale w ciągu 10-iu lat — napróżno. Chłopiec bowiem nie wierzył w swe siły.

Aż raz, przypadkiem dopadłszy maczugi olbrzyma, chwycił ją — i o dziwo! — lekko podniósł do góry. Ten oczywisty, widzialny dowód siły napełnił go taką pewnością siebie, że pokonał olbrzyma.

* * *

Właśnie takim aktem uchwycenia maczugi i stwierdzenia naszej siły była Powszechna Wystawa Krajowa. Maczugę olbrzyma potrafiliśmy chwycić w dłonie, potrafiliśmy ją dźwignąć lekko w górę — i w tę maczugę zbrojni możemy pokonać olbrzyma, gniotącego naszych braci i nas: zalew obcego przemysłu, przedewszystkiem w dwuch dziedzinach: samochody i filmy.

Pierwszy z tych przemysłów, obcy, kosztowny, tamuje pęd naszego życia, opóźnia normalny rozwój tętna i przysparza naszemu krajowi wiele strat na energji, wywożąc wiele miljonów złotych do obcych kieszeni, niejednokrotnie wrogich — drugi zaś za nasze własne, ciężko zapracowane pieniądze leje w polskie dusze obcą umysłowość, obcą propagandę, kształtuje nas na wzór i podobieństwo niejednokrotnie naszych wrogów.

* * *

Podniesiona maczuga olbrzyma w groźnie wyciągniętych rękach niewątpliwie spadnie w błyskawicznem uderzeniu i rozbije twardy czerep zalewu obcych wpływów i własnego niedostatku.

A.



Mistrz Polski Jan Ripper.

RADJO

Wiedząc z jak małemi środkami przystąpiono do zapoczątkowania P. R. instytucji, która stała się dziś wprost kulturalną potrzebą, podziwiać należy wytrwałość i energję jej kierowników, patrząc dziś na rezultaty ich pracy.

Dawały się niejednokrotnie słyszeć narzekania niektórych odbiorców na różne defekty i usterki — jak choćby na przeładowanie programu radja odczytami, które wielu abonentów, poszukujących rozrywki, nudzą.

Ale — dobry Boże! Kto i gdzie nie narzeka na porządki we własnym domu. Narzekać jest najłatwiej. Te same i podobne utyskiwania słychać w Wiedniu o Radjo-Wiedeńskiem, przy jednoczesnem zachwalaniu Warszawskiego, w Paryżu chwalą Londyn, w Madrycie Paryż.

Przed Polskiem Radjo, prócz strony kulturalno - rozrywkowej przedewszystkiem leży ogromne zadanie kulturalno-oświatowe, popularyzacja wielu spraw i czynników.

Jesteśmy krajem par excellance rolniczym i radjo — chcąc być wierne wytkniętej sobie roli, zaniedbywać wsi nie powinno.

Dlatego to może wydawało się niektórym, że program jest zbyt jednostronnie przeładowany.

Utyskiwania te jednak wkrótce ustaną. Już w przyszłym roku stanie pod Warszawą ogromna, dotychczas

największa w Europie

stacja radjowa o sile 120 kilowatów, która swym zasięgiem detektorowym obejmie całą Polskę.

Jednocześnie istnieć będzie stacja dotychczasowa. Wygłaszane więc odczyty — zwłaszcza w niedzielę — z zakresu rolnictwa, tak nużące miejskich abonentów, nie będą już więcej ich nudzić. Kto nie zechce ich słuchać — będzie mógł przez czas trwania odczytów posłuchać dowoli koncertu, nadawanego specjalnie w tym czasie przez stację drugą.

Do tego czasu jednak Dyrekcja Radja wprowadza wszelkie możliwe urozmaicenia. Już od dnia 6 października nowy program mówi sam za siebie.

Poziom programu, z konieczności przystosowany być musi do mas. Tu też leży główny szkopuł wszystkiego. Nie tracąc nic ze swej roli kulturalnej, trzeba wszystko podać w formie zajmującej, nie nudnej, rozrywkowej.

Mamy więc częste przeplatanie muzyki ze słowem żywem, przyczem jest przewaga muzyki przyjemnej, rozrywkowej. Odczyty wogóle po godzinie 18-ej wygłaszane nie są.

Wprowadzono również bardzo ciekawą inowację, a mianowicie o godz. 20-ej 15-minutowe feljetony na najrozmaitsze tematy. Ale jakie? Proszę tylko posłuchać: Kossowski mówi o procesie Jakubowskiego, Wierzyński o swej rozmowie z Chaplinem, Eysmond o swej rozmowie ze zwierzętami, Kleszczyński o sztuce podobania się kobietom, Grubiński o omyłkach dyplomatów, dr. Szarlitt przytoczy całą masę anegdot o słynym swego czasu dyplomacie Dzieduszyckim i t. d.

Nie pominięte zostały również tak popularne „słuchowiska" dla młodzieży oraz cieszące się uznaniem koncerty płyt gramofonowych.

Rozbudowa sama obejmuje nietylko Warszawę. Powstają nowe, lub rozbudowują się dotychczasowe stacje w Łodzi, Krakowie, Wilnie, Poznaniu, Katowicach...

Radjo liczy dotychczas 200.000 abonentów, w tem wieś zajmuje do 11%. Jest to liczba jak na Państwo Polskie niezbyt wysoka, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że przez 200.000 aparatów słuchają radja nieraz rzesze miljonowe.

Z założeniem nowej wielkiej stacji o detektorowym zasięgu na całą Polskę — samo przez się powiększy się i liczba abonentów. *b.*

* * *

ANGLICY MÓWIĄ: „KUPUJ WYROBY ANGIELSKIE I BĄDŹ Z NICH DUMNY". CZYŻ NAS NIE STAĆ NA TO SAMO?

NARÓD CZECHOSŁOWACKI KUPUJE TYLKO WYROBY KRAJOWE. DLATEGO KWITNIE TAM DOBROBYT. CZY MY, POLACY, ICH BRACIA, NIE ZAMKNIEMY RÓWNIEŻ NASZYCH KIESZENI PRZED ZALEWEM OBCEJ, CZĘSTOKROĆ Z RĄK WROGA IDĄCEJ, TANDETY ZAGRANICZNEJ?...

*



Nie tylko martwe przedmioty, nie tylko podziwu godne wykresy i zdumiewający obraz wspaniałej gospodarki naszego kraju dała nam P. W. K., ale również żywe świetnie zorganizowane plantacje doświadczalnych pól na terenach rolniczych.

DZIAŁ WOJSKOWY



Ażebyśmy pamiętali o państwie, o wojsku, jako gwarancji pokoju, a przedewszystkiem o przyszłości naszych dzieci, która od spokoju przecież zależy. — L. O. P. P. urządziła doroczny swój tydzień. Oto pokaz ostrzeliwania samolotów.

SAMOWYSTARCZALNOŚĆ GOSPODARCZA A OBRONA PAŃSTWA

Zagadnienia gospodarcze miały na przebieg i wynik operacji militarnych podczas wojny światowej doniosły, a nawet do pewnego stopnia rozstrzygający poprostu wpływ. Na froncie walczyły miljonowe armje, które zużywały ogromne ilości materjałów wojennych, oraz żywności. Na tyłach pracowały znowu miljonowe rzesze ludzi dla potrzeb frontu.

Całe państwo zamieniło się na jeden wielki obóz wojenny, w którym wszyscy obywatele, zdatni do służby lub do pracy, mieli z góry oznaczone funkcje.

W wojnie światowej nastąpiła w każdem państwie radykalna zmiana ustroju gospodarczego. Celem przetrzymania długotrwałego okresu wojny musiano stworzyć specjalną gospodarkę wojenną, opartą na specjalnych przepisach.

W tej gospodarce wojennej chodziło głównie o to, by zdobyć sobie jaknajwiększą samowystarczalność gospodarczą, by zaopatrzenie wojska oprzeć przedewszystkiem na racjonalnem i oszczędnem wykorzystaniu własnych sił i zasobów gospodarczych. Stało się to szczególnie ważne w Niemczech, które dzięki skutecznej blokadzie koalicji były prawie całkowicie odcięte od dowozu zagranicznego i musiały przez długi czas same sobie wystarczać.

Doświadczenie niemieckie w zakresie pokrywania potrzeb wojennych wyłącznie własnemi środkami, stanowią dla nas bardzo cenne źródło wiadomości, ponieważ Polska może się łatwo znaleźć w podobnem położeniu gospodarczem, w jakiem były Niemcy, t. j. może być skazana na własne siły i zasoby. Dlatego wspomnimy tu o kilku najważniejszych przykładach osiągania przez Niemcy podczas wojny samowystarczalności gospodarczej.

Jak wiadomo do produkcji materjałów wybuchowych, barwników, nawozów sztucznych oraz do innych celów technicznych, potrzeba dużej ilości kwasu azotowego. Kwas ten otrzymywano z saletry chilijskiej. Ponieważ Niemcom, mimo zebranych w Antwerpji znacznych zasobów saletry, groziło rychłe wyczerpanie tego zagranicznego surowca, więc słynny mąż stanu Rathenau, przewidując już we wrześniu 1914 roku katastrofalne skutki w razie braku kwasu azotowego przystąpił bezzwłocznie przy pomocy wybitnych chemików do budowy wielkich zakładów, które miały wytwarzać związki azotowe w drodze syntetycznej, t. j. przez wiązanie w łuku elektrycznym azotu atmosferycznego (metodą Halera).

Zakłady te, które uruchomiono z początkiem 1915 roku, mogły pokryć, dzięki wielkim rozmiarom produkcji, niezbędne potrzeby wewnętrzne.

Gdyby Niemcy nie zorganizowali syntetycznej wytwórczości związków azotowych, to wojna skończyłaby się klęską Niemiec z powodu braku amunicji, już po 8 — 10 miesiącach.

Niemiecka gospodarka wojenna opierała się w dążeniu do samowystarczalności na stosowaniu całego szeregu namiastek, oraz na wykorzystaniu wszelkich odpadków. W powyższej dziedzinie Niemcy byli prawdziwymi mistrzami. O ile chodzi o namiastki, to mamy tu dwa sposoby postępowania. Albo się zastępuje brakujące artykuły innemi, pośledniejszemi, względnie rzadziej stosowanemi artykułami, albo też używa się na miejsce brakujących artykułów zupełnie nowych, normalnie niestosowanych. Do pierw-

szej kategorji namiastek należało stosowanie do wypieku chleba wojennego mąki jęczmiennej, owsianej, kukurydzianej i ziemniaczanej, używanie zamiast tłuszczu marmolady i t. d. Do drugiej kategorji namiastek zaliczamy stosowanie do odżywiania odgoryczonych kasztanów i łubinu, wyrabianie marmolady z buraków, używanie nici i tkanin papierowych, zastępowanie miedzi cynkiem, żelazem i t. d.

Co się tyczy wykorzystania odpadków, to na temat pomysłowości Niemców, krążyły podczas wojny najrozmaitsze wersje (wykorzystywanie trupów ludzkich dla otrzymania tłuszczów). Niemcy dążyli nietylko do tego, by wyzyskać ekonomicznie wszelkie odpadki przy produkcji i konsumpcji, ale też by wogóle zmniejszyć ilość odpadków. Dlatego ostatniego celu wprowadzono naprzykład po większych ośrodkach miejskich i przemysłowych system odżywiania zbiorowego, ponieważ indywidualne gospodarstwa domowe dawały właśnie bardzo dużo odpadków.

Doświadczenie niemieckie w zakresie stosowania materjałów zastępczych i wykorzystywanie odpadków stanowią nietylko nader cenne informacje dla przygotowania systemu gospodarki w przyszłej wojnie. Były one równocześnie dużym krokiem naprzód w dziedzinie fizjologji odżywiania, a zwłaszcza dziedzinie techniki przemysłowej.

Szczególnie doniosłe dla postępu technicznego i samowystarczalności gospodarczej było stosowanie metod produkcji syntetycznej. Produkcja ta ma znaczenie podwójne. Z jednej bowiem strony uniezależnia od dostawy surowców zagranicznych, a z drugiej strony pozwala na tańszą produkcję.

Epokowe znaczenie ma produkcja syntetycznych związków azotowych oraz produkcje syntetycznych przetworów ropnych. Syntezę związków azotowych, która po wojnie wspaniale się rozwinęła we wszystkich państwach, zastosowali po raz pierwszy na większą skalę Niemcy w początkowym okresie wojny.

Co się tyczy syntezy przetworów ropnych, które mają dla prowadzenia wojny rozstrzygające znaczenie, to trzeba podkreślić, że Niemcy cierpieli z końcem wojny na dotkliwy brak takowych. Gdyby wojna trwała dłużej, to Niemcy musieliby kapitulować już tylko z powodu braku przetworów ropnych. Wprawdzie Niemcy pracowali usilnie podczas wojny nad syntezą przetworów ropnych, ale dopiero po wojnie rozwiązali pomyślnie to zagadnienie, pod postacią słynnej metody Bergjusa. Podkreślić należy, że uruchomienie syntetycznej produkcji przetworów ropnych ma dla Niemiec, jako kraju prawie pozbawionego własnych podkładów ropy naftowej, podstawowe znaczenie dla przygotowań do przyszłej wojny, ponieważ usuwa najdotkliwszą dotychczas zależność Niemiec od dowozu zagranicznego.

Bardzo ważnem zagadnieniem była synteza kauczuku. Niemcy zagadnienie to o tyle rozwiązali podczas wojny, że wytwarzali kauczuk syntetyczny, ale gorszej jakości o nienadającej się do wyrobu opon, dętek i masywów, natomiast stosowany z powodzeniem do wyrobu różnych artykułów technicznych. Niezależnie od tego używali Niemcy całego szeregu surogatów wyrobów gumowych.

Wspomnieć jeszcze należy o doniosłej dziedzinie surowców włókienniczych. W tej dziedzinie stosowali Niemcy podczas wojny rozmaite surogaty, a zwłaszcza papier. Natomiast synteza włókien nie odgrywała podczas wojny prawie żadnej roli. Dopiero po wojnie zwrócono specjalną uwagę na ten dział, mający podstawowe znaczenie dla samowystarczalności gospodarczej podczas pokoju, a szczególnie na wypadek wojny. W związku z tem jesteśmy świadkami, jak po wojnie rozwija się wprost żywiołowo produkcja włókien syntetycznych (jedwabiu sztucznego).

Po wojnie światowej wzrosło niepomiernie znaczenie spraw gospodarczych. Sprawy te wysunęły się na czoło nietylko zagadnień wewnętrznych każdego państwa, ale także zagadnień międzynarodowych. Stało się jasne, że nie może być mowy o prawdziwej niezależności politycznej bez równoczesnego posiadania niezależności gospodarczej. Co więcej, nie może być mowy o skutecznem przygotowaniu obrony państwa bez zapewnienia sobie własnego przemysłu wojennego i własnych źródeł zaopatrzenia wojska.

Jakie są główne warunki osiągnięcia samowystarczalności gospodarczej?

Pierwszym warunkiem jest posiadanie dostatecznie rozwiniętej produkcji rolnej, któraby mogła zabezpieczyć wyżywienie kraju.

Drugim warunkiem jest posiadanie podstawowych surowców, niezbędnych do wytwarzania głównych artykułów przemysłowych. Do takich podstawowych surowców należą przedewszystkiem węgiel kamienny, ropa naftowa i ruda żelazna.

Trzecim wreszcie warunkiem uzyskania samowystarczalności gospodarczej jest posiadanie dostatecznie rozwiniętego przemysłu, który winien dostarczyć wszystkich najważniejszych artykułów przemysłowych. Jest rzeczą jasną, że uzyskanie całkowitej samowystarczalności gospodarczej jest tylko idealnym celem, do którego każde państwo dąży. W praktyce bowiem jest nieunikniona zależność gospodarcza jednych państw od drugich. Każde jednak państwo stara się usilnie o to, w imię swych żywotnych interesów, by zmniejszyć jaknajbardziej swoją zależność gospodarczą od innych państw i uzyskać jaknajwiększy stopień samowystarczalności gospodarczej, szczególnie na wypadek wojny.

Jakie drogi prowadzą do tego celu?

Jeżeli chodzi o pierwszy warunek samowystarczalności gospodarczej, to zapewnienie wyżywienia kraju przez własną produkcję wymaga intensywnego rozwoju produkcji rolnej przedewszystkiem przez podniesienie kultury rolnej. Postęp techniki rolnej przedstawia bardzo duże możliwości pod względem zwiększenia wydajności płodów rolnych.

Co się tyczy surowców, to jest to sprawa znacznie trudniejsza. Można jednak i w tej dziedzinie poprawić znacznie stopień samowystarczalności gospodarczej. Najpierw przez badania geologiczne i

poszukiwania górnicze można znaleźć w kraju wiele cennych surowców. Następnie przez stosowanie rozmaitych sposobów można znacznie osłabić brak różnych surowców. I tak np. wyzyskanie sił wodnych dla celów elektryfikacji, zmniejsza zapotrzebowanie węgla. Zastosowanie produkcji syntetycznej może radykalnie zmienić na lepsze stan samowystarczalności gospodarczej, ponieważ uniezależnia od dowozu surowców, czy wytworów zagranicznych. Produkcja syntetyczna rozwija się obecnie bardzo szybko i przedstawia wprost nieograniczone możliwości.

Poważne znaczenie ma stosowanie nowych metod fabrykacji, które pozwalają na wykorzystanie surowców krajowych. Chodzi tu naprzykład o wyzyskanie siarki z gipsu, aluminjum z glinek krajowych i t. d. Również wymienić tu należy metody racjonalnego wykorzystania surowców krajowych (naprzykład ubogich rud metalowych). Wspomnieć w końcu należy o takich metodach fabrykacji, które nie kalkulują się podczas pokoju, lecz muszą być stosowane na wypadek wojny. Do takich metod zaliczyć można np. otrzymywanie gliceryny z cukru, co stosowali Niemcy podczas wojny.

Trzecim głównym warunkiem samowystarczalności gospodarczej jest posiadanie wysoko rozwiniętego przemysłu przetwórczego. W tej dziedzinie istnieją ograniczone możliwości, ponieważ rozwój przemysłu zależy od całego szeregu czynników, jak posiadanie fachowców, kapitałów, surowców, zbytu i t. d. Jedynie tylko większe organizmy gospodarcze mogą u siebie rozwinąć główne gałęzie produkcji przemysłowej, dla których zapewnić mogą odpowiednie warunki istnienia i rozwoju. Również tylko większe państwa mogą stworzyć u siebie przemysł wojenny, któryby zabezpieczył pokrycie najważniejszych potrzeb wojska.

W dążeniu każdego państwa do uzyskania jaknajwiększego stopnia samowystarczalności gospodarczej na pierwszem miejscu postawić należy racjonalne wykorzystanie własnych sił i zasobów. Następne stadjum rozwoju gospodarczego obejmować winno stworzenie tych gałęzi produkcji przemysłowej, które mają mniej dogodne warunki naturalne. Za wszelką jednak cenę winno się uruchomić te działy przemysłu, które mają dla obrony Państwa podstawowe znaczenie.

Jak wygląda samowystarczalność gospodarcza Polski w chwili obecnej, pomówimy o tem przy najbliższej sposobności.

Dr. B. Pikusa.



Symbole potworów wojny przeciągały ulicami Warszawy w czasie tygodnia L. O. P. P.

CZOŁGI

Pierwszy raz czołgi zostały użyte w boju przez Anglików już we wrześniu 1916 r. w walkach nad rzeką Sommą. Debiut ten nie był szczęśliwym i przyczynił się raczej do przedwczesnego uprzedzenia wroga o nowym wynalazku, niż do powodzenia sprzymierzonych. Również i pierwszy występ czołgów francuskich w bitwie nad rzeką Aisne dnia 16 kwietnia 1917 r. przyniósł naogół klęskę, albowiem na 132 czołgi wprowadzone w bój 43 zostały spalone przez artylerję, a 39 utknęło przed pozycją wyjściową Francuzów. Jednakże mimo tych niepowodzeń wykazała ta nowa broń pewną wartość bojową i sojusznicy dalej w głębokiej tajemnicy pracowali tak nad nowemi formami konstrukcyjnemi, jak też nowemi koncepcjami taktycznemi dla użycia czołgów. Sama nazwa „tank" jest dowodem zachowania głębokiej tajemnicy wojennej, gdyż nie chcąc zdradzić budowy nowych środków walki, nazwali je Anglicy „tanks" czyli cysterny. Ten umówiony wyraz przyjął się jednak na stałe, a nawet wszedł do innych języków.

Według doświadczenia wielkiej wojny, francuska koncepcja użycia czołgów dopuszcza dwa typy: czołg zupełnie lekki, jako towarzyszący, oraz czołg bardzo ciężki, jako przebojowy.

Rozwój czołgów w Anglji, wyszedłszy z tej samej zasady, poszedł nieco odmienną koleją. Anglicy od samego początku okazywali wyraźną niechęć do idei czołga towarzyszącego piechocie i od początku istnienia tej broni zorganizowali je w odrębny korpus czołgów, „Royal Tank Corps". W następstwie tego niema w boju podporządkowania czołgów piechocie, jak u Francuzów, a współdziałanie z nią jest zapewnione tylko przez wspólne przedmioty natarcia, uzgodnienie czasu i łączności i natarcia czołgów przybierały zwykle postać głębokich szarż, za któremi piechurzy postępowali swoim krokiem.

Pierwsze modele czołga angielskiego nazywały się „Mark" I, IV i V. Są one stopniowemi udoskonaleniami jednego pierwowzoru i wszystkie silą się na szybkość i dużą zdolność przekraczania przeszkód, choćby nawet na niekorzyść

opancerzenia. Waga ich wynosiła 15 — 33 tony, długość 8 — 9 mt., szybkość 4 — 8 km. na godzinę.

Pod koniec r. 1917 rozpoczęto budowę serji czołgów lżejszych od „Mark", typu „Medjum". Były to maszyny bardzo szybkie i o dużym promieniu działania, przeznaczone do wyzyskania zwycięstwa, a więc pancerna kawalerja. Cechami wszystkich typów „Medjum", są: stała wieżyczka, ciężar 14 — 20 ton, długość 6 — 8 m., szybkość 12 klm. na godzinę, zasięg 100 klm., pancerz 15 mm., uzbrojenie 3 lub 4 ckm., załoga 3 — 4 ludzi.

O ile więc czołgi typu „Mark" miały prowadzić walkę piechoty, to czołgi „Medjum" przeznaczone były do rozpoznania nawiązania styczności i do pościgu, czyli do wsparcia, a nawet zastąpienia kawalerji.

Po zawarciu pokoju rozpoczęła się praca nad rozwojem tej broni. Ze względu na to, iż czołgi przeznaczone były do walk pozycyjnych, początkowo nie przypisywano większego znaczenia ani ich szybkości, ani też zasięgowi. Tymczasem już końcowe działania ruchowe na froncie zachodnim wykazały potrzebę czołgów szybkobieżnych, a podwożenie czołgów samochodami po złych drogach natrafiło na ogromne trudności. Z tego też powodu dąży się obecnie do zwiększenia szybkości czołgów oraz uzdolnienia ich do dużych przemarszów.

W roku 1927 próbny model amerykańskiego lekkiego czołga dokonał w dobrej formie zagonu długości 670 klm., w ciągu którego jedynym defektem było uszkodzenie gąsienicy — reperacja której trwała 20 minut.

Dążność do osiągnięcia szybkości doprowadziła do wynalezienia t. zw. pojazdów kombinowanych, w których gąsienice używane są tylko w czasie bitwy, zaś poza nią wóz porusza się na kołach samochodowych, na których zostaje osadzony zapomocą bardzo prostej manipulacji. Za czołg nowoczesny należy uważać dziś czołg, który posiada szybkość: 32 klm. na godzinę na drogach, 8 — 16 klm. w przeciętnym terenie; zasiąg 120 klm. po jednym nabraniu materjałów pędnych, uzbrojenie najmniej 1 l. k. m. i jedno działo, zdolne do zbicia czołga z odległości 1000 mtr.

Francja po wojnie uzbrojoną jest w udoskonalone czołgi „Renault" typ 1927 r., małe czołgi kombinowane „Chenillet St. Chamond" (wagi 2,8 tony, szybkość 6 — 16 klm. (na godzinę oraz zupełnie lekki) 2 — 5 tony), a bardzo szybki czołg patrolowy (do 60 klm. na godzinę) osadzony również na kołach i gąsienicach.

Jako czołg ciężki wypłynął w 1925 na widownię „Char 2 C". Jest to najcięższy z wszystkich znanych czołgów. Waga jego ma wynosić 68 — 74 ton, szybkość około 10 klm. na godzinę. Uzbrojony jest w 1 działo 75 lub 155 m. i 4 c. k. m. Grubość pancerza 5 cm., a więc normalny pocisk artylerji polowej go nie przebije.

Odmiennemi drogami kroczy rozwój czołgów w Anglji. Rozwinęła się tam istna kampanja, dotycząca motoryzacji wojska i zastąpienia żołnierza maszynami bojowemi. Rezultatem tego jest, iż Anglja jest jednym krajem, gdzie wykonano istotny wysiłek w kierunku stworzenia zmotoryzowanej siły zbrojnej i w którym takie odziały zostały wypróbowane konkretnie na manewrach. Na polu produkcji czołgów po wojnie Anglicy zajmują pierwsze miejsce. Stare typy wojenne zniszczyli lub sprzedali innym, zwłaszcza nowopowstałym państwom.

Przyjętymi typami są:

a) lekki Vickers wykończony w 1926 r. istniejący w paru odmianach, nieznacznie się od siebie różniących. Ważą one 11 względnie 12 ton, posiadają długość 5,3 m., szerokość 2,75 m., wysokość 2,5 m. Uzbrojenie ich składa się z 1 działa 57 mm. i 4 c. k. m. w czym jeden przeciwlotniczy. Załoga wynosi 5 ludzi. Opancerzenie stanowią płyty 15 — 20 mm., przeciętna szybkość na przełaj wynosi 14 klm. na godzinę, a po drogach 20 klm. przekracza on rowy przeszło 2 metrowej szerokości i przewraca drzewa o średnicy do 40 cm.

b) Ciężki Vickers, olbrzym wagi 40 — 50 ton, długości 10,8 m., szerokości 3,6, szybkości do 30 klm. na godzinę, o zasięgu 32 klm. przy jednym napełnieniu. Uzbrojenie jak u lekkiego Vickersa, jednak wygodniej rozmieszczone. Załoga 10 — 11 ludzi. Pancerz grubości 16 — 20 mm.

Poza temi już oficjalnie przyjętemi typami czołgów, znajdują się w wypróbowaniu jeszcze małe jedno lub dwuosobowe czołgi. Są to maszyny o wadze zaledwie 2 — 2,5 tonn, zupełnie małych rozmiarów, uzbrojone w jeden c. k. m. od tyłu i góry całkiem otwarte — szybkość na drogach 50 klm., na przełaj 25 klm.

Sąsiadujące z nami państwa również zwracają dużą uwagę na czołgi. Niemcom wprawdzie według Traktatu Wersalskiego posiadać czołgów nie wolno, radzą sobie jednak w inny sposób, a mianowicie wprowadzają w rolnictwie traktory i inne pojazdy o trakcji gąsiennicowej, które na wypadek wojny, mogą być w najkrótszym czasie przerobione na czołgi. Reichswera zaś, szkoli się w spółdziałaniu z czołgami, tymczasowo pozorowanymi.

Sowiety posługują się francuskim „Renault" i jego rosyjską kopją, oraz czołgami angielskiemi starszych typów („Medjum" A, „Mark" V i VII). Oprócz tego budują własny czołg o wadze 80 ton, szybkości około 10 klm., grubości pancerza 15 — 41 mm., uzbrojony w 2 działa 76 mm. i 4 c. k. m. Pozatem posiadają licencję na czeski czołg R. H. 50 — o wadze 8 ton szybkości na koła 27 klm. na gąsienicach 13 klm. na godz. Zmiana biegu z kół na gąsienice trwa 3 minuty, nie może jednak być wykonaną od wewnątrz.

Jak widać z powyższego, czołgi stały się obecnie groźną bronią wojenną, a przyszłość zapewne przyniesie dalszy rozwój tego nowoczesnego narzędzia wojny.

T. L.



Z typów dawnej Rosji: Rezerwista Maciek Uparty.

DZIAŁ LITERACKI

Ś. p. JÓZEF MĄCZKA

ROZKAZ

Żołnierze!
Przyzwijcie wszystkie nadzieje!
Przyzwijcie wszystkie wiary,
i święćcie niemi miecze!...
Oto się piszą dzieje:
Nad Polską dymią pożary —
W pożarach Wolność dnieje!...
Krew, krew, co z ran wyciecze,
dopełni dzisiaj miary!...
Bagnetem piszcie kartę,
Krwią — dziełem Waszych rąk...
To pismo niezatarte
w gromowej dziejów burzy
Bóg gromem Swym powtórzy —
pioruny biją wkrąg!
Żołnierze! Dzieci Bellony!
w śmiertelne boje idący
srożcie się jako lwi!
Nad Polską sztandar spłoniony,
zwycięski, triumfujący:
chorągiew Waszej krwi!...

Legionowo, w czerwcu 1916 r.

KIEDYŚ

Kiedyś... po latach — gdy ścichną te fale,
które nas w wirów porwały odmęty,
kiedy opadnie huragan krwi wzdęty
i łzy obeschną i zmilkną już żale —

ze czcią ujmiecie pogięte pałasze
i zawiesicie na ścianach wysoko;
i łzą serdeczną zabłyśnie wam oko,
gdy wam powiadać będą dzieje nasze...

I będzie pełen znów każdy zakątek
polskich relikwij i polskich pamiątek,
i znowu ogniem zapłoną wam lice
w te narodowe, żałosne rocznice —

i w niebo pieśni popłynie orędzie —
kiedyś po latach — gdy nas tu nie będzie!...

Felsö Visso, na Węgrzech, 20. I. 15

ADAM F. AUGUSTYNOWICZ

Żołnierz polski i żołnierz niemiecki w dobie ostatniej wojny

„Na zachodzie bez zmian" — opowieść Remarque'a

Półtora miljona egzemplarzy w ciągu nadzwyczaj krótkiego czasu. Żadna z książek świata europejskiego nie miała dotychczas tak niesłychanego powodzenia. Jeżeli zastanowimy się przez chwilę nad źródłem tej niezwykłej tajemnicy, to niepodobna oprzeć się porównaniu niemieckiego żołnierza, tam odmalowanego, z żołnierzem polskim.

Remarque, autor tej książki, zdobył społeczeństwa wszystkich narodów właśnie tem, że w sposób niesłychanie prosty i najzupełniej bezpośredni przemówił opisem faktów i osobistych doświadczeń. Remarque nikogo nie oskarża, Remarque nic nie propaguje — on tylko w imieniu zabitego przez wojnę młodego pokolenia, tresowanego w okrutny sposób w koszarach pruskich, oblanego strugami krwi, unurzanego w bagnie rowów, duszonego, gnębionego i — bez odpowiedzi na pytanie: za co? — mordującego takich samych młodzieńców z drugiej strony frontu — przemówił głosem tak potężnym, że targnął umysłami i sercami świata powojennego i niespotykaną dotąd siłą.

Remarque mówi: „Osiemnaście lat mieliśmy i rozpoczęliśmy miłować świat i istnienie. I strzelać musimy do tego. Pierwszy granat, który padł, trafił w nasze serce. Jesteśmy odcięci od tego, co czynne, od dążenia naprzód, od postępu; nie wierzymy w nic — wierzymy w Wojnę!"

Niezwykła rozpacz, bijąca z kart tej książki, jest rozpaczą człowieka, nienawidzącego wojny, człowieka oślepłego z przerażenia, że zabija wszystko to, co przedtem stawiał na ołtarzu swego serca, umysłu i woli. Ta książka jest jękiem rozpaczy, ta książka jest wreszcie świadectwem, jak olbrzymiem bezprawiem i zbrodnią była ta ICH wojna.

* * *

Bo nie była to nasza wojna. Bo żołnierz Remarque'a, to nie był żołnierz legjonów, ani późniejszy żołnierz polski w 1920. Bo młody student pruski, automatycznie ciskający granatem ręcznym, automatycznie zrywający się do ataku, automatycznie prujący nożem okopowym brzuch przeciwnika — był żołnierzem, któremu nie świecił żaden ideał.

Czcza i pusta wiara w Cesarstwo, kabotyńska religja cesarza, spryskane krwią mordowanych dzieci belgijskich pruskie orły, dziesiątki tysięcy oślepłych po pruskich gazach francuskich żołnierzy — to wszystko przykryło krwawym, brudnym łachmanem jakiebądź ideały, nawet gdyby one były.

Ale ich nie było. Zimne, cyniczne geszefciarstwo pchnęło ze wszystkich stron nieprzeliczone tłumy Bogu ducha winnych ojców rodzin, zwarło je w dzikiej wściekłości, wydobyło na wierzch obskurne ludzkie zwierzę, niszczące i druzgocące wszystkie ślady tysiącletnich kultur.

I właśnie w tymże samym czasie my szliśmy na wojnę, zapatrzeni w jasne polskie niebo.

Prochy dziadów i pradziadów, rozsypane po dalekich polskich ziemiach, kości bohaterów za wolność, rozwleczone po tajgach Syberji, uwięziony i zabity w ustach dzieci język polski, piekące brzemię niewoli — to wszystko pchało do walki nas.

Żaden polski poeta książki jak— gdyby Remarque napisać nie jest zdolny. I żadne polskie opowieści o walkach w latach 1914 — 1920 nie brzmią tak, jak brzmi książka Remarque'a.

Myśmy wiedzieli jedno: jeżeli ta garść szaleńców, która poszła w 1914, i druga garść szaleńców, która w 1920 wlała wolę zwycięstwa w szeregi armji, nie miałyby oczu, zapatrzonych w niezniszczalny ideał wolności — dusiłby nas but zwycięzcy aż po dzień dzisiejszy, zabijając w nas ochotę do życia.

My tej wojny nie przeklinamy, my nie żałujemy morza krwi; my nie myślimy o tem, że zabito naszą młodość, nie wyciągamy zaciśniętych pięści z przekleństwem do nieba. Myśmy nigdy nie wierzyli w Wojnę — myśmy wierzyli tylko w Wolność.

Dlatego książkę Remarqua, prostą i genjalną, czytamy ze wzruszeniem. A zarazem z pewną tkliwością, że oto ręka historji, która nam cięgów i razów nie szczędziła, tej najstraszniejszej czarnej rozpaczy: walki bez sensu, walki dla samej walki — nam właśnie nie dała. I że polskie orły wznosiła wysoko w górę, ponad opary nienawiści, ponad chmury trujących gazów, ponad czad fałszywych religji i czczych frazesów o monarchji i dzikiej opętańczej żądzy rządzenia światem.

Dlatego właśnie polski żołnierz mógł ginąć z uśmiechem na ustach, mógł śmiało wołać: Niech żyje Polska!

I dlatego właśnie żołnierz niemiecki ginął ponuro i w milczeniu. Nie mógł bowiem zawołać: Niech żyją Niemcy! — nie walczył bowiem za wolność Niemiec.

Ś. p. ZYGMUNT WISŁOCKI *)

Po dwóch stronach frontu

W. Borakowskiemu

I

Widziałem cię dziś znowu. Stałeś na mnie z dali
w obłoku białym skryte polotne granaty.
Ja byłem w małej wiosce ukryty za chaty
brzeg... Wołam ciebie ciągle, bracie... słyszysz zali?

W okopach my ukryci, mocnemi ramiony
chcemy się tak uścisnąć, by zadrżały wrogi
— a zdala my od siebie — ty i ja shańbiony

że na się rąk podnieśli. Wołam ciebie, bracie!
Chodź! zaliśmy nie w jednej urodzeni chacie,
zali nas nie karmiła jedna wspólna Matka?

Ty wierzysz mnie, ja tobie, aleśmy oddzielni
każdy z nas ma wzór inny tej potężnej kielni.
która chce przyszłość tworzyć. Walczmy do ostatka.

II

Myślałem dziś o tobie i wspólnej nam obu
Matce zmartwychwstającej. My dwaj Jej szermierze:
ty walczysz tu, jak indziej — każdy w innej wierze
składamy Jej swe siły, wierni aż do grobu.

Obok mnie padł znów granat... Dzień się wkrótce zmroczy,
a ty wciąż ślesz ku mnie płomienne pociski...
Wstrzymaj się!... Rannym... Bracie! O, bracie! Już bliski
Koniec mój... chmura jakaś... piach przysłania oczy...

Nie! ja chcę walczyć! Czekaj! Rzeźwieję na wietrze...
Ku tobie idę... Broń się!... słońce coraz bledsze...

Chcę cię zdusić w uścisku! — czy sił mi wystarczy?
Nie mogę wlec się dalej... Konam przy pobudce
do ataku! O, bracie, bracie... może wkrótce
obu nas Jej przyniosą zwycięskich na tarczy.

21 — XI — 1914.

*) Zygmunt Wisłocki, słuchacz uniwersytetu Krakowskiego, mało znany poeta legjonowy, zmarł na suchoty w 1915 r.



Prastary polski znak „Światowia" budził wielkie zainteresowanie dziesiątków tysięcy skautów na zlocie harcerzy w Jamboree.

WŁADYSŁAW PĘKOSŁAW-BORAKOWSKI

PIEŚŃ O GENERALE ŻELIGOWSKIM

Gdy w Bychowie nad Dnieprem na rynku
żegnałem cię, panie Żeligowski,
to mój szwadron stał za mną w ordynku,
a tyś drogę wskazywał do Polski.

Bo wiatrami zostały rozwiane
już w Bobrujsku epopei karty,
z tęsknot naszych i ze krwi spisane
— a był wojny rok wtedy już czwarty.

Gdy przed laty przyszedłeś k'nam obcy —
pan pułkownik z Rosji Żeligowski—
serca wziąłeś nam, mówiąc: Ech! chłopcy!
ja chcę z wami iść razem do Polski!

Nie zaszczytów szukałeś karjery;
skromne wziąłeś dowództwo baonu.
Milcząc, serce odkryłeś nam szczery:
wierne będzie, żołnierskie do skonu.

Nie wytrwali dowódcy do końca,
tyś nam jeden pozostał u czoła —
jak pochodnia wśród nocy płonąca,
czując, że cię historja zawoła.
Odrzuciłeś obłudne traktaty,
które z wrogiem spisali wodzowie,
w sen o szabli zapatrzon skrzydlaty,
co legenda go kiedyś opowie.

Oj! nie krótka ta droga—daleka—
iść z pułkami przez długie miesiące,
gdy u kresu Ojczyzna tam czeka
i przyzywa swe syny ginące.

Spieszyłeś się i było ci pilno,
panie generale Żeligowski —
bo wszak jeszcze czekało cię Wilno,
twoją szablą włączone do Polski.

Do ataku znak dałeś nad Donem,
na odeski ruszyłeś szlak krwawy
i spieszyłeś ze sercem stęsknionem
z nad Kubania do polskiej Warszawy.

Kiedyś pieśni zaszumią, legendy,
jak światami się darła do Polski
twa dywizja — jak szła i którędy
pan generał ją wiódł Żeligowski.

Problem gruziński

Ktoś nazwał zagadnienie gruzińskie jedną z najpopularniejszych kwestyj międzynarodowego znaczenia. Tak wprawdzie być powinno, tak jednak nie jest. Gruzją interesuje się jedynie zagraniczny kapitał, eksploatujący, lub chcący eksploatować naturalne jej bogactwa. Zresztą — nikt i nic. Wzgląd sumienia międzynarodowego, autorytetu mocarstw, niezaspokojonych uprawnień i czynnik bezpieczeństwa, wynikający z braku politycznej równowaga na pobliskim Wschodzie, zdają się tu nieistnieć.

Popularność Gruzji? Rzeczywistość z całą beztroską przekreśla podobne formułowanie, a co więcej, rozumienie sprawy. Jest ono błędne. Błędne w ujęciu formalnem i merytorycznem. A jednak... Doktryna przyjęła się jako aksjomat. I to aksjomat wiążący, niepozbawiony obietnic. Nieporozumienie wzrosło i posmak ma już cyniczny.

Cóż stąd, że nie wnoszący niczego do sprawy komunał stał się najporęczniejszym kluczem do otwierania dobrodusznych dysput. Czy pozoruje to ideowe „coś robienie"? Co z tego, że służy on dobrze do uciszania podnieconego rozgwaru, tam wszędzie, gdzie mimo „międzynarodowy" charakter problemu, zaczaić się zdoła niechęć do wejrzenia w sprawę rzekomo „wewnętrzną" i to jakoby „metropolji"? Czy przez to przestrzega się więcej państwowe i międzynarodowe prawa? Odpowiedź jest jedna.

Zaprzeczeniem domniemanej popularności zagadnienia Gruzji (i wogóle Kaukazu) jest sam fakt istnienia tego problemu w dotychczasowym jego sensie i formie. Gruzja, Azerbejdżan, Armenja i Kaukaz Północny rozwiązały ową kwestję właściwie, a samorzutnie, już w r. 1917, w roku zaś następnym usankcjonowały akt suwerenności własnej z zachowaniem wszelkich obowiązujących prawideł natury państwowo- i międzynarodowo-prawnej. Przy dostatecznem zainteresowaniu się i należytem rozumieniu zadań oraz znaczenia Bliskiego Wschodu, teraz aktualną byłaby tylko sprawa rozwoju nowych republik i przyjaznego, a korzystnego wzajemnie, pod względem ekonomicznym i kulturalnym, współżycia narodów wyzwolonych z narodami wolnemi. Stało się inaczej. Międzynarodowa myśl polityczna naogół życzliwie, czasem jednak z egoistycznym niepokojem, obserwowała wspaniałe zjawisko odradzania się narodów kaukaskich. Była jednak bierną. Gorzej. Ociągała się z przyjęciem prawnem uwolnionych z jarzma narodów do rodziny społeczeństw uznanych.

Na posiedzeniu Ligi Narodów z dnia 16 grudnia 1920 r. odtrąca Gruzję (wraz z Estonją) od nie dla wszystkich narodów wolnych dostępnego, stołu Zgromadzenia. Na sesji tej jeden z przedstawicieli mocarstw określa przytem narody, które w czasie rewolucji i na gruzach Rosji carskiej wskrzesiły własną niepodległość, jako „*gatunki i objawy niepodzielnej sprawy rosyjskiej*" a reprezentant innego mocarstwa, jako motyw nieprzemawiający za przyjęciem Gruzji w poczet członków Ligi, niedwuznacznie wskazuje na niemożliwość obronienia jej suwerenności ze strony Zgromadzenia w wypadku najścia na Gruzję z zewnątrz.

Związek Narodów wolał obnażyć własną bezsilność, niźli ponosić konsekwencję czuwania na straży Narodu, który sam umiał wywalczyć sobie niepodległość. Odmówiono Gruzji poparcia nawet moralne-

go, pozostawiając ją własnym losom i siłom.

Przewidywania Ligi, co do możliwości napastniczego wtargnięcia na terytorjum gruzińskie, okazały się trafne. Nie zapobiegło już temu uznanie przez państwa koalicyjne: Francję, Anglję, Włochy oraz Japonję (a jednocześnie Łotwy i Estonji) de jure (27. I. 1921). Uzna ją jeszcze Rząd Polski (podobnie jak Rada Najwyższa jednocześnie Łotwę i Estonję). Dla samodzielnej egzystencji Gruzji zbliża się kres. Azerbejdżan i Armenja już są sfederowane z Rosją.

Imperjalistyczna polityka Rosji zaleca jej skrzętne zbieranie „gatunków i objawów niepodzielnej sprawy". Traktat pokojowy z Gruzją zawarty w Moskwie w d. 7. V. 20 r. staje się dokumentem archiwalnym. Był w nim Art. 1, mówiący w treści, że „Rosja bezsprzecznie uznaje niezawisłość i niepodległość państwa gruzińskiego i dobrowolnie się wyrzeka wszelkich suwerennych praw, jakie należały się Rosji w stosunku do ziemi i narodu gruzińskiego". Był i Art. II, zobowiązujący się wyrzec „wszelkiego rodzaju wtrącania się w sprawy wewnętrzne Gruzji". Nie opóźniły one procesu regeneracji.

W dniach 11. II. — 18. III. 21 r. Sowiety bez wypowiedzenia wojny, anektowały terytorjum Gruzji. Stowarzyszenie Narodów było widzem. W roli tej pozostało również w roku 1924, w czasie heroicznej a męczeńskiej próby Gruzji uwolnienia się z narzuconego jarzma. Gruzja nie była członkiem Ligi Narodów, nie wolno jej korzystać z dobrodziejstw Art. 10 i 11-go paktu.

A jednak, jakim ogromem mądrości politycznej i ogólno-ludzkiego zrozumienia tchną słowa wstępu do statutu Związku Narodów, gwarancja pokoju i nienaruszalnej wolności. Widzimy z nich, że układające się strony przyjmują uwagę: „zważywszy, że w celu rozwoju współdziałania narodów oraz zapewnienia im pokoju i bezpieczeństwa ważnem jest przyjąć pewne zobowiązania nieuciekania się do wojny, utrzymywać jawne stosunki międzynarodowe, oparte na sprawiedliwości i honorze, zachowywać ściśle przepisy prawa międzynarodowego, uznane odtąd za prawidło postępowania Rządu, przestrzegać sprawiedliwości i skrupulatnie szanować wszelkie zobowiązania traktatowe w stosunkach wzajemnych między zorganizowanemi narodami". (Zorganizowanemi — to znaczy między członkami Ligi).

Gruzja była i jest prawnie państwem niepodległem i suwerennem, zorganizowanem wewnętrznie, uznanem na zewnątrz. „Zorganizowanem w sensie genewskim, nie była, bo jej nie dopuszczono, mimo posiadanych uprawnień wymaganych przez Ligę, a z jakich rząd gruziński wylegitymował się dokładnie. „Okoliczności" *) nie pozwoliły Zgromadzeniu na przychylną ostatecznie decyzję.

Tak w świetle faktów wygląda międzynarodowa popularność gruzińska.

Definicja. Problem gruziński ma niewątpliwe i trwałe znaczenie międzynarodowe: polityczne, prawne, ekonomiczne i moralne. Jest to zlekceważony czynnik europejskiej równowagi pokojowej, nienaruszalności zobowiązań międzynarodowych i przywileju samostanowienia. a zarazem niewyzyskana gospodarczo rezerwa bogactw ziemnych i — symbol pokrzywdzenia. Problem jest aktualny. Popularną, jeśli pod tą przesłanką rozumieć nie małoistotny poszum djalektyczny, a zdecydowanie szczere upowszechnienie się idei wolnościowej Gruzji, nie była kwestja Gruzji nigdy i nie jest nią obecnie. Czy będzie? Być powinna.

Edward Walewski.

*) patrz tekst odpowiedzi Zgromadzenia Rządowi Gruzińskiemu. Aleksander Godzjaszwili: „Zagadnienie Państwa Gruzińskiego w świetle prawa międzynarodowego". Warszawa 1926 r., str. 20.



„Zaślubiny Wisły z Bałtykiem"... Wielkie widowisko na P. W. K., w sposób wzruszający odmalowało nasze odwieczne związki z polskiem morzem, wieczystą doń miłość i potężne jej znaczenie. Zdarzyło się, że to przedstawienie u kilku naszych gości — pobratymców z Czechosłowacji — wywołało łzy w oczach... Oni bowiem morza własnego ni portu nie mający, a dotąd jeszcze zdani na łaskę i niełaskę niemieckiego nadmorza — nauczyli się cenić „Okno na świat".

WŁADYSŁAW PĘKOSŁAW-BORAKOWSKI

IDZIE ŻOŁNIERZ BOREM LASEM

(o Legjonie Puławskim opowieść)

Towarzyszom broni z pamięcią o tych, którzy polegli — poświęcam.

1

NIM POSZLI NA BOJE

(Październik 1914—Marzec 1915 r.)

Była jesień 1914 roku.

Pokryły się liście nalotem złota i czerwieni. Mgły błąkać się jęły rankami po łąkach i nizinach, a wiatr szeleścił w borach i sadach więdnącemi liśćmi i niósł echa dalekich strzałów armatnich.

Walczono nad Sanem, nad Wisłą, nad mazurskiemi jeziorami...

Od Baltyku po śnieżne szczyty karpackie stała w płomieniach ziemia polska, bluzgała krwią, poryta okopami — rozśpiewała się tysiącem pieśni żołnierskich, szlochała płaczem kobiet i dzieci, biła piorunami strzałów, łkała jękami konających.

Wojska szły ze śpiewem i muzyką — i umierały ze śpiewem kul, wśród ogłuszającej muzyki armat. Szły wzamian nowe zastępy, za tymi jeszcze inne... na śmierć.

Przed wjazdową bramą na dziedziniec pałacu książąt Czartoryskich w Puławach stanął jakiś oberwaniec.

Miał poplamione, brunatne w kratkę spodnie, wykrzywione i przydeptane trzewiki, zatłuszczoną nieokreślonej barwy marynarkę, z pod której wyzierała ciekawie na świat zabrudzona koszula bez kołnierzyka. Na głowę wsadził zrudziały, pomiętoszony melonik, z fantazją przekrzywiony na bakier. W ręku trzymał... karabin.

Miarowym krokiem chodzi tam i z powrotem przed bramą, sztywno trzymając karabin na ramieniu. Czasami przystanie, ujmie broń w obie ręce, obejrzy ją uważnie — jakby ją dopiero co otrzymał, pogładzi pieszczotliwie palcami lufę i kolbę, spróbuje ostrza nasadzonego na lufę bagnetu i... znowu odmierza swe kroki. Czasami spojrzy na strój swój, tak nie licujący z karabinem, na swe przydeptane, dziurawe trzewiki, z których palce nóg melancholijnie spoglądają na ulicę, skrzywi się, splunie przez zęby, westchnie — i znowu wyprostuje sie hardo i rusza w swoją wędrówkę.

Boć — do djabła! Ubranie — ubraniem, a broń — bronią.

Karabin z roku 1914. Karabin w ręku Polaka!

Dziś spokojnie się patrzy na ciągnącą ze śpiewem w stalowych hełmach polską piechotę, lub jadące z furkotem chorągiewek pułki ułańskie. Dziś serce zbytnio nie drga nikomu — chyba na jakichś wielkich uroczystościach — gdy głucho zadudnią po bruku armaty... polskie armaty. Rzecz zwykła.

Lecz wówczas...

Wówczas za karabin szło się na Sybir. Karabin w polskiej ręce oznaczać mógł jedynie bunt, walkę krwawą, krzyk na świat szeroki — że jesteśmy, że nie umarliśmy żywcem pogrzebani. Karabin — to był, jak echo minionych lat bojów, echo umarłych — dzwoniące nowym pokoleniom nadzieją życia. Żołnierz polski — to był sen piękny, mara niedościgła, coś, o czem gdy mówiło się, spazm za gardło chwytał.

To były symbole Wolności.

Na świecie była wojna... wyczekiwana, wytęskniona przez jednych, bladym strachem malująca twarze drugim. Świat stał w płomieniach. Huragan szedł i walił sioła, miasta, ludzi, nadzieje, przekonania, zasady. Walił w gruzy.

Przed wjazdową bramą w Puławach stanął wartownik. Drugi — taki sam oberwaniec — stanął w ogrodzie pałacowym przy „świątyni Sybilli".

Tak samo melancholijnie ogląda swe postrzępione ubranie, z takim samym zachwytem patrzy na karabin. Próbuje wykonać kilka pchnięć bagnetem w powietrze i rzuca wzrok swój daleko na pola i lasy za Wisłę, której wstęga wije się w dole, opasując miasteczko.

Stamtąd, zdaleka, czasami dochodzi przytłumiony huk armat.

W samym pałacu — do niedawna jeszcze przez rząd rosyjski zamienionym na „Leśny Instytut" — w olbrzymich salach, w długich korytarzach, słychać liczne kroki głosy komendy, nawoływania, śmiech. Często piosenka się zerwie i przez okna wypłynie na ogród, na łąki.

Wielu jeszcze w cywilnem ubraniu. Wielu jednak już w mundurach. Mundury dziwne, nieużywane dotychczas, niewidziane w pułkach armji rosyjskiej. A przecież tuż za murem ogrodu w miasteczku stoi rozkwaterowany oddział rosyjskiej piechoty.

Szare czamary, czarne taśmowe na nich szamerunki, takiejże szarej barwy rajtuzy, szare maciejówki, na których u niejednego orzełek biały jednogłowy połyska.

Karabinów jeszcze niewiele. Starczy zaledwie dla wartowników.

Ale nadejdzie wkrótce więcej, mieć będą wszyscy — i ci, którzy już tutaj są, i ci, którzy jeszcze przybędą.

Tymczasem ćwiczą bez broni.

Raz po raz bucha pieśń wracających z ćwiczeń, lub idących na mustrę oddziałów.

„Dalej bracia do bułata,
wszak nam teraz tylko żyć!
pokażemy że Sarmata
umie jeszcze wolnym być!
. . . .
Legjon Polskę oswobodzi,
Polska wtedy będzie żyć!"

Pierwszy legjon polski przeciw Niemcom. Sami ochotnicy.

Kiedyś w przyszłości i przeciw Rosji. Gdy padną Niemcy i Austrja — wtedy... Hej! Kto wie? — co wtedy będzie! Toć na tą wojnę czekały polskie pokolenia przez długi wiek niewoli!

Żołnierz polski — sen, marzenie — zda się niedościgłe.

Karabin... szabla... Tylko krwią zdobywa się Niepodległość.

Tyle lat, tyle lat, Mocny Boże!

Sen zjawą się stał. Ręce polskie ujęły znowu za broń.

Bo kiedyż — jak nie teraz?!

Więc nie dziw, że gdzie tylko biło polskie serce szalone... z jednej i z drugiej strony łamiącego się frontu... Z Niemcem? Z Moskalem? Wszystko jedno! Z djabłem samym! Bo jutro... jutro będzie świt!

Kogo w tym legjonie nie ma? Są studenci z wyższych uczelni i uczniowie ze szkół średnich, którzy porzucili książki i rodzinny dom na wieść, że to przecie już... Są nauczyciele i urzędnicy, robotnicy z miast i miasteczek, chłopi od roli, co stanęli na wieść o polskich szeregach. Są warszawscy ulicznicy, włóczęgi bezdomne z nad Wisły; są tacy, którzy nigdy nie mieli domu własnego a rodziców swoich nie pamiętają. Są ci, którzy opływając w dostatki, porzucili swe jasne i piękne pokoje, by w pole wyruszyć.

Zagrała polska krew. Zabiło polskie serce w piersiach szalonych.

Mówiono, że wielu poszło dla chleba, gdyż jeść co nie mieli. Mogli jednak tacy wstąpić do pułków rosyjskich, do wojska, w którem by dano im już dawniej i miejsce do spania i miskę ciepłej strawy.

Taki Antek, czy Stasiek z nad Wisły, ze Starego Miasta, czy z Woli, gdy dostał w ręce karabin, poczuł — że stanął przed drzwiami na szeroki świat! Tylko te drzwi otworzyć!

Każdy z nich Polakiem był, choć nie jeden dotychczas może i nie zastanawiał się bardzo nad tem. Aż dopiero teraz... gdy mu zagrano na jego ziemi rodzonej, zagrano armatami — w świat... szeroko, rozgłośnie.

Niech się tworzy, gdzie tylko może, polska siła zbrojna.

Niech polska dłoń za karabin, za szablę ujmuje, a oko niech się przyuczy dobry nastawić u armat celownik.

Europa nic o nas wiedzieć nie chciała, dopóki niebo było błękitem spokojne.

Los się mści zawsze... Wrogowie — zaborcy, stróżowie mocni, by nigdzie nie wybiegło na usta nawet wspomnieniem słowo: „Polska" — teraz pierwsi nad usypaną przez się polską stanęli mogiłą i krzyknął z nich każdy: „Wstań, chodź ze mną — na twego i mego wroga!"

Rosja, Niemcy i Austrja.

Och! Nie dlatego, że zawołali. Wołali, gdyż tak musieli. Los się mści. To przez świat szła dziejowa Nemezis. Szło przeznaczenie.

Przyjdzie czas, przyjdzie. Powstanie polska siła, polska moc.

Dla tych — w Puławach — niczem są jakieś polityki, jakieś wyższe rozważania, wysokie dyplomatyczne sfery, działacze! Co im do tego?

Czyż naprawdę może być jakaś orjentacja rosyjska, austryjacka, niemiecka? Gdzie? W czyim mózgu? Jedna jest tylko orjentacja — polska.

Społeczeństwo czeka na hasło od swoich przywódców. Podobno odnośne sfery starają się uzyskać od rosyjskiego rządu możność tworzenia polskiej armji przez pobór rekrutów i zapasowych oraz przez przesunięcie do tej armji wszystkich Polaków z pułków rosyjskich.

Układy się toczą.

Wątpliwe jednak, czy co z tego będzie. Czas pokaże.

Tymczasem jest to, co jest. A jest polska komenda, polskie uniformy, polski sztandar — i co najważniejsze — liczba legjonów zależeć ma jedynie od ilości ochotników.

Pod względem broni i pieniędzy, wyposażenia taborowego, bielizny, obuwia, płaszczy — legjon zrównany jest z regularnymi pułkami armji rosyjskiej. Otrzymuje to wszystko z rosyjskiej wojskowej intendentury. Jedynie tylko mundury i czapki — jako mające być wzorowane na uniformach polskich — ochotnicy winni posiadać własne, lub otrzymać je drogą składek i ofiar od społeczeństwa.

Nie ma coprawda artylerji. Ale i ta z czasem będzie.



Wśród wspaniałych szat, błyszczały często jak maki barwne stroje narodowe na P. W. K. (Na dziedzińcu kolumnowym).

Pozwolono na razie formować piechotę i jazdę.

Dla jazdy — brak koni. Zgłoszeni więc ochotnicy służą na razie wszyscy w piechocie.

Więc — „Równy krok! Baczność!"

„Jeszcze nie zginęła!"

Pierwsza ruszyła ziemia chełmska. Ta ziemia, którą dwa lata temu wyłączono z całości tak zwanego przez Polaków „Kongresowego Królestwa Polskiego" a przez rosyjskie urzędy „Priwislinja" i włączono do ziem „istinno-ruskich".

Pod Chełmem w majątku Okrzów — pierwszy punkt zborny. Stamtąd pierwszy oddział prowadzi we Wrześniu legjonowy porucznik Aleksander Maciejowski do Puław nad Wisłą.

Drugi oddział przychodzi z Brześcia Litewskiego.

W Warszawie powstaje Komitet Obywatelski dla formowania Legjonów.

Ochotnicy napływają.

W tej dziejowej burzy, która dla miljonów spadła, jak piorun z jasnego nieba — w tym huraganowym splocie wypadków, gdy każdy dzień olśniewał, gdy każdy dzień przynosił wprost nieprawdopodobne, a jednak istotne, wieści — gdy co dnia wybuchały nowe wojny, będące właściwie tylko epizodami poszczególnemi jednej, niebywałej dotychczas w dziejach, walki państw — gdy wywracał się cały ustalony porządek i ład dotychczasowy — w tej dziejowej burzy społeczeństwo polskie, rozdarte na trzy zabory, patrzyło na krwawe łuny pożarów wojennych oszołomione, osłupiałe, roztętniałe nadzieją, rozpalone gorączką i — z konieczności, z przymusowego obowiązku, od którego nie sposób było się uchylić — zapełniało swymi synami szeregi walczących z sobą wrogich armij, z jednej strony — rosyjskiej, z drugiej — austryjackiej i niemieckiej.

Uchylić się od tego można było tylko z bronią w ręku, lecz broni nie posiadano. Na zorganizowanie jakiegoś biernego oporu — nie było ani czasu, ani możności. Wybuch nastąpił niespodziewanie — nikt w niego nie wierzył. A potem... potem wypadki szły zbyt szybko.

Paliły się polskie wsie i miasta. Paliła się Belgja cała i Francja. Grały armaty w dalekiej Azji, we skwarnej Afryce, na wodach Australji.

Walczono już nie tylko na lądzie i morzu. Walka wrzała na ziemi i pod ziemią, na wodzie i pod wodą, walka zawrzała po raz pierwszy w powietrzu.

Nasłuchiwano odgłosów z pola wojny, z pola — którem był cały świat.

Słuchały i patrzyły społeczeństwa, narody — wstrząśnięte do ostatnich głębin swych jestestw, rozpolitykowane, wyczekujące.

Społeczeństwo polskie również czekało.

Czekało nie z zimną krwią, z zastanowieniem, z rozmysłem, lecz w oszołomieniu, w podnieceniu, w napięciu wszystkich nerwów.

Czekało na cud.

Czekało, nie zdając sobie z tego sprawy, na jakiegoś polskiego Napoleona, na jakieś wyczarowane snami wojsko polskie, legendarnych rycerzy śpiących w Tatrach, co mieli, o świcie Wolności zbudzić się i iść — na Kraków, Poznań, na Warszawę.

A tymczasem — cud już się stał. Od Krakowa z pod austryjackiego zaboru — szlakiem na Kielce szedł legjon Piłsudskiego.

W zaborze rosyjskim w Puławach powstawał zarodek przyszłych wschodnich polskich formacyj.

Zmartwychwstał żołnierz polski. Jak zawsze — w każdej walce o Wolność.

Z pokolenia w pokolenie.

Społeczeństwo oczekiwało na cud, lecz cudu nie dostrzegało.

Nawet ci, którzy na własne oczy widzieli, którzy na własne słyszeli uszy — nawet ci patrzyli niepewni, wyczekujący.

Stawał się dziejowy, pozornie nie wytłomaczony, a jednak logiczny paradoks.

Naród czekał cudu — lecz przecież cudem tym miał być jego własny czyn.

Do czynu tego jednak naród się nie porwał. Porwać się nie mógł.

Jedni wierzyli w pogrom Niemiec, drudzy w upadek Rosji. Świat podzielił się na dwa walczące olbrzymie rojowiska. Po której stronie frontu stanąć ma cały ogromny naród polski, naród wcielony przez więcej, niż lat sto, w granice obcych wrogich mu mocarstw, potęg, przed któremi tak długo świat giął się w milczeniu? Po której stronie frontu stanąć ma, by zachować swą narodową linję, wywalczyć należne granice, skrwawić się w boju na śmierć i życie o Wolność, o Niepodległość?

Na czyn — jak zawsze — zdobyć się mogła tylko garstka.

I zdobyła. I tu i tam — po obu stronach frontu. Garść w porównaniu z wielomiljonowym narodem.

I tu i tam — garść ta wydała się być zbyt nikła, by mogła coś zdziałać — zdziałać coś naprawdę wielkiego.

A przecież wielkiem było już samo ich powstanie.

Nie wiedział nikt, że tak przed jednymi, jak i przed drugimi, leży jeszcze cała epopeja, leżą wielkie bohaterskie eposy... że oni — oni właśnie — już chwycili za dzwon i kołysać nim jęli, by światu obwieścić głosem wielkim: „Warszawa wolna! Wolny Kraków i Poznań! Wolny Lwów! Wilno jest nasze!"

Ochotnicy szli do legjonów licznie. Lecz to nie był ten napływ, jakiego — zdawało się — oczekiwać było można, jakiego oczekiwać należało.

Naród wśród najśmielszych swoich nadziei jednocześnie przeżywał tragedję — jakiej nie odczuwał, jakiej odczuwać nie mógł, żaden z walczących narodów — tragedję bratobójczej walki Polaków, wcielonych w trzy walczące z sobą armje.

To była groza. To było coś potwornego. A jednak — było.

A z drugiej strony w tem wszystkiem czaiła się niepewność, niedowierzanie.

Jakżeż to tak? Ta Rosja, mająca dla Polaków dotychczas tylko Sybir i kajdany... te Niemcy, zabraniające ojczystej mowy na własnej ziemi dzieciom polskim nawet w modlitwie... tak nagle zmienić się miało to wszystko?

Co oni mogą dać?

Naród miał rację. Oni nie mogli dać. Mogli ofiarować fikcję, złudę. Ani polskie serce nie czekało, ani godność wielkiego narodu nie mogła przyjąć... podarunku.

Rzeczywistość trzeba było tworzyć samemu.

I oto rzeczywistość szła.

Szaleńcy!

(c. d. n.)

W następnym numerze „Federacji" zamieścimy sprawozdanie z święta II Brygady, czego obecnie ze względów technicznych nie zdołaliśmy uczynić.

Redakcja.

ŚWIĘTO II-ej BRYGADY

Rok rocznie wraca fala wspomnień. Dłoń czasu, ta sama która ryje w spiżu złote i krwawe litery historji zmienia w naszej pamięci obraz wspomnień.

Cichną stare zawiści. Blednie żar dawnych sporów. Giną nieważne różnice i rozdziały, kreślące jakieś tam granice przekonań — zapatrywań — kierunków — skoro tylko wielkość celu nakreślonego i zdobytego okryła wszystko jednym sztandarem wolności.

Żelazna Brygada Legjonów Polskich zrywa się symbolicznie raz w rok z powrotem do czynu, już nie orężnego, ale czynu ducha.

Schodzą się razem towarzysze broni, wywołują czar wspomnień doli i niedoli. Nie jedno piekące wraca przypomnienie.

Wszak tylu odeszło „na drugą stronę" człowieczą... Wszak tyle młodzieńczych sił legło u fundamentów Wolności...

* * *

W oczach legjonistów, w ich słowach i powitaniach błyska nieraz ogień biwaku, przy którym rwały się serca do niepodległości; biwaku nieraz ponurego, nie raz złowrogiego, a nieraz wzruszającego...

1914. Na błoniach krakowskich wielki czworobok II. Brygady.

I potem... ciężkie znoje i bohaterskie boje karpackie, Bukowina i potem... Huszt, Marmarosz—Sziget.

I potem — Wolność!

* * *

Snują się słowa, jak paciorki na różańcu wspomnień. Ziemianki, okopy, marsze, pierwsze walki i pierwsze „bagnet na broń", „fasowanie" u Austrjaków, gościnne i niegościnne dwory, wigilje i wielkanoce żołnierskie...

* * *

Ze wspomnień tych, wszystkich walk o Wolność, historja wiąże swe księgi, a społeczeństwo posiadło w nich skarb sezamu, skąd młodzi i starzy długo będą czerpać jak ze zródła życia.

Taką bowiem jest potęga przelanej krwi i taką jest siła nadludzkiego trudu: „Sperare contra spem".

EDWARD SŁOŃSKI

W BORACH

(echo z przed 15 laty)

BORY, BORY! PUSZCZE —
W BŁOTACH DRZEMIĄCE,
POLA — RUNIĄ WCZESNYCH
SIEWÓW ZIELONE,
NOCKI CIEMNE — MCHEM
I ROSĄ PACHNĄCE,
W STARYCH BORACH NAGLE
ZE SNU ZBUDZONE!

HEJ! KTOŚ WOŁAŁ... A KTO
WOŁAŁ I KOGO? —
SOSNY SOSEN, BUKI BUKÓW
PYTAJĄ...
LUDZIE IDĄ, JADĄ POLEM
I DROGĄ.
KULE DROGĄ I BEZDROŻEM
LATAJĄ.

DZWONIĄ SZABLE, DUDNIĄ
KOŁA PO GRUDZIE,
ŁUNY ŚWIECĄ GDZIEŚ
DALEKO, JAK ZORZE;
WIEŚ SIĘ PALI... WIEŚ, CZY
CERKIEW?... HEJ, LUDZIE!
POŻAR STOI GDZIEŚ ZA
BOREM, CZY W BORZE?

RÓWNO IDZIE KOLUMNAMI
PIECHOTA,
BEZ DRÓG PĘDZĄ GDZIEŚ
UŁANI NA KONIACH...
HEJ! OCHOTAŻ WAM,
ŻOŁNIERZE, OCHOTA
W ŁADOWNICACH ŚMIERĆ
OBNOSIĆ PO BŁONIACH?

DRZEWA SZUMIĄ — SZUMY
MÓWIĄ, JAK SŁOWA,
JAK SZEPTANE PO
CERKIEWKACH PACIERZE...
„MY IDZIEMY Z POD SAMEGO
KRAKOWA,
KRWIĄ SWĄ ZNACZYĆ
DAWNEJ POLSKI RUBIEŻE!“

WŁADYSŁAW PĘKOSŁAW BORAKOWSKI

Na marginesie powieści Struga „Pokolenie Marka Świdy”

„NIE DOŚĆ SIĘ ZRODZIĆ —
TRZEBA OŻYĆ“ MOCĄ
I CZUĆ MŁODOŚCI CAŁĄ
PEŁNIĘ SIŁ!
„NIE DOŚĆ JEST OŻYĆ —
TRZEBA WIEDZIEĆ POCO“,
BYŚ NIE JAK WRÓBEL, LECZ
JAK ORZEŁ ŻYŁ!

A GDY „ROZPĘKNIE SKORUPA
TWEJ DUSZY,
Z TAJNEGO ZIARNA STRZELI
ŻYCIA KWIAT“,
BYŚ LADA GŁUPSTWEM
DUCHA NIE PORUSZYŁ,
LECZ ŚMIAŁO OTWARŁ DRZWI
NA CAŁY ŚWIAT!

„BLISKO? — DALEKO?“ —
IŚĆ BĘDZIE POTRZEBA,
JEDNAKO NIECHAJ MŁODYCH
STARCZY SIŁ —
— W PIEKŁO, TO W PIEKŁO —
W NIEBO, TO DO NIEBA.
— BYŚ, NIE JAK WRÓBEL,
LECZ JAK ORZEŁ ŻYŁ!

Zw. Ofic. Rez. szykuje na Boże Narodzenie wycieczkę do Francji. Ze względu na węzły braterstwa broni i sympatje, wiążące Polskę z Francją, jak zarówno ze względu na samą wycieczkę, zapowiadającą się bardzo ciekawie — pożądany jest w niej jaknajliczniejszy udział.
Szczegółów udziela sekretarjat Zw. Of. Rez.: Warszawa, ul. Królewska 23, tel. 125-46.

PARADOKSY I MYŚLI

(ze zbiorów A. L. Bor.)

NAPOLEON WIELKI, KTÓRY PRZEZ WOJNĘ ZYSKAŁ WSZYSTKO, AŻ DO CESARSKIEJ PURPURY WŁĄCZNIE, I KTÓRY PRZEZ WOJNĘ WSZYSTKO STRACIŁ, POWIEDZIAŁ:

„WOJNA JEST LOTERJĄ, W KTÓREJ NARODY WINNY RYZYKOWAĆ TYLKO MAŁE STAWKI".

ALE JEDNOCZEŚNIE TWIERDZIŁ, ŻE:

„NIEUNIKNIONE WOJNY SĄ ZAWSZE SPRAWIEDLIWE".

ORAZ:

„WOJNA JEST PRZEJAWEM STANU NATURALNEGO".

STOSUNEK ARMJI DO WODZA OKREŚLIŁ NASTĘPUJĄCO:

„WARTOŚĆ ARMJI ZALEŻY TYLKO OD WARTOŚCI TEGO, KTO STOI NA JEJ CZELE".

CAŁĄ ZAŚ STRATEGJĘ UJĄŁ W JEDNEM ZNAMIENNEM ZDANIU:

„SZTUKA WOJOWANIA POLEGA NA TAKIEM ROZLOKOWANIU ODDZIAŁÓW, ŻEBY JEDNOCZEŚNIE BYŁY ONE WSZĘDZIE".

W WYPEŁNIANIU POWYŻSZEGO BYŁ GENJUSZEM, MIEWAŁ JEDNAK DUŻE KŁOPOTY... Z INTENDENTURĄ, GDYŻ ZNAJDUJEMY U NIEGO TAKIE SMUTNE ZDANIE:

„NA WOJNIE BRAK ZAWSZE PRZEDEWSZYSTKIEM BUTÓW".

TEN „BÓG WOJNY" LUBIŁ BYĆ ZWYCIĘZCĄ NIE TYLKO NA POLU BITWY — W STOSUNKU SWYM DO KOBIET OŚWIADCZYŁ JEDNAK Z CAŁĄ POWAGĄ I DOŚWIADCZENIEM:

„JEDYNEM ZWYCIĘSTWEM W MIŁOŚCI JEST... UCIECZKA".

NAJWIĘCEJ PARADOKSÓW, AFORYZMÓW I MYŚLI WYPOWIEDZIANO BODAJ ŻE WŁAŚNIE O KOBIECIE I O MIŁOŚCI. OTO KILKA Z NICH:

„KOBIETY NALEŻY WYSŁUCHIWAĆ, NIE DAJĄC IM ODPOWIEDZI" (ZASADA CHIŃSKA).

„MIŁOŚĆ JEST GŁUPSTWEM POPEŁNIONEM WE DWOJE" (NAPOLEON).

„MIŁOŚĆ JEST TO EPIZOD W ŻYCIU MĘŻCZYZNY I CAŁA HISTORJA W ŻYCIU KOBIET" (DE STAEL).

„NALEŻY BYĆ ZAWSZE ZAKOCHANYM I DLATEGO NIE NALEŻY SIĘ ŻENIĆ" (WILDE).

SĄ TACY, KTÓRZY TWIERDZĄ, ŻE CAŁE ŻYCIE JEST JEDNYM WIELKIM PARADOKSEM. NAJWIEKSZY PARADOKSISTA ŚWIATA, ANGLIK OSKAR WILDE, MAWIAŁ:

„UWAŻAM ŻYCIE ZA SPRAWĘ ZBYT DONIOSŁĄ, BY O NIEM MÓWIĆ POWAŻNIE".

W SPRAWIE TEJ PRZYTACZAMY GARŚĆ AFORYZMÓW I PARADOKSÓW:

„JEST TYLE PRAW, ŻE NIEMA CZŁOWIEKA, KTÓRYBY NIE MÓGŁ ZAWISNĄĆ NA STRYCZKU" (NAPOLEON).

„CELEM KAŻDEGO RZĄDU JEST UCZYNIĆ RZĄD ZBYTECZNYM" (ANATOL FRANCE).

„W DOBRZE URZĄDZONEJ DEMOKRACJI WINIEN BYĆ KAŻDY ARYSTOKRATA" (WILDE).



Z typów dawnej Rosji. Dymisjowany generał, postać dziś niespotykana na całym świecie.

„BLIŹNIM NASZYM NIE JEST NASZ SĄSIAD, LECZ SĄSIAD NASZEGO SĄSIADA — TAK MYŚLI KAŻDY NARÓD" (FRYDERYK NIETZSCHE).

„LUDZIE SĄ RÓWNI, TYLKO NIERÓWNOŚĆ ICH DZIELI" (KAZIMIERZ TETMAJER).

„JEDYNYM NASZYM OBOWIĄZKIEM WOBEC HISTORJI JEST PISAĆ JĄ NANOWO" (WILDE).

„ARMATA ZMIOTŁA FEUDALIZM, ATRAMENT ZMIECIE SPOŁECZEŃSTWO WSPÓŁCZESNE" (NAPOLEON).

„CZEM JEST UBIÓR? UKRYWANIEM NIEZBITYCH FAKTÓW. CZEM JEST PRZYZWOITOŚĆ? ZATAJENIEM FAKTÓW" (WELS).

NAJMNIEJ PARADOKSÓW WYDAŁA ROSJA. JEST TO KRAJ, O KTÓRYM WŁAŚNI JEGO PISARZE NAWET W DNIACH ROZKWITU PAŃSTWOWEJ ROSYJSKIEJ POTĘGI PISALI WPROST... ROZPACZNIE.

„MÓZG ROSYJSKI NIE TRYSKA ŚWIATŁEM ROZUMU, KIEDY NAŃ PADNIE ISKRA WIEDZY — ON TLEJE I KOPCI" (MAKSYM GORKIJ).

„ZAMIAST HISTORJI ROSYJSKIEJ ROZGRYWA SIĘ SKANDAL ROSYJSKI BEZ KOŃCA" (MAKSYM GORKIJ).

„JEST U NASZEJ GÓRY JAKIEŚ ŚMIECIE LUDZKIE—KTÓRE MIANUJE SIĘ ROSJANAMI, ALE ROSJAN W ZNACZENIU ŚWIADOMYCH OBYWATELI I SYNÓW OJCZYZNY, SILNYCH FIZYCZNIE I DUCHOWO SWOJĄ NARODOWOŚCIĄ — NIEMA" (KSIĄŻĘ MESZCZERSKIJ).

„SAMOBICZOWANIE I SAMOOPLUCIE WOGÓLE U ROSJAN JEST RZECZĄ ZWYCZAJNĄ" (MEREŻKOWSKIJ).

„ROSJA NIE JEST ZDOLNĄ DO ŻYCIA" (MAKSYM GORKIJ).

Z DNIA

KRONIKA

Zaroiło się po miastach. Skończyły się letnie wywczasy. Do siedzących po różnych uzdrowiskach i letniskach mieszczuchów, jak i do ludzi, stale zamieszkujących na wsi i zajmujących się w tym czasie zbożną pracą zbierania plonów z całego roku — dochodziły jednak głosy z szerokiego świata. Jakieś tam konferencje, zjazdy, projekty...

Clou letniego sezonu była jednak konferencja w Hadze. Temat: skreślenie niektórych ciężarów powojennych, wynikających z traktatu wersalskiego, co miało znakomicie przyczynić się do powszechnej pacyfikacji.

Uparta Anglja w osobie swego przedstawieciela — Snowdena, nie chciała utracić ani grosza przypadających jej należności, pomniejszając zato należności innym.

Przy okazji zaszła kapitalna pomyłka w urzędowym protokule konferencji. Niemcy zostały obarczone swym dawnym państwowym tytułem: „L'Empire Allemagne" — cesarstwo niemieckie.

Symboliczne.

Upadł — przynajmniej narazie — wysunięty przez francuskiego premjera Brianda projekt gospodarczego zjednoczenia państw europejskich jako przeciwwaga kapitałowi amerykańskiemu. Zjednoczone Stany Europy — projekt wysuwany już dawniej przez sfery niemieckie — pojawił się w redakcji francuskiej, jako konsekwencja niemieckich starań o przedterminową ewakuację Nadrenji. Francja zadłużona w Ameryce, uzależnia spłatę swych długów od odszkodowań, należnych jej od Niemiec. Przez cofnięcie nadreńskiej okupacji traci realną gwarancję otrzymania swych sum.

Gospodarcze zjednoczenie państw ze względu na przewagę zagranicznego handlu, przemysłu i kapitałów nie jest jednak obecnie zbytnio pożądanem zarówno przez Polskę, jak i przez wszystkie państwa, które uzyskały swą niepodległość w wojnie 1914 — 1918 r.

Pertraktacje haskie prowadzone były w dalszym ciągu na ostatniej sesji Ligi Narodów w Genewie, gdzie w Radzie Ligi zasiadła Polska, wybrana w tym roku powtórnie na miejsce półstałe.

Na 50 głosujących, tylko 3 głosy nie padło na Polskę, a mianowicie: Polski (głosowała na Jugosławję), Litwy i albo Niemiec, albo Norwegji, która zasadniczo sprzeciwiała się powtórnemu wyborowi na miejsce półstałe jakiegokolwiek państwa.

Pozatem do Rady Ligi weszła Jugosławja, wybrana 46 głosami.

W Genewie budziła sensację znowu Anglja, która na Komisji rozbrojeniowej zażądała rozpoczęcia prac przygotowawczych nad projektem konwencji rozbrojeniowej zupełnie nanowo, nie zważając iż projekt już opracowany przyjęty został w drugiem czytaniu na sesji wiosennej b. r. Jest to gra na zwłokę. Zarówno bowiem Anglja, jak i nie należąca do Ligi, lecz związana z Anglją układem morskim Ameryka Północna — flotę swoją rozbudowywuje, na co nie mogą sobie pozwolić obecnie państwa mniej zamożne. Po tym fakcie przystąpienie do ograniczeń dalszych zbrojeń odda więc na długi czas wszystkie morskie drogi Ameryce i Anglji, zapewniając im przewagę w międzynarodowym handlu i przemyśle.

Na Dalekim Wschodzie mamy wojnę, która urzędowo nie istnieje — Chin z Rosją. Obydwie strony wojny sobie nie wypowiadały, obydwie strony wyrażają zgodnie chęć pokojowych pertraktacji i w swoim czasie podpisały słynny pokojowy pakt Kelloga — tymczasem na granicy walą armaty, bitwy następują za bitwami, a rosyjska białogwardyjska kawalerja Siemionowa, będąca po stronie Chin, wyrwała się na daleki rajd i sprawia ogromną kaszę na tyłach wojsk sowieckich.

Na Litwie padł nietyle rząd Waldemarasa, ile sam Waldemaras. Ten dotychczasowy bezapelacyjny litewski dyktator, będący pośmiewiskiem całej Europy, przewrócił się tak niesławnie, jak i niesławnie sprawował rządy. W grę weszły jakieś tajne konszachty z pleczkajtisowcami, przeciwnikami obecnego ustroju Litwy. Nowy gabinet Tubialisa dążyć ma do utrzymania dotychczasowego kursu polityki litewskiej.

W noc z 2 na 3 października zakończył życie rażony apoplektycznym atakiem jeden z wielkich mężów politycznych Niemiec doby obecnej — minister Streseman — laureat pokojowej nagrody Nobla. Mimo przeciwności i zarzutów, jakie stawiały mu partje politycznie przeciwne, należy do rzędu tych niemieckich działaczy, którzy potrafili wydźwignąć swój kraj w ciągu krótkiego czasu z położenia państwa zwyciężonego na stanowisko, jakby nie było, mocarstwowe. Był uczniem Bismarcka.

P. Wyst. Kraj. w Poznaniu z ostatnim dniem września została zamkniętą. Należy do rzędu tych bardzo nielicznych wystaw, które nie przyniosły deficytu.

Wielka ostatnia wystawa brytyjskiego imperjum i dominjów w 1924/25 roku przyniosła strat 45 miljonów złotych, mimo że liczba zwiedzających dosięgła cyfry 30 miljonów.

Największą frekwencją zwiedzających cieszyły się dotychczas wystawy w Paryżu. Ostatnia paryska wszechświatowa wystawa w

1900 r. wykazała przy 48 miljonach dzących również deficyt, choć brało w niej udział 40 państw.

P. W. K. kosztowała około 35 miljonów zołtych. Zwiedziło ją z góry 4½ miljona ludzi. W prasie spowodowała około 70 tysięcy artykułów i wzmianek. Wystawę zwiedziło 20 oficjalnych misyj i 180 zbiorowych wycieczek zagranicznych. Podczas trwania jej odbyło się w Poznaniu 120 kongresów i zjazdów.

Nie mówiąc już nic o kolosalnem znaczeniu, jakie odegrała ona wśród nas samych, uwidoczniając dla każdego dziesięcioletni tak chlubny wysiłek społeczeństwa i państwa—podkreślić należy jej wprost olbrzymią rolę propagandową dla zagranicy, która nadal wyraża ogromny swój podziw i uznanie.

W najbliższych latach planowane są wielkie wystawy: w r. 1931 w Warszawie — budowlana i w Paryżu — kolonjalna, w 1933 w Chicago — wszech-amerykańska, w 1935 w Brukselli — międzynarodowa.

Ciekawy i znamienny projekt wyłonił się w sferach obywateli polskich narodowości żydowskiej. Oto ni mniej ni więcej — tylko by mandat angielski nad Palestyną został przekazany Polsce. Olbrzymia przewaga żywiołu arabskiego i panarabskie dążności stwarzają w Palestynie kłopotliwe położenie zarówno dla Anglji jak i samego żywiołu żydowskiego, przejawiające się nieraz i w krwawych zaburzeniach, jak ostatnio zapoczątkowane przy tak zwanej „ścianie płaczu" w Jerozolimie. Dla żydów jest tem więcej to niepokojące, iż mandat palestyński należy do kategorji A, czyli tych mandatów, które w pierwszej linji mają wygasnąć, a kraj otrzymuje niezawisłość i formę rządu, wybraną przez zwołany parlament. Jako dane Polski na mandatarjusza wysuwane są przez żydów, między innemi również następujące punkty: 1) katolickość Polski i wobec tego przypadająca jej rola obrońcy grobu Chrystusa, 2) popieranie emigracji żydowskiej z Polski do Palestyny, co zmniejsza narodowościowy problem żydowski w samej Polsce.

Październik przynosi n w dn. 11-ym wielkie uroczystości na cześć „ojca amerykańskiej kawalerji", barskiego konfederata, Kazimierza Pułaskiego Dzień 11 X. jest uznany przez St. Zj. Am. Półn. za święto narodowe.

W dn. 9—10—11 października Wilno obchodzi uroczyście 300-lecie uniwersytetu im. Stefana Batorego, uświetnione przewiezieniem do Wilna zwłok Joachima Lelewela.

b.

„ALBUM" WOJSKO NA P. W. K. W POZNANIU

Urządzony z wielkim pietyzmem dla idei przyświecającej czynowi zbrojnemu okresu walk o wyzwolenie, którego wyrazicielem jest Marszałek Piłsudski, dział wojska na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu doczekał się pięknej pamiątki.

Jest to wydane przy poparciu finansowem Vice Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. D. Konarzewskiego, staraniem Głównej Księgarni Wojskowej album p. t. Wojsko na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu maj—wrzesień 1929 r. Główna gsięgarnia Wojskowa — Warszawa 1929. Str. 8ulb. i 54 i 4ulb i 3 oddzielne tablice in 4⁰.

Album bogato ilustrowany przeszło 80-ma odbitkami w tekście przedstawiającemi bądź fragmenty poszczególnych działów, bądź celniejsze eksponaty, bądź wreszcie portrety wybitniejszych działaczy zasłużonych około zorganizowania poszczególnych działów organizacji wojska, które są na P. W. K. reprezentowane. Na oddzielnych tablicach, wykonanych barwą sepjową sposobem wklęsłodrukowym mamy: płaskorzeźbę z podobizną Prezydenta Rzeczypospolitej — Mościckiego i popiersie Marszałka Polski, dzieła zaszczytnie znanego art. rzeźbiarza mjr. Antoniego Miszewskiego, dalej mamy reprodukcję portretu wiceministra spraw wojskowych gen. dyw. D. Konarzewskiego pędzla rtm. rez. J. Szperbera oraz reprodukcję tryptyku „Zwycięstwo Chocimskie r. 1621" — dzieło prof. St. Batowskiego".

Doskonały papier obu wydań, jedno na papierze kredowym, drugie na wysokiego gatunku „kunstruku", czystość klisz siatkowych, krój czcionek, układ pagin, — wszystko to składa się na pięknie wykonaną całość, która przynosi chlubę znanej już zaszczytnie z poprzednich wydawnictw Głównej Księgarni Wojskowej, zostającej pod kierownictwem mjr. Thune, jak i drukarni M. S. Wojsk. pod kierownictwem mjr. Bobrowskiego.

Niewysoka cena sprawia, że wydawnictwo to jest rozchwytywane.

29/9 29 r.

St. Ł.



Automobilizm w Polsce rozwija się wspaniale. Na finiszu słynnego wyścigu lwowskiego.



Ś. p. rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz
(według portretu z czasów legjonowych pędzla rotm. J. Świrysz-Ryszkiewicza).

Rokitna

W dniach 14 i 15 września b. r. 2 pułk Szwoleżerów Rokitniańskich, dawny 2 pułk Ułanów Legjonowych, święcił 15-tą rocznicę swego istni nia.

Zaczątkami swemi pułk ten sięga 1914 roku.

Dnia 1 października z Krakowa wyruszył 2 i 3 szwadron ułanów Legjonów Polskich na Węgry. Działając w składzie II brygady Karpackiej, szwadrony te rozpoczęły pełną chwały swą służbę zwycięskiemi bojami pod Cucyłowem i Mołotkowem.

Dn. 13 czerwca 1915 r. drugi szwadron pod dowództwem rtm-a Dunin-Wąsowicza odbywa swą sławną szarżę na rosyjskie okopy pod Rokitną na Bukowinie.

Okopy — bronione przez piechotę z karabinami maszynowemi i przez artylerję — zdobyto. Z 63 szarżujących ocalało trzech.

Zabici: rtm. Dunin - Wąsowicz, ppor. Topór-Kisielnicki, ppor. Włodek i 12 podoficerów i ułanów. Reszta — ranna. Z ran ginie jeszcze czterech.

Na Wołyniu łączą się poszczególne szwadrony w 2 pułk ułanów, który rokitniańskie tradycje podtrzymuje w bitwie pod Kostiuchnówką i w walkach nad Stochodem.

W lutym 1918 roku pułk, otoczony przez Austrjaków, istnieć de facto przestaje.

W kilka miesięcy później w listopadzie w Krakowie organizuje się nanowo już pod nazwą 2 pułku Szwoleżerów Rokitniańskich—który walczy następnie pod Lwowem i Cieszynem i bierze udział w zajęciu Pomorza. W kampanji bolszewickiej pułk dopisuje na kartach swych dziejów szarżę pod Belajewką, słynne walki pod Radziwiłłówką, Chałaimgródkiem, Kropiwną, Szczurowicami, Stanisławczykiem, Klekotowem, Korosteniem...

Na pułk spada 113 „virtuti" i 402 krzyże walecznych.

Przytaczamy poniżej wiersz o Rokitnie jednego z Legjonistów, Józefa Majgiera.

Padł rozkaz... i jeźdźców zerwała się ława,
Błysk szabel się rozlał, roześmiał do słońca,
I ławą się wzbiła jedna wielka wrzawa,
Krzyków, nawoływań, odgłosem tętniąca.

I pędzą jak wicher, twarz szczęściem im płonie,
Kul sypią się grady, rzędami gęstymi,
Jeden szał, zda się, uniósł jeźdźców i konie,
Już pierwsze okopy wtył pierzchły za nimi.
Jak wicher, jak burza, z łoskotem pognali,
W kul gradzie wciąż lecą w dół z koni jak snopy,
Już drugie okopy toną w jeźdźców fali...
Szaleńcy! Już wpadli na trzecie okopy.

Zdobyte! Jak drogo! tak padło ich wiele...
Na błoniu Rokitny, padli w ziół burzany,
Strudzeni snać drogą w tych godów wesele...
Spoczęli... a z nimi ich rotmistrz kochany!

Śmierć nasza nie wstrzyma nas, ani odstraszy!
Na czwarty tam okop, śpiący u nieb skłonu,
Sześć jeźdźców, patrz, pędzi, sześć błyszczy pałaszy!
Dopadli... ostatni... z drugiego szwadronu.

. . . .

By wstrzymać napad wroga w nasze ziemie,
Co szedł nam palić i grabić siedziby,
Powstalim ojców nieodrodne plemię,
Tej ziemi bronić, nie dać jednej skiby.

By się upomnąć raz o polską dolę,
I krzykiem wielkim zwołać ją przed światem,
Zżyznilim hojnie twe, Rokitno, pole,
Zrosilim hojnie krwi naszej szkarłatem,
By dać znać, jaką myślą żylim szczytną,
I jakie w piersi polskie serc jest bicie,
Tu na twych polach, poleglim, Rokitno!
Tu za Ojczyznę dalim swoje życie.

Święto rocznicy Rokitny obchodzono uroczyście w Starogardzie, siedzibie 2 pułku Szwoleżerów Rokitniańskich.

Uroczystość zaszczycił swoją obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, a w imieniu Marszałka Piłsudskiego — płk. Wieniawa-Długoszowski, oraz płk. Jagrym-Maleszewski, jeden z trójki ocalałych bohaterów.

Po mszy polowej, odprawionej przez ks. biskupa Galla, odbyła się defilada szwoleżerów, którą odbierał Pan Prezydent.

Podczas obiadu żołnierskiego Pan Prezydent zakończył swe przemówienie okrzykiem: „Niech żyje drugi pułk Szwoleżerów Rokitniańskich!" oddając w ten sposób cześć walecznemu pułkowi.

Zawierucha

*

OSTATNIA ZDOBYCZ.

Rekord światowy zdobyli lotnicy polscy !

Dn. 16.10 płatowiec sekcji lotniczej studentów politechniki warszawskiej RWD 2 ustanowił rekord światowy lotu na wysokość w kategorji awionetek dwumiejscowych o wadze mniejszej od 280 kg.

Płatowiec o silniku 40 konnym, pilotowany przez por. Fr. Żwirkę z pasażerem pilotem A. Kostjanem wystartował z lotniska mokotowskiego i wzniósł się na wysokość 4 i pół tysiąca metrów.

Jest to pierwszy rekord światowy, ustanowiony przez płatowiec polskiej konstrukcji.

*

ECHA PODRÓŻY PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ PO ZIEMIACH WSCHODNICH

Ze względów technicznych nie mogliśmy w numerze bieżącym dać dokładnego sprawozdania z tryumfalnej podróży Pana Prezydenta Rzeczypospolitej po Ziemiach Wschodnich, a co uczynimy w numerze następnym. Obecnie jedynie dajemy fragment z pobytu Prezydenta w Nowogródku.

*

Przemówienie radnego m. Nowogródka, adwokata Pawła Aleksiuka, podczas bankietu wydanego na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej przez Wojewodę Nowogródzkiego Beczkowicza.

DOSTOJNY PANIE PREZYDENCIE!

Jeśli, jako przedstawiciel narodu białoruskiego, z ramienia którego mam zaszczyt dziś przemawiać, będę szkicował dziejowość mojego narodu w jej kategorjach historycznych, w jej walce wyzwoleńczej o narodowy renesans, nie mogę i nie mam prawa pominąć daty 22 września, bo ona zostanie nazawsze w historji mego ludu, ona wnijdzie w głębiny podstawowe jego bytowania i po przez namiętności walki i przeciwieństwa teraźniejszości zostanie jaśniejącym pomnikiem tej prawdy, iż niezachłanność i imperjalizm, nie podbój synów tego kraju innych narodowości przyniósł zwycięski sztandar Narodu Polskiego, a wyzwolenie, prawo do życia i rozwoju swych właściwości etniczno-narodowościowych.

Jakie przekonywujące zestawienie praw życia: Wilno — Naczelny Wódz wyzwalających kraj hufców z jego wiekopomną odezwą do Narodu byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego i dziś pierwszy Obywatel i dzierżyciel niezależności tego Narodu, przyjmujący udział w założeniu kamienia węgielnego pod gmach młodej oświaty białoruskiej.

O zamczysko Mendoga, o pełny chwały Grunwald, świadczcie iż nic nie zdołało zatrzeć i zniweczyć wielkiej naszej prawdy historycznej, naszej wspólności państwowej, co jedna prowadziła i poprowadzi do chwały i potęgi.

Niech zamilkną siewcy nienawiści, nie masz tu im pola do działania, Ruś Biała, pod skrzydła opiekuńcze szybującego orła ujęta, szybuje w zgodzie i współżyciu swych narodów ku coraz lepszej doli.

Panie Prezydencie. W Swem ogólnem umiłowaniu nas zechciałeś stanąć i na ziemi Nowogródzkiej, więc zechciałeś wejść w codzienne życie naszego ludu, zwiedzałeś i zwiedzasz nasze wsie, będziesz słyszał cichą pełną żalu i łez pieśń naszego narodu, ale chcę Cię zapewnić, że ta melodja opiewa naszą przeszłość, naszą niewolę, mówi o naszych zabliźniających się ranach i po przez nią kwiat nasz, nasza przyszłość, nasza dziatwa jakiej życie szczęście dało możność wdychać pełną piersią fale wolnego powietrza, już nuci inną pieśń, w niej dziarskość i zadowolenie życiowe grzmią, w niej wiara w swą przyszość silnie się akcentuje, ta młodzież, to dzieci naszej Rzeczypospolitej, jaka w opiece swej nad ich dolą wytworzyła ten nowy nastrój.

I śmiem Cię zapewnić, Panie Prezydencie, iż zbiorowe błogosławieństwo, wielka wdzięczność i przywiązanie do Ciebie będą wszędzie Twymi nieodstępnymi towarzyszami, gdziekolwiek stanie Twa stopa wśród ludu naszego.

Dźwigamy się z ruiny nieszczęść wojny; odbudowana gospodarka, polepszone drogi, wspólna twórcza praca samorządowa coraz więcej nas wszystkich zbliża, łączy przyjaźni.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w objeździe po ziemiach wschodnich przyjmował hołd swej władzy. (Klucz miasta Nowogródka).

Dziś kiedy, w tak licznych reprezentacjach, tak różnolitych warstwowo i społecznie, jesteśmy tu zebrani na tej uroczystej biesiadzie, przyjemnie mi jest stwierdzić, iż ta myśl przewodnia, jaka jeszcze w czasy walk z caratem i moskiewszczyzną, w czasach hańbiącej niewoli, kiedy budziliśmy do życia Naród Białoruski — przez nas nieliczną garstkę inteligencji była przyjętą i realizowaną; ramię przy ramieniu z bojownikami Narodu Polskiego w imię przyszłej wolności i przeciw zachłanności wschodu, myśl przyjęta przez nas poza wszelkim sentymentem w ujęciu realnych korzyści białoruskego narodu, powiadam ta myśl w oparciu się o dziejowość wolnej Rzeczypospolitej definitywnie krystalizuje się wśród pionierów naszego narodowego renesansu.

Nie omyliliśmy się w swem zrozumieniu psychologji polskiej, bowiem wierzyliśmy i wierzymy, że Naród Mochnackiego i Lelewela, Naród opromieniony męczeńską śmiercią Traugutta, Naród Rejtanów, Naród, co po przez Golgotę Męk, udręczeń, po przez morze krwi swych wiernych synów, co po przez walki na śniegach Monteoro, na cyplach Monteratonto, po przez bohaterstwo Sułkowskiego, Naród, co z siebie wyrwał jej wiary bohaterów wielkich codzienności, jak Cedro z Żeromskiego, kiedy zaciekając dosłownie w falach krwi broczącej z ust, miał odpowiedzieć Napoleonowi czego sobie życzy jednym dumnym krzykiem niedoli ojczyzny „Vive la Pologne", taki Naród nie niósł i nie niesie nigdy nikomu kajdanów niewoli.

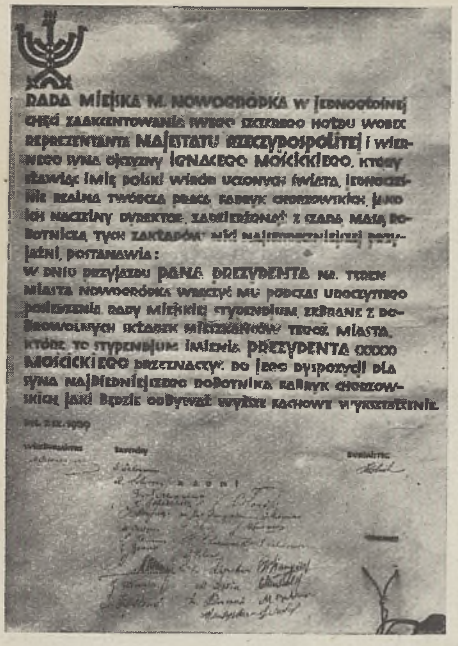
Nie złamać naszym wrogom tradycji przeszłości, nie wyrwać im z rąk matki historji naszych wspólnych świetlanych kart, nie podbić im sztandaru ze złocistemi barwami walk krwawych za wspólną wolność i radość. I dziś stoimy pod sztandarami wiekopomnego aktu Zygmunta Augusta „Korona i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne i nierożne ciało, a także nierożna, ale jedna wspólna Rzeczpospolita".

Dla nas są również drogie cienie nieśmiertelnego wieszcza ziemi Nowogródzkiej, drogie nietylko dlatego, iż opromieniał swem wielkiem słowem sławę Polskiego Imienia na wszechświat, i nietylko dlatego iż swym wielkim genjuszem zrodzonym w chwilach największych bóli ojczyzny hardo rzucał mocarzom świata prawdy o ich zbrodniach, epoka Mickiewicza jest drogą dla nas dlatego, że pomimo szubienic, tortur więziennych, pomimo katorgi Sybiru, który wygnańcom jej groził, były epoką wielkich polskich nadziei. I my co hardo wnieśliśmy sztandar nacjonalny białoruski jeszcze w czasy ciemnoty moskiewskiej również budząc swój naród ku świetlanej przyszłości, nadzieję szczęścia jego nosimy w duszy.

Panie Prezydencie, zająłeś najdostojniejsze miejsce, jakie może przypaść w udziale człowiekowi, wzniosłeś się wraz z imieniem Polski na wiekuiste szczyty, sławne szczyty człowieka nauki, a wszak nauka, to prawda, nauka to sprawiedliwość, nauka to synteza życia, jeżeli chodzi o jego stronę duchową, nauka to walka z partykularyzmem życiowym i dlatego Ty, Włodarz, jej symbol bądźże szczęśliwą nadzieją i mego wiekami pokrzywdzonego Narodu.

Radośnie dziś i hardo, wzwyż ku obłokom sięgając, rozwiewają się również nad miastem, co wszystkie koleje losu Rzeczypospolitej przeżyło, sztandary Rzeczypospolitej, a z wolnej piersi nas wszystkich wydobywa się szczery, bez granic oddany Ojczyźnie i Tobie Panie Prezydencie okrzyk: Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Wielki Syn Prezydent Mościcki niech żyje!

Przemówienie to wywołało prawdziwe ogólne wzruszenie. Pan Prezydent uścisikał dłoń mecenasowi.


RADA MIEJSKA M. NOWOGRÓDKA W JEDNOGŁOŚNEJ CHĘCI ZAAKCENTOWANIA SWEGO SZCZEREGO HOŁDU WOBEC REPREZENTANTA MAJESTATU RZECZYPOSPOLITEJ I WIERNEGO SYNA OJCZYZNY IGNACEGO MOŚCICKIEGO, KTÓRY SŁAWIĄC IMIĘ POLSKI WŚRÓD UCZONYCH ŚWIATA, JEDNOCZEŚNIE REALNĄ TWÓRCZĄ PRACĄ FABRYK CHORZOWSKICH, JAKO ICH NACZELNY DYREKTOR, ZADZIERŻGNĄŁ Z SZARĄ MASĄ ROBOTNICZĄ TYCH ZAKŁADÓW NICI NAJSERDECZNIEJSZEJ PRZYJAŹNI, POSTANAWIA:
W DNIU PRZYJAZDU PANA PREZYDENTA NA TEREN MIASTA NOWOGRÓDKA WRĘCZYĆ MU PODCZAS UROCZYSTEGO POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ STYPENDJUM, ZEBRANE Z DOBROWOLNYCH SKŁADEK MIESZKAŃCÓW TEGOŻ MIASTA, KTÓRE TO STYPENDJUM IMIENIA PREZYDENTA MOŚCICKIEGO PRZEZNACZYĆ DO JEGO DYSPOZYCJI DLA SYNA NAJBIEDNIEJSZEGO ROBOTNIKA FABRYK CHORZOWSKICH, JAKI BĘDZIE ODBYWAŁ WYŻSZE FACHOWE WYKSZTAŁCENIE.

RADNI

Mądry i wzruszający hołd Panu Prezydentowi. Stypendjum dla syna najbiedniejszego robotnika z Chorzowa.

* * *

Na wniosek prezesa adwokata Pawła Aleksiuka Rada Miejska m. Nowogródka, na swem posiedzeniu w dniu 7 września r. b. powzięła jednogłośnie następującą uchwałę:

„Rada Miejska m. Nowogródka w jednogłośnej chęci zaakcentowania swego szczerego hołdu wobec reprezentanta Majestatu Rzeczypospolitej i Wiernego Syna Ojczyzny Ignacego Mościckiego, który sławiąc imię Polski wśród uczonych świata, jednocześnie realną twórczą pracą fabryk Chorzowskich, jako ich Naczelny Dyrektor, zadzierżgnął z szarą masą robotniczą tych zakładów nici najserdeczniejszej przyjaźni, postanawia:

W dniu przyjazdu Pana Prezydenta na teren miasta Nowogródka wręczyć mu, podczas uroczystego posiedzenia Rady Miejskiej stypendjum, zebrane z dobrowolnych składek mieszkańców tegoż miasta, które to stypendjum imienia Prezydenta Mościckiego przeznaczyć do Jego dyspozycji, dla syna najbiedniejszego robotnika Fabryk Chożowskich, jaki będzie odbywał wyższe fachowe wykształcenie".

Powyższą uchwałę odczytał burmistrz m. Nowogródka inż. Wolnik na uroczystem posiedzeniu Rady Miejskiej w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, wręczając jednocześnie sumę stypendjalną do rąk Pana Prezydenta.

Naprzód!
Naprzód i zawsze naprzód!
zatrzymanie się w miejscu
choćby przez chwilę
równoznaczne
jest
z cofnięciem się o wieki.
Naród,
który nie chce pozostać
w cieniu innych narodów,
nie ma
ani chwili odpoczynku
Naprzód!



Czarne skiby zwolna odwraca lemiesz w jesiennej orce — tworząc jedną z potężnych cegieł dobrobytu kraju.

Z życia Federacji

GÓRNOŚLĄZACY A FEDERACJA

(TELEGRAM)

GENERAŁ DR. ROMAN GÓRECKI
Prezes Federacji Związków Obrońców Ojczyzny, Poznań

KATOWICE, 7.15. l. 84 — 19|8, 14 — 40

SPOŁECZEŃSTWO ŚLĄSKIE ZEBRANE W TEATRZE POLSKIM W KATOWICACH NA UROCZYSTEJ AKADEMJI DLA UCZCZENIA 10-cio LECIA PIERWSZEGO POWSTANIA ŚLĄSKIEGO ZASYŁA CI PANIE GENERALE I PREZESIE FEDERACJI ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY WYRAZY CZCI PRAWDZIWEJ I ZAPEWNIENIA, ŻE LUD ŚLĄSKI WIERNIE STOI PRZY SZTANDARZE I IDEACH OBROŃCÓW OJCZYZNY, ORAZ PRZESYŁA CI WYRAZY PODZIĘKI ZA SERDECZNE SŁOWA POZDROWIENIA DO NAS PRZESŁANE I ŻYCZY MU RYCHŁEGO POWROTU DO ZDROWIA — KOMITET OBCHODU UROCZYSTOŚCI 10-cio LECIA POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO FEDERACJI P. Z. O. O.

Wobec tego, że w ostatnich czasach w całym szeregu Zarządów Wojewódzkich i Powiatowych zaszły zmiany osobowe, a nie wszystkie Zarządy o nich Zarządowi Głównemu Federacji doniosły, poleca się wszystkim Zarządom Wojewódzkim i Powiatowym podanie swego składu osobowego z wyszczególnieniem funkcji i jaką organizację każdy członek reprezentuje, niezależnie od tego czy wykazy były już przesyłane czy nie.

Stanowiska Prezesów, Wiceprezesów (przynajmniej jednego), Skarbnika i Sekretarza bezwzględnie muszą być podane, w przeciwnym razie Zarządy nie podające wszystkich obowiązkowych funkcji uznane będą, za będące w stanie organizacyjnym i jako takie nie będą zatwierdzone.

Poleca się wszystkim Zarządom Wojewódzkim i Powiatowym nadestanie (drogą służbową) do dnia 1 listopada spisu organizacyj b. wojskowych, których Zarządy Główne mają siedziby na terenie danego Województwa czy Powiatu, z podaniem faktycznego stanu liczbowego z zaznaczeniem czy i kiedy przystąpiły do Federacji".

Zarząd Główny.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Okres letni, powodujący przez urlopy wypoczynkowe zdekompletowanie zarządów poszczególnych organizacji i związków, był wykorzystany przez Prezydjum Federacji poza załatwianiem spraw bieżących na urządzenie odpowiedniej siedziby Zarządu Głównego i podjęcia prac przygotowawczych na przyszłość najbliższą.

Co się tyczy prac przygotowawczych na przyszłość, to powołano do życia Komisję organizacyjną dla spraw usprawnienia funkcjonowania Federacji, o charakterze organu

pomocniczego przy Prezydjum. Komisja ma za zadanie przygotowanie odnośnych materjałów i danie ich do rozpatrzenia poszczególnym wydziałom.

Jako jedną z pierwszych swoich prac Komisja podjęła opracowanie projektu zmiany statutu celem wyrównania dotychczasowych, wykazanych przez praktykę, usterek w myśl życzeń szeregu sfederowanych organizacji.

Projekt ten został już opracowany.

Przygotowano również: 1) Projekt regulaminu P. W. i W. F., 2) Projekt regulaminu współpracy z L. O. P. P., 3) Projekt regulaminu samopomocy.

Ponadto uzyskano z Min. Pracy i Opieki Społecznej prawo na prowadzenie Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy.

Przedsięwzięto przygotowawcze kroki do zorganizowania kursów dla instruktorów przeciwgazowych. Ci, którzy już kursa L. O. P. P. ukończyli, będą w miarę zapotrzebowania użyci w charakterze instruktorów płatnych. Kurs I stopnia rozpocznie się w styczniu r. p.

Zajęto się również gorąco sprawą ubezpieczeń. Dokonano całego szeregu podróży w celach instrukcyjnych dla poszczególnych referentów. Inspekcje te dały o tyle dodatni rezultat, iż ujawniły wśród wielu poszczególnych zarządów poważny brak zrozumienia ważności zagadnienia spraw oszczędnościowych i ubezpieczeniowych, co zostało obecnie usunięte w przeważającej ilości wypadków.

Zmiany personalne.

W wyniku zmian w zarządach odnośnych sfederowanych organizacyj, zaszły następujące zmiany w składzie:

Prezydjum Federacji:

1) na miejsce wiceprezesa Daremniaka Wincentego wszedł na stanowisko wiceprezesa nowowybrany prezes Zw. Podoficerów Rezerwy *Antoni Jakubowski.*

2) na miejsce inż. Pohoskiego Jana wszedł *Wincenty Wyrzykowski w charakterze sekretarza generalnego.*

Zarząd Główny:

na miejsce Tadeusza Nittmana wszedł nowowybrany prezes Legji Inwalidów Wojsk Polskich *mjr. em. Labuko w charakterze członka Zarządu Głównego.*

Siedziba Zarządu Głównego została przeniesiona na ul. Nowy Świat 35 m. 5 do lokalu, który urządzono w sposób odpowiadający potrzebom i powadze instytucji. Przy Zarządzie mieszczą się jednocześnie: redakcja miesięcznika „Federacja", oraz główne zarządy związków Kaniowczyków i Żeligowczyków, P. O. W., Podoficerów Rezerwy oraz Wydział Ubezpieczeniowy Federacji.

Godziny urzędowania:

Prezydjum Federacji w poniedziałki, środy i piątki od godziny 19 — 20. Sekretarz Generalny Wincenty Wyrzykowski przyjmuje codziennie również w wyżej wymienionych godzinach. Biuro Sekretarjatu czynne codzień od godz. 10 — 14 i 17 — 19. Biuro Wydziału Oszczędnościowo-Ubezpieczeniowego codziennie od godz. 10 — 14 i czasowo we wtorki i czwartki od godz. 18—20.

Administracja miesięcznika „Federacja" codziennie od godz. 10 — 14 i 17 — 19.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od godz. 19 — 20.

Telefon Sekretarjatu Federacji 424-40.

Telefon Redakcji i Administracji 94-78.

Wincenty Wyrzykowski
Sekretarz Generalny

Odezwa do Obrońców Ojczyzny

KAŻDY Z NAS DBAĆ WINIEN O TO, ABY, GDY NADEJDZIE STAROŚĆ, MIEĆ KAPITALIK, ZŁOŻONY NA WYPADEK CHOROBY LUB NIEMOŻNOŚCI ZAROBKOWANIA.

A CZY NIE POWINNIŚMY JESZCZE WIĘCEJ MYŚLEĆ O TEM, BY WDOWY I DZIECI MIAŁY BYT ZABEZPIECZONY I NIE BYŁY CIĘŻAREM DLA SPOŁECZEŃSTWA?

DOTYCHCZAS ŚWIADCZEŃ TAKICH NIE MAMY. WIDZIMY RODZINY, CHOWAJĄCE JAKO ŚWIĘTĄ PAMIĄTKĘ KRZYŻE WOJSKOWE PO ZMARŁYM OJCU, MĘŻU LUB SYNIE. NIE JEDNA Z TYCH RODZIN ZNAJDUJĄ SIĘ W NĘDZY.

TAK BYĆ NIE MOŻE!

DZISIAJ O NIEZDOLNYM DO PRACY, O OSIEROCONEJ RODZINIE MUSI MYŚLEĆ ZWIĄZEK, CZERPIĄC NA TO FUNDUSZE Z WASZYCH SKŁADEK, KOLEDZY.

KONIECZNOŚĆ TA USTANIE, GDY WSZYSCY BĘDZIEMY UBEZPIECZENI.

SKŁADAJĄC SWE DROBNE OSZCZĘDNOŚCI W P. K. O., PRZYCZYNIAMY SIĘ JEDNOCZEŚNIE DO GROMADZENIA WIELKICH KAPITAŁÓW, KTÓRE ZOSTANĄ ZUŻYTE DLA PODNIESIENIA ŻYCIA GOSPODARCZEGO PAŃSTWA.

WIDZIMY WIĘC, ŻE INICJATYWA OSZCZĘDNOŚCIOWO-UBEZPIECZENIOWA FEDERACJI OPIERA SIĘ NA NIEODWOŁALNYM NAKAZIE MORALNYM.

WSZYSCY CZŁONKOWIE ZWIĄZKÓW SFEDEROWANYCH POWINNI SIĘ UBEZPIECZYĆ, A SZYBKOŚĆ, Z JAKĄ KAŻDY Z WAS NAKAZ TEN WYPEŁNI, ZGŁASZAJĄC SIĘ DO REFERENTA UBEZPIECZENIOWEGO SWEGO ZWIĄZKU W CELU PODPISANIA DEKLARACJI — WYKAŻE, JAK SILNIE JEST W WAS ROZWINIĘTE POCZUCIE TEJ NASZEJ DAWNEJ DYSCYPLINY.

PAMIĘTAJMY, ŻE AKCJA OSZCZĘDNOŚCIOWO — UBEZPIECZENIOWA JEST NIEJAKO EGZAMINEM SIŁY MORALNEJ POSZCZEGÓLNYCH SFEDEROWANYCH ZWIĄZKÓW W STOSUNKU DO SWYCH CZŁONKÓW. IM PRĘDZEJ, LICZNIEJ TEN NAKAZ FEDERACJI BĘDZIE WYPEŁNIONY, TEM SILNIEJ WYKAŻEMY SPOŁECZEŃSTWU, JAK ROSNĄ NASZE SIŁY ORGANIZACYJNE.

I TO TYLKO ZA OSZCZĘDZONE PRZEZ KAŻDEGO Z NAS 10 GROSZY DZIENNIE.

KOLEDZY!

WYWALCZYLIŚMY NIEPODLEGŁOŚĆ. TERAZ PRACUJEMY NAD WEWNĘTRZNYM DOBROBYTEM I POTĘGĄ JEDNYM Z WARUNKÓW JEST OSZCZĘDNOŚĆ I UBEZPIECZENIE.

Z POSZCZEGÓLNYCH GROSZY POWSTANIE POTĘGA, KTÓRA ODEPRZE ATAK NA NASZĄ NIEZALEŻNOŚĆ EKONOMICZNĄ.

KOLEDZY! BACZNOŚĆ!

PADŁ ROZKAZ:

„OSZCZĘDZAĆ PRZEZ UBEZPIECZENIE SIĘ".

WSZYSTKIE ZWIĄZKI PRZYSTĄPIŁY DO AKCJI OSZCZĘDNOŚCIOWO - UBEZPIECZENIOWEJ.

KAŻDY WIĘC Z KOLEGÓW, MIESZKAJĄCY W STOLICY CZY NA PROWINCJI, POWINIEN ZWRÓCIĆ SIĘ DO NAJBLIŻSZEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKOWEGO, CELEM ZADEKLAROWANIA SWEGO PRZYSTĄPIENIA DO UBEZPIECZENIA.

Wydział
oszczędnościowo-ubezpieczeniowy
FEDERACJI

ZJAZD PODOFICERÓW REZERWY

W dniach 3 i 4 sierpnia r. b. odbył się w Poznaniu IV Ogólny Zjazd Podoficerów Rezerwy.

Depesze z życzeniami nadesłali: Kancelarja Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałek Józef Piłsudski, generałowie: Rydz-Śmigły, Sosnkowski, Fabrycy, Rybak, Litwinowicz, Popowicz, wojewoda Łódzki Jaszczołt i inni.

Witani oklaskami z niebywałym entuzjazmem, przemawiali: gen. Dzierżanowski — jako reprezentant Marszałka Piłsudskiego—oraz Gen. Górecki, jako prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Dokonano wyborów nowego Zarządu Głównego, w skład którego weszli p.p.: Jakubowski, Antoni — jako prezes; Daremniak, Zołopiński, Purzycki, Gniewkowski, Podeszwa, Pawlak, Męczyński, Kosa, Lubański, Przegaliński, Kubalak i Firek — jako Członkowie Zarządu, oraz Westfal, Mocha, Drążkowski i Gruszczyński — jako zastępcy członków.

Do Komisji Rewizyjnej p.p.: Chrostek, Daberko, Alwin, Galok, Rozwadowski i Jędrzejczak.

Z Okręgu Śląskiego uzyskali mandaty w Zarządzie Głównym p.p.: Męczyński i Mocha oraz p. Rezler w Sądzie Koleżeńskim.

Po wyborze Zarządu zabrał jeszcze raz głos prezes Federacji P. Z.O.O. p. gen. Górecki, witając nowe władze, a w pierwszym rzędzie prezesa p. Jakubowskiego, który automatycznie wszedł do Federacji — jako jej wice-prezes.

W przemówieniu swem podkreślił gen. Górecki znaczenie i cele Og. Zw. Podof. Rez. R. P. jako jednego z pierwszych pionerów worzącej się przed rokiem Federacji P. Z. O. O. a która dziś liczy około 400.000 członków, z rzeszonych w 24 związki.

Przemówienie to zostało przyjęte niemilknącemi oklaskami i wiwatami na cześć prezesa Federacji.

Po jednogłośnem uchwaleniu wysłania telegramów hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Pana Marszałka Piłsudskiego w bardzo serdecznym nastroju zamknięto zjazd odśpiewaniem „Pierwszej Brygady".

ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

Po przerwie letniej, wznowione zostały zebrania towarzyskie. Na pierwszem zebraniu po komunikacie o sprawach bieżących Związku odbył się odczyt kolegi prof. Czekalskiego Józefa na temat „Podróże po Afryce" z przezroczami.

Następne zebrania odbywać się będą co miesiąc każdego drugiego poniedziałku o godz. 19-ej w Kasynie Garnizonowym w Al. Szucha.

Zarząd prosi Kolegów o udział w zebraniach wraz z rodzinami.

Przy Zarządzie zorganizowane zostały komisje, które rozpoczęły swe funkcje. Kierunek poszczególnych komisji przyjęli na siebie:

Kom. Rewizyjna: Przybyłowski, Krzaczyński, Linde, Ustaszewski, Jachucki.

Kom. Historyczna: Płk. Koźmiński, Rupniewski.

Kom. Odznaczeniowa: Płk. Pogorzelski, i Sterling.

Kom. Propagandowa: Płk. Sągajłło, Birnbaum, Ciechoński, Sienkiewiczowa, Zdybiewski.

Kom. Gospodarcza: Płk. Kozłowski, Lubecki, Stypa.

Kom. Bratniej pomocy: Lewandowski.

Kom. Towarzyska: Panie Szymańska i Koźmińska.

Zarząd wzywa Kolegów, chcących pracować w poszczególnych komisjach o zapisywanie się w sekretarjacie.

Siedziba Związku. Od pierwszego września kancelarja Związku mieści się przy ul. Nowy-Świat 35 m. 5; według tego adresu należy kierować wszelkie korespondencje.

Stałe dyżury członków Zarządu i Komisji w sprawach informacyjnych będą miały miejsce codziennie od godz. 18 do 20-tej w lokalu Związku.

KOMUNIKAT

Walny Doroczny Zjazd Delegatów Związku b. Uczestników Powstań Narodowych R. P.

ZARZĄD GŁÓWNY Z.B.U.P.N. NA MOCY 41 PARAGRAFU STATUTU ZWOŁUJE DOROCZNY ZJAZD DELEGATÓW NA DZIEŃ 10 LISTOPADA 1929 ROKU W WARSZAWIE PRZY UL. BAGATELA Nr. 3 I NA DZIEŃ 11 LISTOPADA CELEM WZIĘCIA UDZIAŁU W UROCZYSTOŚCIACH DNIA NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO.

Zarząd Główny Z.b.U.P.N.R.P.

St. Bułak-Bałachowicz gen. rez.
Prezes

Czesław Gałecki
Sekretarz Generalny

* * *

Dnia 6 października r. b. odbyło się w Kobryniu posiedzenie organizacyjne miejscowej grupy b. Uczestników Powstań Narodowych. W wyniku dyskusji uchwalono przystąpić do Związku b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. i przeprowadzono wybory tymczasowego Zarządu, w skład którego weszli p.p.: Aleksander Zakrzewski — prezes, płk. Dworenko-Dworkin — wice-prezes, Nesterowicz — sekretarz i Piołunkowski — skarbnik.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

SPRAWY WESOŁE I PRZYKRE

Nagromadziło się trochę listów, z konieczności więc otwieramy dział niniejszy.

Bez wątpienia dla każdej redakcji miły jest kontakt z czytelnikami pisma. Lecz — na miły Bóg! — jest to nie raz droga płaczu i zgrzytania zębów. Czasem zaś chwyta człowieka śmiech obłędny, od którego dostaje się miserery. Dlatego i pod tytuł niniejszego działu brzmi jak powyżej.

Czytelnicy przysyłający nam zapytania rzeczowe, lub proszący o wyjaśnienia, otrzymują stosowne odpowiedzi i za nagłówek powyższy pretensji mieć do nas nie będą. Ale prosimy Was, mili czytelnicy, piszcie wyraźnie, lub dołóżcie trochę starań, by Wam listy przepisywano na maszynie, bo doprawdy nie raz bolą nas oczy.

Red.

POECIE Z PABJANIC

„Niech nam żyje Federacja".
Jest to wielka stanu racja,
Że się łączy demokracja.
Więc jest szczera ma oracja,
Bo jest dzielna Federacja" i t. d.

Proszę łaskawego Pana, za sympatję dziękujemy, ale słów kończących się na acja, jest jeszcze więcej, naprzykład: akacja, karnacja, propinacja, dyplomacja, organizacja, pajdokracja i t. d. Otóż dostawszy palpitacji i omal że nie warjacji z powodu deklamacji tej ekulubracji przez aklamację złożyliśmy to do rejestracji... do kosza.

P. DAMAZEMU Z KOBRYNIA

Redaktor naczelny spłakał się jak bóbr. Ja — jak dwa bobry. Lecz rzewnej historji p. t. „O kukułce, krynolinie i Amanullachu" nie możemy drukować, gdyż z pewnych względów nie nadaje się do naszego pisma. Radzimy przetłumaczyć ją na język angielski i przesłać wysokiemu komisarzowi Anglji w Palestynie, jako środek na uspokojenie wzburzonych namiętności arabskich i niearabskich.

P. A. W. KRAKÓW.

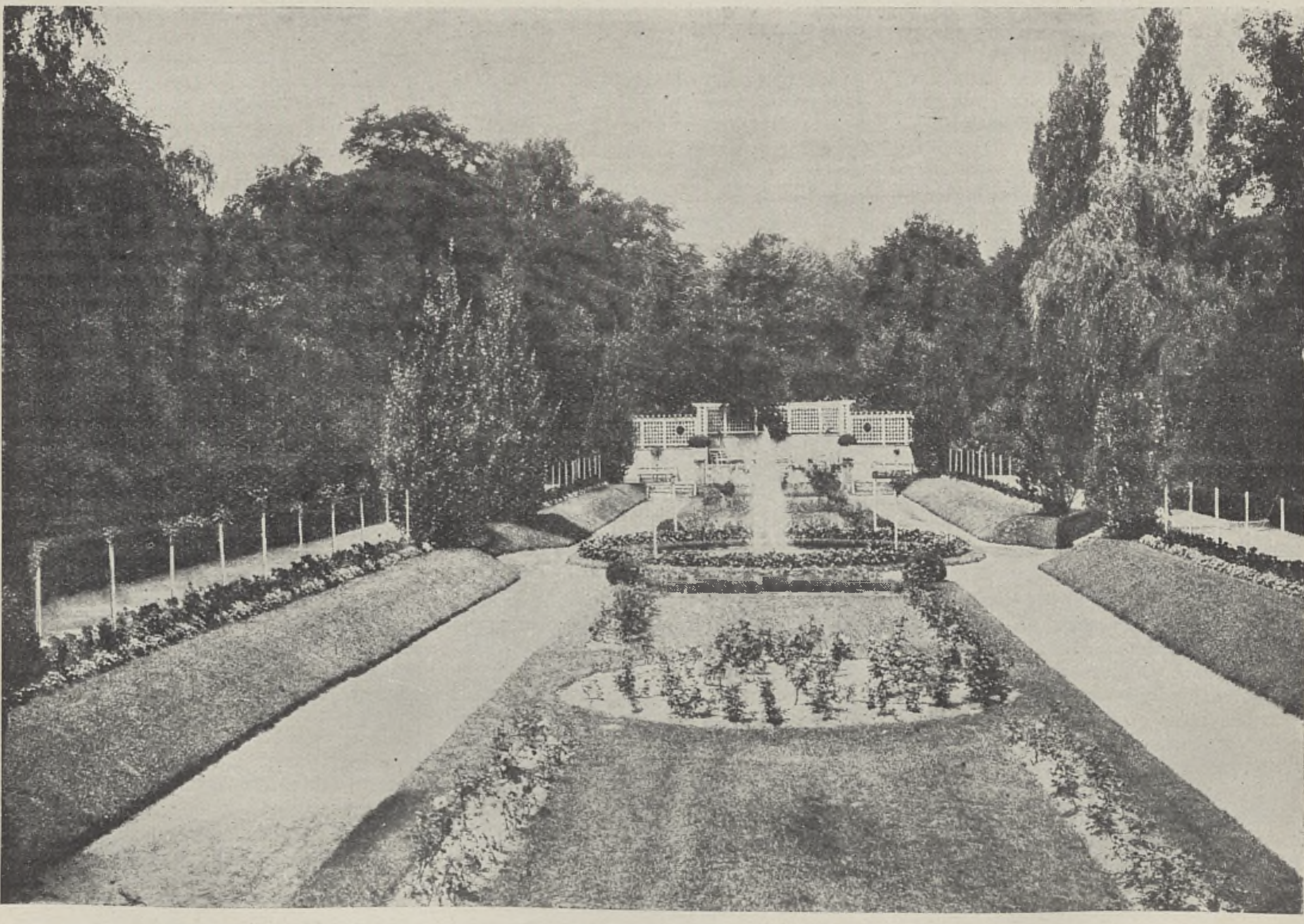
Za rzeczowy artykuł dziękujemy, z przyjemnością wykorzystamy.

ZAINTERESOWANEMU:

Związek Legjonistów Puławskich do Federacji należy. Zarząd obecnie mieści się w Warszawie przy ul. Hożej Nr. 51. Adresować należy na ręce prezesa — p. St. Pomian-Bukaty, lub sekretarza p. E. Niesiołowskiego. Przy związku istnieje autonomiczna sekcja dowborczyków, do której radzimy zwrócić się w waszej sprawie.

P. AL. Z WOŁOMINA

Panie! To nie byłoby złe, gdyby nie było okropne. Do kosza!



Ucichła wrzawa wojny... zacierają się ostatnie ślady prusactwa na ziemiach pomorskich, polskich od wieków, a róże w parku grudziądzkim zakwitły wspaniale w tryumfalnym roku P. W. K.

DZIAŁ OPISOWY

Województwo Pomorskie

POMORSKI WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK KOMUNALNY

(Pomorski Samorząd Wojewódzki)

Ustrój Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego oparty jest na ordynacji prowincjonalnej z dnia 29 czerwca 1875 r. ze zmianami, zaprowadzonemi ustawą z dnia 14 marca 1927 o zmianie rozporządzenia Ministerstwa b. Dz. pruskiej z 12 sierpnia 1921 r. o wyborach do Sejmików Wojewódzkich.

Organami samorządu wojewódzkiego są: Sejmik Wojewódzki, Wydział Wojewódzki i Starosta Krajowy. Władzą nadzorczą jest w pierwszej instancji Wojewoda, w drugiej Min. Spraw Wewnętrznych.

Sejmik Wojewódzki jest organem uchwalającym i kontrolującym. Składa się on z 55 członków, wybranych przez poszczególne powiaty i miasta wydzielone w wyborach tajnych i stosunkowych. Sejmik Wojewódzki zwołuje Wojewoda z upoważnienia Min. Spraw Wewnętrznych.

Zarząd sprawami samorządu wojewódzkiego należy do Wydziału Wojewódzkiego. Członków Wydziału wybiera Sejmik z pośród posiadających bierne prawo wyborcze mieszkańców województwa. Wydział Wojewódzki składa się z przewodniczącego, jego zastępcy, Starosty Krajowego i 8 członków.

Bieżącemi sprawami samorządu wojewódzkiego zarządza Starosta Krajowy, który jest przełożonym wszystkich urzędników samorządu wojewódzkiego i zastępuje bez specjalnych pełnomocnictw Związek Wojewódzki na zewnątrz. Starostę Krajowego wybiera Sejmik Wojewódzki, zatwierdza Min. Spraw Wewnętrznych.

Pokrywanie wydatków Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego następuje z opłat za korzystanie z zakładów dobra publicznego, podatku krajowego, dotacji ze Skarbu Państwa oraz z ewtl. zysków osiągniętych z prowadzenia gospodarstw rolnych i warsztatów w krajowych zakładach.

W zakres działalności Związku Komunalnego wchodzą sprawy: zarząd i kontrola dróg wojewódzkich i państwowych, budowa nowych dróg i mostów; rodział dotacyj na drogi państwowe i wojewódzkie; opracowywanie planów i projektów technicznych; współdziałanie z wydziałem robót publicznych Urzędu Wojewódzkiego w sprawach ogólnego zarządu drogowego i kontroli technicznej. Opieka nad ubogimi w własnych zakładach oraz udzielanie pomocy finansowej związkom. wykonującym opiekę nad ubogimi i korygendami. Opieka nad umysłowo chorymi, epileptycznymi i idjotami. Opieka i szkolenie ociemniałych i głuchoniemych. Popieranie zakładów i fundacyj, służących opiece nad fizycznie lub moralnie upośledzonymi. Opieka nad młodzieżą moralnie zaniedbaną (wychowanie zapobiegawcze). Opieka nad matką i dzieckiem. Wyszkolenie akuszerek. Subwencjonowanie instytucyj dobroczynnych. Popieranie kultury i sztuki. Udzielanie stypendjów akademickich. Popieranie wychowania fizycznego. Popieranie budowy kolejek lokalnych. Popieranie rolnictwa i chowu bydła. Udzielanie subwencyj na meljoracje rolne. Udzielanie zasiłków na przeprowadzenie ordynacji powiatowej. Ubezpieczenie od ognia. Elektryfikacja Województwa Pomorskiego przez udział w zarządzie Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek" Sp. Akc., której głównym akcjonarjuszem jest Pomorski Wojewódzki Związek Komunalny rozporządzający w Radzie Nadzorczej przeważającą ilością (60%) głosów.

Z poszczególnych działów administracji krajowej pierwsze miejsce w budżecie Wojewódzkiego Związku Komunalnego zajmuje administracja drogowa. Sieć dróg w Województwie Pomorskiem obejmuje 936 km dróg państwowych, 654 km dróg wojewódzkich i 2767 km dróg powiatowych.

Na konserwację tych dróg przewiduje budżet Wojewódzkiego Związku Komunalnego na r. 1929/30 kwotę 3,557,030 zł.

Staranna konserwacja oraz ciągła rozbudowa sieci drogowej utrzymuje drogi na Pomorzu w stanie, który uważać można za najlepszy w Polsce.

Starostwo Krajowe wybudowało w okresie minionym w własnym zarządzie 4 ważniejsze mosty drogowe o długości od 20 do 50 mtr.

Na polu opieki nad umysłowo chorymi rozporządza Pomorski Wojewódzki Związek Komunalny trzema Zakładami Psychjatrycznemi a mianowicie: w Kocborowie, w Świeciu i w Wejherowie.

Zakład w Kocborowie mieści około 1420 chorych, jest zatem drugim co do wielkości zakładem tego rodzaju w Polsce.

Wyposażony w najnowsze urządzenia sanitarno - higjeniczne, stoi Zakład w Kocborowie przez stosowanie systemów leczenia, odpowiadających najnowszym zdobyczom naukowym, na wyżynie zakładów w zachodniej Europie.

Także Zakłady w Świecu i w Wejherowie zostały dzięki przeprowadzeniu szeregu ulepszeń i inowacyj doprowadzone do wysokiego poziomu.

Przy każdym Zakładzie znajduje się ponadto folwark, zarządzany przez Administratora Dóbr Krajowych. Folwarki te służą w pierwszym rzędzie dla zajęcia pacjentów pracą, co wpływa bardzo korzystnie na ich stan psychiczny.

Dzięki wysokiemu postawieniu lecznictwa, mieści się w Krajowych Zakładach Psychjatrycznych na Pomorzu, na ogólną liczbę pacjentów 2300 około 1300 pacjentów z innych dzielnic, przyjętych na mocy umów, zawartych z Min. Spraw Wewnętrznych i samorządami, przez co z jednej strony przychodzi Pomorski Związek Wojewódzki z pomocą Państwu w opiece nad umysłowo chorymi, z drugiej strony uzyskuje tę korzyść, że Zakłady są zapełnione, a temsamem koszty administracji znacznie niższe.

Dla wychowania zapobiegawczego i wychowania przymusowego chłopców, służy Pomorski Zakład Poprawczy w Chojnicach, o wysokim poziomie wychowawczym.

Osobny dział Zakładu w Chojnicach stanowią korygendzi, przekazani przez sądy po odbyciu kary więziennej, których zatrudnia się o ile tylko możliwe oddzielnie od innych domowników w rolnictwie, w cegielni, mleczarni, rzeźni i td.

W dziale opieki nad ubogimi utrzymuje się w Zakładzie w Chojnicach około 100 ubogich, udzielając ponadto stałego wsparcia ubogim krajowym, zamieszkującym w poszczególnych gminach Pomorza.

Kształcenie i szkolenie głuchoniemych odbywa się w Krajowych Zakładach Opieki Społecznej w Wejherowie, gdzie w Oddziale dla Głuchoniemych znajduje się około 130 dzieci głuchoniemych, które wychowują się i uczą pod kierownictwem nauczycieli specjalistów.

Osobny, niezmiernie doniosły dział stanowi sprawa elektryfikacji Pomorza przy pomocy Pomorskiej Elektrowni Krajowej w Gródku, która stanowiąc początkowo wyłączną własność Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego została w roku 1923 przekształcona na Spółkę Akcyjną z wybitnym udziałem Związku Wojewódzkiego jako głównego akcjonarjusza. Wybudowana w roku 1924. Elektrownia w Gródku o napięciu 60.000 wolt jest jedną z największych elektrowni wodnych w Polsce, zasilającą energją elektryczną prawie połowę miast i powiatów Pomorza łącznie z miastem i portem

Gdyni. Obecnie buduje Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek" drugi wielki Zakład wodno-elektryczny w Żurze, kosztem 12.000.000 złotych.

Na zakończenie tego krótkiego zarysu znaczenia i działalności Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego należy nadmienić, że dla ubezpieczenia od ognia posiada Związek własną instytucję prawno-publiczną Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń, która rozwija się obecnie bardzo korzystnie i której gospodarka uznana została przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń za wzorową. Pozatem stworzono w roku 1927 w celu skoncentrowania obrotów finansowych Starostwa Krajowego i podległych mu instytucyj oraz dla udzielania kredytów, zwłaszcza na cel meljoracji rolnych i meljoracji wodnych Krajową Kasę Pożyczkową z funduszu zakładowym 175.000 złotych i funduszem zasobowym 43.250 złotych.

MIASTO GRUDZIĄDZ

Miasto Grudziądz leży w centrum Pomorza na prawym brzegu Wisły i liczy 60.860 mieszkańców. Obszar miasta wynosi 21,3 klm. kwadr. z czego dwie trzecie stanowi własność miasta. Administracji miejskiej podlegają następujące zakłady użyteczności publicznej: Gazownia Miejska z roczną wytwórczością 2.600.000 m³ gazu, Elektrownia Miejska o sile 2.800 K. W. produkująca rocznie 10 984 435 KWH., Rzeźnia Miejska z rocznym ubojem w ostatnim roku 4.830 sztuk bydła rogatego, 32.482 świń, 13 449 bydła małego, 628 koni, w tem 520 na eksport.

Miasto posiada kanalizację spławną i rozdzielczą oraz wodociągi miejskie o zapędzie elektrycznym i parowym, które dostarczają rocznie 1.839.040 m³ wody ze studzień zamkniętych.

Dwie linje tramwajowe są administrowane przez Elektrownię Miejską.

Miasto posiada Szpital Miejski o 150 łóżkach i 3 kliniki prywatne. We własnym Żłobku dla niemowląt może znaleźć przytułek 90 sierot. Przytułek starców i kalek posiada 90 łóżek dla starców płci obojga.

Ochotnicza Straż Pożarna posiada nowoczesne przyrządy i sprawną sygnalizację.

W Grudziądzu jest 21 szkół, a mianowicie: 5 gimn., 2 semin. naucz., Szkoła Budowy Maszyn, szkoła gospodarstwa domowego, szkoła handlowa, 7 szkół powszechnych, 1 szkoła wydziałowa, 1 szkoła specjalna dla umysłowo upośledzonych dzieci oraz Szkoła Sztuk Pięknych i Instytut Muzyczny.

W specjalnym gmachu muzealnym mieści się obok muzeum, również czytelnia, bibljoteka i archiwum. Miasto nosi charakter wybitnie przemysłowo-handlowy.

W 40 zakładach przemysłowych zatrudnia się około 9.000 robotników. Do większych zakładów przemysłowych należą: Fabryka Maszyn „Unia", odlewnia żelaza Herzfeld i Viktorius, Polski Przemysł Gumowy (zatrudniający 5.200 robotników), fabryka lalek i wyrobów tekturowych K. Balcerowicza, tartak i cegielnia Schultz oraz Pomorskie Zakłady Ceramiczne.



Wiktor Lamot
Wojewoda Pomorski.

W mieście znajduje się 10 instytucyj bankowych i 1850 handlowych. Rozwojowi przemysłu i handlu grudziądzkiego sprzyja położenie miasta przy trakcie kolejowym Warszawa — Grudziądz — Gdańsk i Malborg — Grudziądz — Poznań, jak również port wiślany, do którego główne przedsiębiorstwa miasta mają swoją bocznicę.

Miasto dbając o rozbudowę oddaje pod Elektrownia Krajowa „Gródek" drugi wielki za bardzo minimalną cenę.



Wincenty Łącki
Starosta Krajowy Pomorski.

Okolice Grudziądza, jak Rudnik z jeziorem i lasem, Grupa, Strzęmięcin, Rogóźno, Sartowiec, park miejski i liczne planty zaliczać można do najpiękniejszych z całego Pomorza. Malowniczy widok przedstawia się z wieży zamku krzyżackiego, z której widać całe niziny Wisły, aż hen pod Chełmno i Kwidzyń.

Prócz połączeń kolejowych istnieje dla połączenia Grudziądza z okolicznemi wioskami i miastami 10 linji autobusowych.

Obok teatru polskiego istnieje specjalna impreza jedyna w Poslce „Opera Leśna" i cztery kina. Grudziądz posiada szereg terenów sportowych jak: Strzelnicę Bractwa Kurkowego, jedną z największych Europy, dwa boiska sportowe z trybunami i torem dla wyścigów kolarskich i 3 kluby wioślarskie. Tor wyścigów konnych i konkursów hippicznych, kąpieliska wiślane i na jeziorze w Rudniku, plaże, otwarte i zimowe korty tenisowe, sale gimnastyczne, ślizgawki — dają sposobność wykonywania sportu wszelkiego rodzaju, a niezliczone zawody, wyścigi konne, motocyklowe, rowerowe gromadzą latem i zimą tysiące uczesników i widzów.

Mimo wysoko rozwiniętego przemysłu jest Grudziądz jednem z najzdrowszych miast Polski, dzięki nowoczesnym urządzeniom higjenicznym, obszernym ogrodom oraz leśnej okolicy, której lasy ze szpilkowem drzewostanem sięgają do samego miasta.

Przyjezdni turyści uzyskują wszelkie informacje oraz przewodników po zgłoszeniu się w Referacie Propagandy w Ratuszu.

POWIAT GRUDZIĄDZKI

Powiat obejmuje powierzchnię 78 tys. 392 ha. Według ostatniego urzędowego spisu ludności posiada powiat 43 419 mieszkańców, w tem około 80 proc. ludności polskiej, resztę stanowią Niemcy.

Oprócz dwóch miasteczek Łasina i Radzyna dzieli się powiat na 84 gmin wiejskich i 60 obszarów dworskich. Powiat ma charakter rolniczy, o glebe różnorakiej. Na terenie powiatu istnieje 18 kółek rolniczych, 7 spółek meljoracyjnych (drenarskich) i 7 spółek wodnych. Szeroko rozwinięty jest również przemysł rolny, istnieje bowiem w powiecie cukrownia, fabryka marmolady, 8 gorzelń, 5 młynów parowych, 13 wiatraków, 9 mleczarń spółkowych, 5 mleczarń prywatnych oraz 4 cegielnie i 2 tartaki.

Powiat posiada wiele zabytków, a mianowicie kilka starych kościołów z wieku XIII i XIV oraz ruiny zamków pokrzyżackich w Radzynie, Pokrzywnie i Rogoźnie.

Dnia 23, stycznia 1920 roku przejęto powiat od Niemców pod zarząd i admistrację polską. Niemcy pozostawili powiat w bardzo zaniedbanym stanie. Przedewszystkiem trzeba było przystąpić do naprawy dróg, które znajdowały się w

b. opłakanym stanie. W powiecie znajduje się obecnie 218 klm. szos i 170 klm. bruków. Powiat przejął wszystkie drogi wojskowe — fortyfikacyjne pod własny zarząd, do naprawy których musiano natychmiast przystąpić. Oprócz tego przebudowano w Mniszku drewniany most i 5 mniejszych mostów drewnianych na mosty żelbetonowe. W najbliższym czasie projektuje się zamiana 8 mostów drewnianych na żelbetonowe.

Ponieważ przy tak intensywnej naprawie i przebudowie dróg napotkano na trudności w zakupywaniu kamieni, zdecydował Wydział Powiatowy przystąpić do wykopywania kamieni własnemi siłami, zakupując w tym celu 1.500 mrt. kolejki polnej z potrzebnym taborem, likwidując tem samem bezrobocie w powiecie. Kierując się dalszą oszczędnością uruchomił Wydział Powiatowy własną betoniarnę. Dla sprawniejszego urzędowania i dodatniejszej kontroli nad pracami drogowemi zakupił powiat samochód osobowy Ford jak również ciężarowy z przyczepką. Powiat posiada również własną centralę elektryczną, której prądu dostarcza krajowa elektrownia w Gródku. względnie elektrownia miejska w Grudziądzu.

W roku 1923 zakupił powiat 6 i pół ha ziemi i założył wzorową szkółkę drzew owocowych i alejowych, dla własnych potrzeb powiatu i całego kraju. Szkółką kjeruje fachowy ogrodnik powiatowy pod nadzorem specjalnego decernenta Wydziału Powiatowego, również fachowca.

Specjalną uwagę zwraca Wydział Powiatowy na opiekę społeczną i sprawy sanitarne. Osoby chore umysłowo oraz dzieci nierozwinięte, ociemniałe i kaleki umieszczane są w zakładach krajowych, za które opłaca 2/3 kosztów rzeczywistych.

Nadto urządzono w gminie Małe Tarpno ośrodek zdrowia a łącznie z miastem Grudziądzem zorganizowano w mieście przychodnię przeciwgruźliczą i przeciwjagliczą. Zaprojektowano również budowę własnej lecznicy powiatowej w Łasinie. Utrzymuje powiat w 10-ciu obwodach 10 akuszerek obwodowych, będących pod kontrolą lekarza powiatowego. Na opiekę społeczną i sprawy sanitarne wydaje powiat rocznie około 96.000 zł.

Powiat posiada także własną Powiatową Kasę Oszczędności.

Powiat grudziądzki jest naogół jednym z bogatszych powiatów na Pomorzu, a majątek jego w ruchomościach i nieruchomościach wynosi 800.000 złotych.

POWIAT BYDGOSKI

Powiat bydgoski zajmuje 1,337.600 klm. kwadr. obszaru i liczy około 60.000 ludności.

W skład powiatu wchodzą miasta: Koronowo, Solec Kuj. i Fordon, ponadto powiat dzieli się na 122 gminy wiejskie i 42 obszary dworskie.

Stan sanitarny powiatu stoi obecnie b. wysoko. Powiat ma własny szpital na 100 łóżek, który ma być rozszerzony do 170 łóżek, ze specjalnem uwzględnieniem oddziału chirurgicznego i wewnętrznego, jak również chorób zakaźnych. Równocześnie z rozszerzeniem szpitala Wydz. Pow. organizuje przychodnię przeciwgruźliczą w Koronowie.

Z okazji 10-cio lecia wskrzeszenia Ojczyzny powiat organizuje schronisko dla starców w Solcu Kuj.

Celem umożliwienia rolnikom zasiewania pól czystem ziarnem zakupił Sejmik, kosztem 20.000 zł., siewnik, który wypożycza poszczególnym organizacjom rolniczym.

Dbając o podniesienie hodowli bydła zakupuje Wydz. Pow. buhaje zarodowe oraz premjuje bydło rasowe.

Sejmik urządza co roku 2 — 3 kursy podkuwnicze i uczy młodzież wiejską kowalstwa.

Akcja przeciwpożarowa jest bardzo dobrze rozwinięta. Każda niemal gmina ma Ochotniczą Straż Ogniową.

Powiat bydgoski ma bardzo dużą sieć komunikacyjną, licząc 242 klm. dróg bitych. Niezależnie od tego powiat buduje b. wiele nowych dróg. W czasie wojny drogi uległy znacznemu zniszczeniu i powiat łożyć musi duże fundusze na odnawianie nawierzchni, wzmacniając przeszło 18 klm. rocznie. Po gruntownem uporządkowaniu istniejących dróg, powiat ziwększy tempo budowy nowych.

Powiat posiada własną kolej wąskotorową o długości 117.05 klm., która łączy nieomal wszytkie środowiska rolniczo-przemysłowe z miastem Bydgoszczą, umożliwiając w znacznym stopniu rozwój odnośnych przedsiębiorstw. Rozwój ruchu na kolejce zmusił powiat do zakupienia 3 parowozów oraz 23 wagonów, a ponadto pobudowania — względnie przebudowania — 12 objektów, czy to na budynki stacyjne, parowozownię, domy mieszkalne i t. p. Ruch osobowy i towarowy wzrósł znacznie za czasów polskich, w roku 1927 przewieziono 314.728 osób i 114.083 ton towaru. Kolejka jest samowystarczalną, a roczny jej budżet wynosi 800.000 złotych.



Wspaniała sala posiedzeń Magistratu m. Grudziądza.



Dr. Józef Bereta
Starosta powiatu bydgoskiego.

Starostą powiatu bydgoskiego jest dr. Józef Bereta.

POWIAT STAROGARDZKI

Powiat starogardzki jest powiatem rolniczym o glebie średniej jakości. Powierzchnia obejmuje 105.332 ha, w czem 28.287 ha lasów państwowych.

Ludności według spisu z 1921 roku — powiat liczy 62.994 osób, w czem 93% narodowości polskiej. Powiat dzieli się na 77 gmin wiejskich i 41 obszarów dworskich.

W powiecie jest ogółem 241,886 klm. dróg, podzielonych na 6 obwodów drogowych pod dozorem drogomistrzów i dróżników. Drogi te są w stanie bardzo dobrym. W roku 1924 założono na gruncie powiatowym w Starogardzie szkółkę drzew, by hodować drzewka przeważnie owocowe, potrzebne do obsadzenia dróg powiatowych i gminnych.

Powiat podzielony jest na 22 obwody akuszeryjne, w których pracuje 19 akuszerek obwodowych, ustanowionych przez Wydział Powiatowy. Ponadto praktykuje w powiecie jeszcze 8 akuszerek wolnopraktykujących. Stan zdrowotny powiatu jest dobry. W powiecie istnieje 5 komisyj sanitarnych, których zadaniem jest czuwanie nad zdrowotnością. Dla zaopatrzenia ludności w zdrową wodę istnieją w Starogardzie wodociągi, zaś na terenie powiatu 3 984 studnie, w tem 2.351 pomp.

W celu zapobiegania szerzeniu się chorób zakaźnych funkcjonuje 1 stałe parowe urządzenie dezynfekcyjne i 3 przenośne aparaty dezynfekcyjne do odkażania mieszkań, obsługiwane przez 3 egzaminowanych dezynfektorów.

Celem ulżenia położeniu bezrobotnych udziela Wydz. Pow. większym ośrodkom gminnym zapomóg na zatrudnianie bezrobotnych przy pracach gminnych. Również udziela powiat zapomóg na utrzymanie ubogich w zakładach opiekuńczych.

Na czele gmin stoją przeważnie sołtysi z wyboru, a zarząd gminy składa się z sołtysa i 2 ławników.

Powiat Starogardzki podzielony jest na 26 obwodów Urzędu Stanu Cywilnego, nad administracją których wykonuje nadzór Przewodniczący Wydziału Powiatowego.

POWIAT ŚWIECKI

Powiat świecki liczy 84.252 mieszkańców, a obejmuje 1670 km. kw. Jedną trzecią część powiatu stanowią lasy, przeważnie państwowe, reszta rolę. W powiecie świeckim są 2 miasta, 154 gmin wiejskich i 65 obszarów dworskich. Dróg bitych (szós i bruków), będących pod zarządem Wydziału Powiatowego, posiada powiat 386,351 km. Na konserwację tych dróg preliminował powiat w roku 1929/30 zł. 736,402. — czyli ca 50% całego budżetu.

Budżet Szpitala Powiatowego, urządzonego na 120 łóżek, wynosi 179,526 zł., z czego z własnych dochodów Szpitala pokrywa się 168.607 zł., resztę 11.919 zł. dokłada powiat.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu świeckiego instytucja o własnej osobowości prawnej, posiada kapitału zakładowego 600.000 zł. i funduszu zasobowego 100.000 zł. Bilans za czas od 1.4. do 31.12.28 r. kończy się sumą przeszło 4 miljonów złotych. Czysty zysk za ten czas wynosił 74.145 zł., z którego utworzono specjalne fundusze na cele rolnictwa (nisko-procentowe), jak np. fundusz meljoracyjny (25.000 zł.) fundusz popierania spółdzielczości (12.000 zł. i t. p.).

Dalej posiada powiat Powiatową Przetwórnię Padlin, przerabiającą padlinę na mąkę mięsną i kostną, tłuszcz i t. p., za którą pobiera dzierżawy rocznie 3.500 zł.

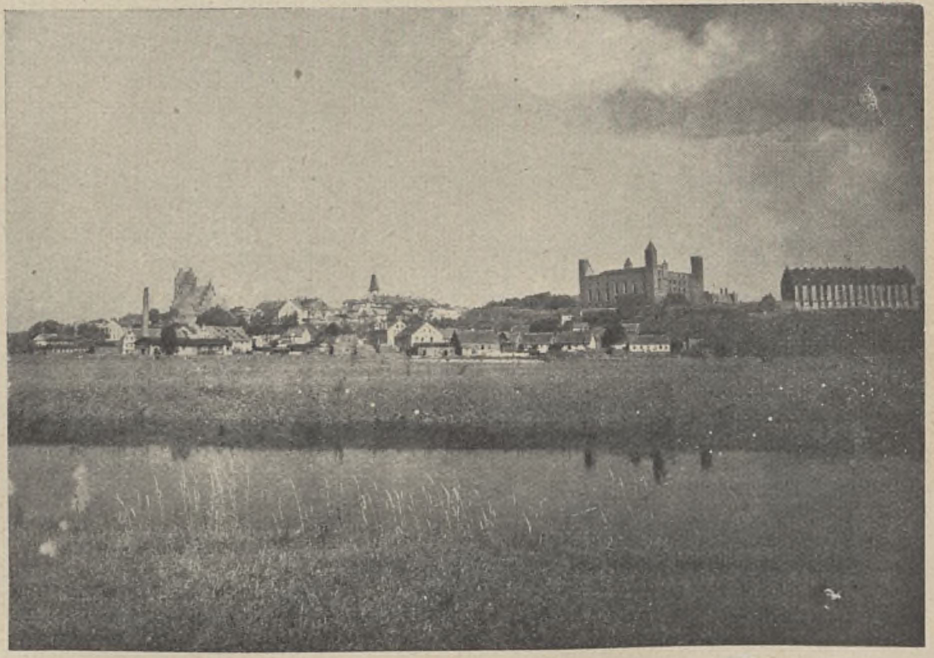
Pozatem jest powiat świecki członkiem Związku Celowego, t. zw. Związku Elektryfikacyjnego Chełmno — Świecie — Toruń z siedzibą w Chełmnie, który ma za cel zelektryfikowanie w całości tych trzech powiatów. Udział powiatu w tym związku wynosi obecnie ca 552.000 złotych.

Ponieważ gminy, sieć niskiego napięcia na swym terenie winny wykonywać własnym kosztem, a potrzebnych na to funduszów nie posiadają, stworzył powiat specjalny fundusz elektryfikacyjny na ten cel, który obecnie wynosi 200.000 zł., a podwyższony zostanie w roku przyszłym do 300.000 zł. i to ze zwyczajnych dochodów budżetowych powiatu. Pożyczki z tegoż funduszu amortyzuje się przez odstąpienie powiatowi przez Związek Elektryfikacyjny pewnej części dochodów z opłaty za prąd.

W roku bieżącym wykupił powiat pewien ośrodek anulacyjny wielkości ca 60 ha kosztem ca 185.000 zł., gdzie urządzono Powiatowy Dom Opieki Społecznej, przeznaczony dla starców, oraz szkółkę drzew owocowych i ozdobnych na obszarze 10 ha.

POWIAT GNIEWSKI

Powiat gniewski liczy ogółem 27.328 ludności. Stosunek procentowy ludności polskiej do niemieckiej wynosi 94,5%.



Z polskiego Pomorza. Ogólny widok miasta Gniewa.



Jeden z charakterystycznych pomników architektury pomorskiej, gmach Starostwa w Tczewie.

Obszar powiatu wynosi 41.502.08 ha. Powiat gniewski jest przeważnie powiatem rolniczym.. Obszar gruntu ornego wynosi 22.774 ha, łąk 2.528,75 ha, pastwisk 1 779,25 ha, lasów 4 802,50 ha i jezior 2.257,25 ha. Na terenie powiatu znajduje się 8 gorzelń, 10 mleczarń, 7 cegielni i 7 tartaków. Powiat posiada 44 szkoły, 11 parafji katolickich oraz 3 parafje ewangelickie. Powiat gniewski obejmuje miasto Gniew, 47 gmin wiejskich i 21 obszarów dworskich.

Ogólna długość dróg powiatowych wynosi 100.702 klm., drogi są w stanie b. dobrym.

Dokonano znaczniejszej rozbudowy Szpitala Powiatowego a mianowicie stacji izolacyjnej. W roku bieżącym, jak również corocznie przeprowadza się szczepienie ochronne przeciw ospie.

Powiat gniewski podzielony jest na 8 obwodów akuszeryjnych, w każdym obwodzie ustanowiona jest obwodowa położna. Dozór lekarski w szkołach przeprowadza lekarz powiatowy, którego koszty ponosi powiat.

Przed paru laty uruchomiono w Janowie ochronkę w t. zw. starej szkole, którą powiat dzierżawił i własnym kosztem przebudował odpowiednio na przeznaczony cel.

W Gniewie istnieje należycie zorganizowana Ochotnicza Straż Pożarna, kompletnie uposażona w narzędzia ogniotłumiące.

Wydział Powiatowy dbając o podniesienie hodowli bydła urządza pokazy bydła rogatego i trzody chlewnej, udzielając nagród i pochwał, jak również urządza licencję stadników. Wszystkie koszta z tem związane ponosi Wydział Powiatowy. W każdej większej gminie na terenie powiatu istnieją Kółka Rolnicze. Za subwencją Wydz. Pow. utworzono w powiecie 2 stacje rozpłodowych buhajów. Sprawy weterynaryjne powierzone są pieczy pow. lekarza weteryn.

Miasto Gniew jest miastem starem, bowiem już od wieku VIII był tutaj zamek ks. Pomorskich, przechodzący później w różne ręce. Poniżej wspomnianego zamku jest mniejszy, zbudowany przez króla Jana Sobieskiego w roku 1644. W obecnym czasie użytkuje się go jako koszary II Baonu 65 p. p.

Starostą powiatu gniewskiego jest p. Seweryn Weiss.

POWIAT TCZEWSKI

Powiat obejmuje razem 34.954 82 ha i liczy 35.790 mieszkańców. Powiat dzieli się na 24 gminy wiejskie i 34 obszary dworskie. W Tczewie funkcjonuje komisja do walki w alkoholizmem.

POLICJA PAŃSTWOWA NA POMORZU

Kiedy niemal cała Polska po wojnie światowej oddychała wolnością, Pomorze przygniecione stopą pruskiego zaborcy jęczało oddzielone kordonem od Macierzy. Rozumiał odwieczny wróg, że Polska z wolnym dostępem do morza, to potęga i z Pomorza ustąpić nie chciał. Jednak sprawiedliwość dziejowa, w traktacie wersalskim ujęta, zdjęła w styczniu 1920 roku jarzmo, dając swobodny dostęp do morza, a temsamem do wszystkich zakątków świata.

Szybko bo niespełna w 20 dni dokonały władze polskie przejęcia całej dzielnicy. Już dnia 10 lutego wyznaczeni starostowie objęli poszczególne powiaty, a wydzielona II Brygada Żandarmerji Krajowej z Brygady poznańskiej zajęła opuszczone placówki Żandarmerji niemieckiej. W miastach służbę bezpieczeństwa pełniły organa policji komunalnej, które rekrutowały się przeważnie z miejscowych robotników niefachowych, będących bez pracy.

Z dniem 1 lipca 1920 roku następuje zasadnicza zmiana. Luźne objazdy i posterunki Żandarmerji oraz Policji Komunalnej zostały przemianowane na Policję Państwową i utworzono XII Okręg. podporządkowany Komendzie Głównej P. P. w Warszawie. Komendę Okręgu w randze inspektora objął Zygmunt Wiza, rotmistrz Żandarmerji Krajowej i pełnił obowiązki Komendanta do 27.II.1921 r. Na ten czas przypada uzupełnienie szeregów Policji Państwowej. Pobór skoncentrowany przy Komendzie Okręgu posługuje się materjałem ludzkim, składającym się z optantów westfalskich, zatrudnionych do tego czasu w górnictwie. Materjał fizycznie wyczerpany, spaczony socjalnymi warunkami jakie wytwarza kopalnia, bez znajomości pisowni polskiej, a dość często i poprawnego języka.

W tych warunkach obejmuje komendę inspektor Krzyżanowski i w rok później przekazuje ją inspektorowi Wizimierskiemu, który obowiązki komendanta pełnił do lutego 1926 r. W okresie tym na pierwszy plan wysuwa się organizacja Komend Powiatowych i posterunków oraz wyszkolenie.

Sformowano 18 komend powiatowych w następujących miastach: Brodnicy, Chełmnie, Chojnicach, Działdowie, Gniewie, Grudziądzu, Kościerzynie, Kartuzach, Nowemmieście, Pucku, Sępolnie, Świeciu, Starogardzie, Tczewie, Toruniu, Tucholi, Wejherowie i Wąbrzeźnie. Dwie



Seweryn Weiss
Starosta Powiatowy w Gniewie.

Komendy Miasta w Toruniu i Grudziądzu, 9 Komisarjatów miejskich i 1 graniczny, 4 ekspozytury śledcze, 160 posterunków administracyjnych, 22 posterunków granicznych, 2 posterunki śledcze przy stanie 45 oficerów, 52 urzędników cywilnych i 1436 niższych funkcjonarjuszy.

Nauka w korpusie policyjnym zaspakajana dwoma szkołami w Toruniu i Grudziądzu daje rezultaty nikłe, wobec małowartościowego materjału frekwentantów. Przeważnie ludzie po 40 roku życia, w nauce tępi nieprzejawiający inicjatywy.

Rok 1927 stanowi przełom pod względem selekcji żołnierzy P. P., organizacji, gospodarki oraz technicznych warunków pracy. W lipcu 1927 roku obejmuje Komendę inspektor Olszański Witalis, który pozostaje dotychczas na tym stanowisku.

Wysoki bo 98% żonatych policjantów nie pozwala na przegrupowania, wywołane koniecznością służbową, pozatem wpływa ujemnie na gotowość i sprawność korpusu. Praca w tym kierunku podjęta przez inspektora Olszańskiego dała pozytywne rezultaty takie, iż obecnie procent żonatych obniżył się do 80. Przeciętny wiek policjantów spada z 43 lat na 32 tem samem podatność do szkolenia znacznie została zwiększoną. Element młody przeszkolony w służbie wojskowej polskiej, wniósł częściowo tak potrzebny pierwiastek ideowy, którego zupełnie brak było w korpusie miejscowym. Każda połać ziemi polskiej, usuwając zaborców rozlewem krwi, znaczyła trud uzyskanej wolności, siejąc pierwiastek ideowo-patrjotyczny. Im obficiej przelano krew tem trwalsze złożono podwaliny pod rozwój oswobodzonej Ojczyzny. Pomorze formalnie przejęte nie widzi walk i niedocenia wysiłków innych dzielnic, stąd też wynikła i bierność w pracy rozwojowej. To zło bezdusznego urzędowania (amtieren, jak je nazwał inspektor Olszański) zatruwało owoc każdej zapoczątkowanej pracy. Walka z nim ciężka i ciągła, za to trud podjęty przez inspektora Olszańskiego wyda zdrowy owoc.



Inspektor Witalis Olszański
Komendant Okręgowej Policji w Toruniu.



Średniowiecznemi zaułkami ulicy Śpichrzów w Grudziądzu dąży dwoje polskich dzieci po światło wiedzy.

Organizacja Komendy Wojewódzkiej w tym okresie również uległa zmianom. Zniesiono Komendy Miast w Toruniu i Grudziądzu oraz po jednym Komisarjacie w każdym z tych miast, powiatową Komendę w Pucku przyłączono do powiatu wejherowskiego. Powstaje w Gdyni Komisarjat oraz Wydział Śledczy. Stan szeregowych P. P. w całym województwie ulega redukcji z 1436 na 1000 a stan urzędników z 52 na 6.

Ta olbrzymia oszczędność w wydatkach osobowych, bo dochodząca 50% stanu niższych funkcjonarjuszów, jest rezultatem pracy inspektora Olszańskiego, dzięki celowo przeprowadzonej selekcji materjału ludzkiego, przyczem muszę podkreślić, że stan bezpieczeństwa nie tylko nie pogorszył się, przeciwnie uległ znacznej poprawie.

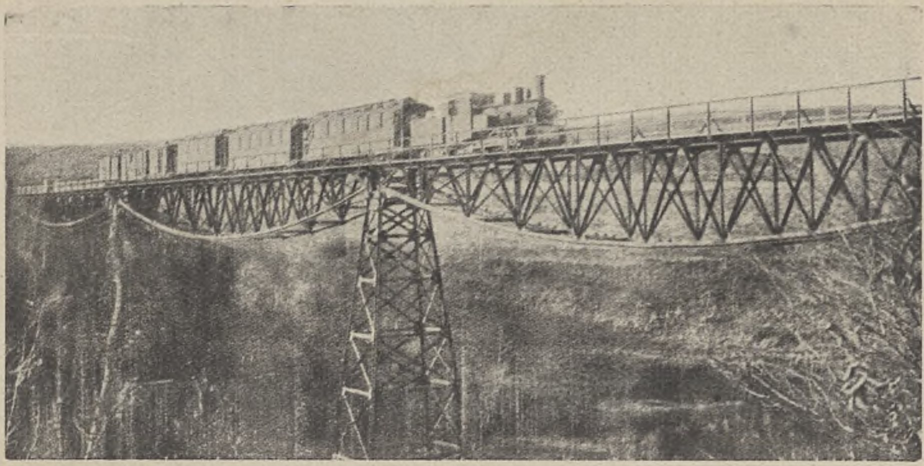
Praca na polu warunków technicznych służby wydatnie postępuje naprzód. Zbudowano 52 nowych połączeń telefonicznych z posterunkami, względnie punktami przejściowemi, pozatem dziewięć komend powiatowych uzyskało stałe połączenie telefoniczne nocne z podległemi posterunkami. Brak inwentarza biurowego w wszystkich jednostkach policyjnych został całkowicie usunięty. Zaopatrzono 151 posterunków w przepisowe biurka oraz 147 szaf wydano, nie licząc drobnego inwentarza jak: krzeseł, stojaków na karabiny, wieszadeł, skrzyń na amunicję, spluwaczek, lamp, stołów, kompletów przyborów daktyloskopijnych i t. p.

Nadmienić również muszę, że w bieżącym roku wybudowano nowych 7 domów piętrowych dla posterunków administracyjno-granicznych, oraz zmieniono 35 lokali pod posterunki ze względu na nieodpowiednie dotychczasowe pomieszczenie.

Nie tylko służba była troską obecnego Komendanta Wojewódzkiego inspektora Olszańskiego, starał się również przyjść z pomocą materjalną podkomendnym, by część trosk zdjąć z ich bark. Z Jego inicjatywy powstaje w dniu 1.IV.1928 r. Kasa Samopomocy Szeregowych P. P. Województwa Pomorskiego, która już w ciągu pierwszego roku swojego istnienia wypłaciła 14.626 zł. zapomóg pośmiertnych nie licząc zwrotnych pożyczek, które idą w dziesiątki tysięcy złotych. Obecnie przystępuje do budowy domu mieszkalnego w Gdyni dla miejscowych policjantów.

Pozatem w każdej Komendzie Powiatowej powstają bibljoteki oraz założono dotychczas 8 kół „Rodziny Policyjnej".

Życie sportowe również nie pozostało w zapomnieniu. Przy każdej Komendzie Powiatowej i Komisarjatach w Toruniu i Grudziądzu powstają kluby sportowe, a rok rocznie prowadzone zawody eliminacyjne na powiatach i w siedzibie Komendy Wojewódzkiej świadczą o wzrastającej tężyźnie fizycznej.



Jeden z cudów polskiej techniki: Most kolejowy pod Koronowem (pow. Bydgoski).

STOCZNIA GDYŃSKA

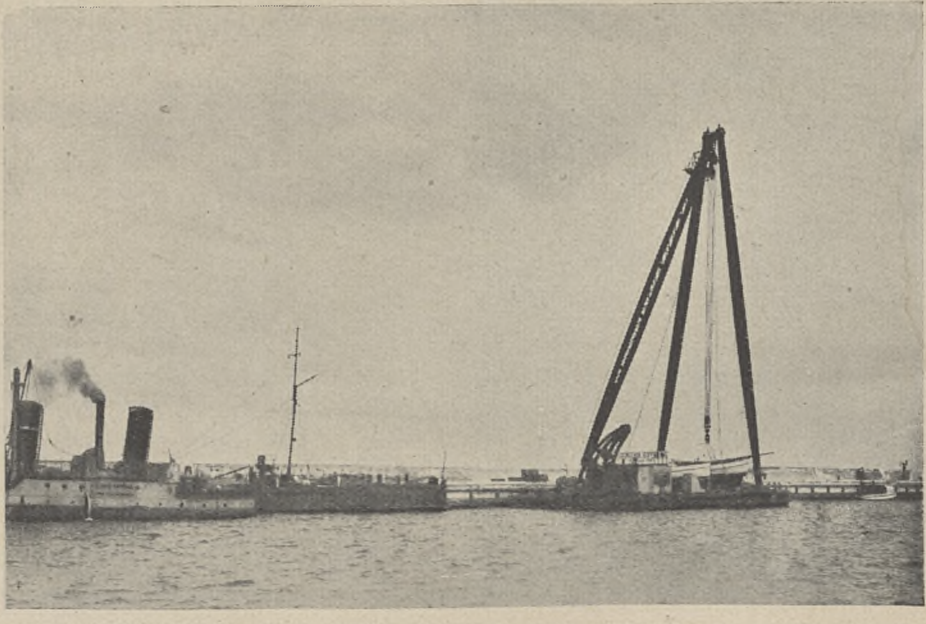
Szybki postęp budowy portu gdyńskiego i równocześnie rozwijający się ruch okrętów, wyłoniły potrzebę stworzenia warsztatów okrętowych, któreby mogły podjąć się szybkich napraw tak kadłuba jak maszyn okrętowych. Do roku bieżącego Gdynia nie rozporządzała odpowiedniemi warsztatami, gdyż dawniejsze próby stworzenia podobnych warsztatów zawodziły, albo z braku odpowiednich kapitałów, albo z braku fachowości u kierowników. Dopiero z chwilą wykupienia dawnych warsztatów towarzystwa „Nauta", znajdujących się na molo węglowem, przez „Stocznię Gdyńską", popchnięto sprawę poważnie naprzód. Stocznia Gdyńska oparła się o współpracę z „Międzynarodowem Towarzystwem Budowy Okrętów i Maszyn" w Gdańsku, uzyskując w ten sposób poważne poparcie tak finansowe jak materjalne, z drugiej jednak strony zatrzymała sobie zupełną swobodę działania przez całkowitą autonomję i własną radę nadzorczą. Rezultatem pracy kilkumiesięcznej nad reorganizacją jest ustabilizowanie wytwórczości i zatrudnienia.

Naprawy statków zawijających do portu Gdyni postawiły Stocznię Gdyńską przed szeregiem nowych zadań, kazały zapoczątkować cały szereg działów, by móc się uniezależnić całkowicie od innych fabryk. Dlatego oprócz warsztatów mechanicznych, kuźni, ślusarni, stworzoną została odlewnia żeliwa, a dalej zakupiony został pływający warsztat dla napraw okrętowych w porcie i wreszcie żóraw pływający o podnośności 60 ton. Słuszność przewidywań co do wyposażenia Stoczni Gdyńskiej w statek warsztatowy i żóraw pływający okazał się w całej pełni z chwilą gdy Dowództwo Floty oddało jej torpedowiec „O. R. P. „Mazur" do przebudowy, na okręt dla Szkoły Artylerji. Przebudowa ta prowadzona w uciążliwych warunkach, ze względu na wielką odległość postoju remontowanego torpedowca od właściwych warsztatów, została jednak przeprowadzona stosunkowo szybko i ku zadowoleniu Dowództwa Floty.

Budowa żelaznej nowej łodzi motorowej jest dalszym dowodem, że rozwój Stoczni Gdyńskiej idzie ku lepszemu i że ta nie ogranicza się do napraw okrętów zawijających do portu. Dla utrzymania stanu zatrudnienia wykonuje ona większość zamówienia na odlewy żelazne dla „Stoczni Gdańskiej".

Pracę Stoczni Gdyńskiej utrudnia w dużym stopniu zły dostęp do jej warsztatów, ze względu na niewykończenie prac hydrotechnicznych tej części portu. Poza tem konieczna rozbudowa warsztatów nie może być prowadzona na obecnem miejscu ze względu iż jest to molo węglowe, a zatem z czasem i obecnie istniejące zabudowania muszą być zlikwidowane. Z tego względu kierownictwo Stoczni Gdyńskiej zabiegało już od dłuższego czasu o dzierżawę terenu nad portem rybackim, które też w lipcu roku bieżącego zostały jej oddane do eksploatacji, przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, na lat 35. Tereny te o łącznej powierzchni około 20 000 m² pozwalają na stworzenie nowoczesnych warsztatów reparacyjnych i Stoczni dla budowy statków mniejszych. W tym też celu otrzymają one, w przeciągu roku następnego, wyciąg podłużny (slip) dla statków mniejszych, nowoczesne warsztaty okrętowe, mechaniczne, stolarnię i t. d. Poza wspomnianemi warsztatem i żórawiem pływającym, w najbliższych tygodniach zostanie sprowadzony już zakupiony dok pływający o podnośności 2 700 ton, który pozwoli dokować okręty do 5.000 t. DW. W ten sposób wyposażona Stocznia Gdyńska będzie mogła prowadzić wszelkie remonty tak maszyn jak kadłubów też w części podwodnej, i to okrętów linji bałtyckiej, zachodnio-europejskiej i śródziemnomorskich, a wreszcie naprawę okrętów wojennych, które dotychczas przeważnie remontowały się w Gdańsku.

Objawem wysoce pocieszającym jest fakt, że Stocznia Gdyńska zyskuje coraz szersze poparcie tak wśród władz państwowych, jak też wśród polskich sfer gospodarczych. Ogólne zainteresowanie rozwojem warsztatów okrętowych w Gdyni dowodzi, że sprawa tworzenia własnego przemysłu okrętowego powoli dojrzewa, że wobec tego lata najbliższe przyniosą nam rozwiązanie zagadnienia wielkiej stoczni okrętowej nad kanałem przemysłowym. Stocznia Gdyńska ma bardzo wielkie zadanie przed sobą, gdyż przez ten czas przejściowy będzie ona warsztatem dla praktycznego przeszkolenia zastępu robotników i majstrów okrętowych, których brak daje się nam odczuwać dotychczas bardzo dotkliwie.



Torpedowiec „Mazur" przebudowany już w Stoczni Gdyńskiej, która poczyna coraz szybciej doganiać stocznie zagraniczne.

Województwo Wołyńskie



Henryk Józewski. Wojewoda Wołyński.

WOJEWODA WOŁYŃSKI

Wojewoda Wołyński p. Henryk Józewski urodził się w Kijowie w roku 1892.

Po ukończeniu I-go gimnazjum w Kijowie, wstąpił na uniwersytet Kijowski św. Włodzimierza i w roku 1919 ukończył tam wydział matematyczny.

Przez cały czas pobytu w starszych klasach gimnazjalnych i w uniwersytecie, p. Józewski brał czynny udział w życiu organizacyjnem młodzieży polskiej, i w latach 1913 — 1914 był prezesem organizacji postępowo - niepodległościowej „Filarecja".

Wkrótce po wybuchu wojny światowej p. Józewski przystąpił do organizowania P. O. W. na terenie Kijowa i Ukrainy i był założycielem Komendy Naczelnej III w Kijowie (grudzień 1914 r.). Następnie pracował nieprzerwanie jako członek K. N. III, a od 1918 r. do 1920 jako Komendant Naczelny.

W roku 1920, w czasie pochodu na Kijów, powołany został na stanowisko Wice - Ministra Spraw Wewnętrznych w Rządzie Atamana Petlury i przez parę lat następnych zajęty był sprawami, związanemi z likwidacją agend tego rządu.

W r. 1923 p. Józewski usunął się do życia prywatnego spędzając sporo czasu na Wołyniu, w powiecie Krzemienieckim, na posiadanej tam działce ziemi.

Zaraz po przewrocie majowym p. Józewski zajął stanowisko urzędnika do zleceń Prezesa Rady Ministrów, potem zaś, po stworzeniu Gabinetu Prezesa Rady Ministrów, objął urzędowanie, jako zastępca Szefa Gabinetu.

Od września 1927 r. do 9 lipca 1928 r., p. Józewski piastował stanowisko Szefa Gabinetu, skąd powołano go na stanowisko Wojewody Wołyńskiego.

Za pracę w P. O. W. na terenie Ukrainy p. Józewski nagrodzony został odznaką „Virtuti Militari" V stopnia.

WOJEWÓDZTWO WOŁYŃSKIE

Województwo Wołyńskie jest terenem narodowościowo mieszanem. Na ogólną ilość mieszkańców 1.694.800

ukraińcy	stanowią:	70.1%
polacy	„	13.5%
żydzi	„	12.2%
niemcy	„	2.4%
czesi	„	1.3%
różni	„	0.5%

Widzimy więc, że w przeciwieństwie do innych województw, mamy na Wołyniu do czynienia z ludnością różnoplemienną, w większości swej nieprzygotowanej do twórczej pracy państwowej.

Odszukanie właściwej drogi do związania tych mas z państwem to jedno z najważniejszych zadań władz państwowych na Wołyniu na barkach których leży nagruntowanie państwowej myśli polskiej na Kresach.

Rząd pomajowy, w myśl swych wytycznych, nieczynienia różnic między poszczególnymi obywatelami dąży do zapewnienia każdej z grup etnicznych swobodnego rozwoju narodowościowego. Stara się jednocześnie, aby współżycie pomiędzy poszczególnemi narodowościami układało się jak najlepiej, aby tak często w mieszanych środowiskach etnicznych tarcia żywiołów różnoplemiennych, redukować na Wołyniu do minimum i osiągnąć tą drogą o ile możności największą wewnętrzną konsolidację społeczeństwa miejscowego, opartą na wspólnocie interesów, która niewątpliwie łączy wszystkich obywateli, zamieszkujących jedno terytorjum.

Władze państwowe w dążeniu do osiągnięcia celu, będącego niewątpliwie wspólnym celem wszystkich obywateli, zamieszkujących Wołyń, starają się skierować potencjonalną energję w kierunku społecznym i państwowotwórczym. Najlepsze ujście energja ta znajduje w życiu samorządów i organizacyj społecznych, to też zarówno jedne jak i drugie cieszą się ze strony władz państwowych jaknajdalej idącem poparciem, przyczem ułatwia się przedstawicielom wszystkich narodowości zarówno wejście do ciał kierowniczych jak i pozytywną w nich pracę.

Co się tyczy samorządu terytorjalnego stwierdzić należy, że wybory przeprowadzone do ciał samorządowych w r. 1927 dały wynik dodatni.

Dzięki odnowieniu składu organów samorządowych zmniejszyły się tarcia natury politycznej a rozpoczęła się praca pozytywna, o czem najlepiej świadczy fakt, że raz tylko zaszła potrzeba rozwiązania Rady gminnej, którą opanowały czynniki partyjne. Przy wyborach wójtów i burmistrzów w gminach wiejskich i miejskich dało się zauważyć również należyte zrozumienie przez społeczeństwo swych zadań. Na 28 gmin wiejskich tylko w 2-ch Wołyń ma wójtów z nominacji, a na 18 miast tylko 1 burmistrza i 3 wice-burmistrzów. Na pierwszy plan w pracy samorządów w chwili obecnej wysunęła się sprawa inwestycyj. Wysokość uchwalonych przez Sejmiki i Rady miejskie kwot sięga 12.000.000 zł. Kwota ta rozpada się w równych częściach na powiatowe związki komunalne i miasta. W powiatach przeważają inwestycje drogowe, w miastach zaś budowa wodociągów, kanalizacja, elektrownia, rzeźnie, cegielnie i t. p.

Dziś już dwa miasta Ołyka i Ostróg posiadają wodociągi, a Kowel i Krzemieniec w najbliższym czasie uruchomią elektrownię o silnym prądzie.

Dróg bitych Wołyń posiada 6775 klm. Rozbudowa sieci tych dróg stanowi zagadnienia bardzo ważne, tempo prac jednakże jest dotychczas powolne, albowiem banki państwowe nie zawsze mogą sprostać zapotrzebowania gotówki na te cele. W ub. roku otrzymano i wydatkowano 3.000.000 zł.

W dziale meljoracji, które są konieczne szczególnie dla północnych części Woje-

wództwa t. zw. Polesia Wołyńskiego w ostatnim roku zaprojektowano osuszenie ponad 40 000 ha bagien drogą obniżenia poziomu rzek i jezior.

Prace te przy wybitnym współudziale finansowym rządu już się rozpoczęły. W tym celu zawiązała się dobrowolna spółka wodna, w której skład wejdzie 4.500 mieszkańców przyległych terenów pokryte 30% ogólnych kosztów.

Również i w dziedzinie pracy nad podniesieniem rolnictwa zarówno Rząd jak i samorządy, jak dobrowolne organizacje zawodowe weszły na drogę pracy planowej. W najbliższym czasie oczekiwana jest unifikacja organizacji społeczno-rolniczych i dokonany już rozdział kompetencji między samorządem i temi organizacjami pozwoli na wzmożenie tej pracy tak ważnej ze względu na przeważająco rolniczy charakter Wołynia.

Wzrost intensywności gospodarki rolnej na Wołyniu, wybitnie się zaznacza przez znaczne wzmożenie w ostatnich czasach konsumcji nawozów sztucznych, pasz treściwych maszyn i narzędzi rolniczych oraz innych środków produkcji.

Równolegle ze wzrostem intensywności życia rolniczego obserwować się daje rozwój działalności spółdzielni rolniczych, kredytowych, przetwórczych i handlowych, których liczba na Wołyniu na dzień 1-go stycznia 1928 r. wynosiła 102, a obroty równały się sumie 15.000.000 zł.

Poza kasami spółdzielczemi pracują na Wołyniu Kasy Komunalne w liczbie 66 w tem 9 powiatowych, które w roku 1928 udzieliły pożyczek na sumę około 10.000.000 złotych.

Nad pracą podniesienia rolnictwa i organizowania spółdzielczości rolniczej na Wołyniu czuwa liczny personel fachowy, którego ilość jak i doskonalenie w pracy z roku na rok się polepsza. Latem roku ubiegłego została zorganizowana w Łucku Pierwsza Wołyńska Regjonalna Wystawa Rolniczo-Przemysłowa. Dorobek kulturalny i gospodarczy jaki obserwować mieliśmy możność na tej wystawie świadczy najlepiej o wybitnym rozwoju Wołynia w ostatnich latach. W dziale ochrony zdrowia ludności widzimy podobne jak i w innych działach współdziałanie Rządu i Samorządu i organizacyj społecznych. Ogółem pracuje w tej dziedzinie na Wołyniu 80 lekarzy państwowych i samorządowych, istnieje 61 przychodni lekarskich oraz 24 szpitale.



Zakład jagliczy w Adamowie (powiat Kowelski).

Akcję zwalczania gruźlicy prowadzi 7 towarzystw, korzystających z poparcia Rządu i samorządu.

Nad stanem sanitarnym osiedli ludzkich czuwają władze sanitarne, dzięki czemu stan ten w ostatnich czasach uległ znacznemu polepszeniu.

Znaczny postęp również daje się zauważyć w dziedzinie szkolnictwa. Przed wojną do szkół powszechnych uczęszczało na terenie, stanowiącym obecnie Województwo Wołyńskie 71.100 dzieci, obecnie zaś 218.786.

W r. 1911/12 szkół średnich było 14, w tem 9 państwowych, w roku zaś szkolnym 1927/28 — 24 szkół średnich, w tem zakładów państwowych 8, samorządowych 1, a prywatnych 15. W szkołach tych pobierało naukę 5754 uczniów.

Co do szkolnictwa zawodowego, to na terenie Wołynia istnieją 3 szkoły państwowe i 12 prywatnych.

Jak widzimy stan szkolnictwa wzrósł znacznie. Jednakże polityka władz państwowych poza stałem powiększaniem liczby szkół stawia sobie za naczelne zadanie wykorzystania szkoły jako czynnika zbliżającego między sobą różne narodowości.

Droga ta niewątpliwie doprowadzi do osiągnięcia wśród młodego pokolenia silnej spójni i w następstwie spowoduje powstanie takiej samej spójni w całem społeczeństwie Wołyńskiem.

Podobnie i w innych działach prac rządu i społeczeństwa widzimy coraz nowe zdobycze.

Prace nad odbudową Wołynia na terenach zniszczonych wojną idą raźnie naprzód.

Pożyczki otrzymane na ten cel przez instytucje samorządowe na dzień 1-go stycznia 1929 r. wynosiły 5 539.676 zł. Powstało nowych budynków 8.131 w ciągu roku 1928. Poza pomocą kredytową



Gmach Powiatowego Związku Komunalnego w Horochowie.



Kazimierz Sierakowski
Z-ca starosty w Horochowie.

na dogodnych warunkach rząd przeznaczył dotychczas już 118.991 m^3 drzewa budulcowego.

W życiu politycznym społeczeństwa, również zaszła zasadnicza zmiana. Świadczą o tem wybory do Sejmu, z jednej listy narodowościowo-mieszanej 10 posłów B. Bl. Wsp. z Rządem, oraz 4-ch senatorów, z czego z listy posłów wybrano 4 Polaków posłów i 2-ch senatorów, gdy w poprzednim Sejmie społeczeństwo polskie nie miało swego przedstawiciela.

Szeroki udział społeczeństwa wspólnie z władzami, dają rękojmę, że rozpoczęta odbudowa Wołynia przyniesie zespolenie wszystkich zamieszkałych narodowości dla ogólnej twórczo-państwowej pracy.

POWIAT WŁODZIMIERSKI

Włodzimierz miasto powiatowe, położone nad Ługiem, przy stacji kolejowej. Obszar miasta 5072 ha. Liczba mieszkańców, wedle danych magistratu, 23 483. Miasto posiada ziemi ornej 106 ha i 11 ha placów budowlanych. Ulice miasta zabrukowane są w 40%. Z 19,6 klm. ulic miejskich, jest zabrukowanych 8 klm. Z przedsiębiorstw miasto prowadzi elektrownię i rzeźnię.

Szpitale i przytułki: Szpital Powiatowy Sejmikowy, przychodnia miejska, żydowski przytułek dla starców i 2 ochronki T-wa Dobroczynności i żydowska.

Szkoły: Szkół w mieście — 13, w tem: 8 szkół powszechnych publicznych (NrNr 1, 2, 3, 4,) 3 jednoklasowe, jedna dokształcająca, dwie prywatne żydowskie, Gimn. Państwowe, Gimn. Prywatne i szkoła rzemieślnicza Macierzy Szkolnej.

Poza urzędami powiatowymi, w mieście czynne są następujące stowarzyszenia i instytucje: o charakterze filantropijnym — 5, oświatowo-kultur. — 7, sportowe — jedna, kredytowych instytucji 5, spółdzielni — 3, rolniczych organizacyj— 3, i związków zawodowych — 6. W mieście 2 kościoły, 3 cerkwie i synagoga. Hoteli — 5, restauracyj 9, kawiarni — 7, Jarmarki odbywają się w poniedziałki i czwartki.

Zawody Wolne: lekarzy — 11, dentystów — 6, adwokatów — 7, inżynierów — 7, geometrów — 5, techników — 5.

Komunikacja autobusowa z Uściługiem nieregularna, zależna od stanu dróg.

Zabytki: wieża b. kościoła przy klasztorze Dominikańskim, kościół farny, kościół pojezuicki, sobór prawosławny, cerkiew św. Bazylego i św. Mikołaja i synagoga. Na dziedzińcu cerkwi św Mikołaja stał domek, w którym się miał urodzić Józefat Kuncewicz.

Wzmianki z historji: Włodzimierz założony był około roku 1000 przez Włodzimierza Wielkiego, Księcia Kijowskiego, który tu ufundował katedrę grecką. Za Kazimierza Sprawiedliwego Włodzimierz był stolicą udzielnego Księstwa, zdobytego przez Gedymina w r. 1320-ym. Od drugiej połowy XIV-go wieku Włodzimierz należał już stale do Korony. W r. 1375-ym założono katedrę biskupią, za króla Ludwika, przeniesioną następnie przez Witolda do Łucka (ok. r. 1425). Miasto było rabowane i palone kilkakrotnie przez Tatarów, Węgrów i Kozaków (1240, 1500 i 1657). Kazimierz Wielki założył tu zamek murowany, na miejscu spalonego, drewnianego, zburzyli go jednak ks. litewscy. W soborze pochowani są metropolici: Hipatij Pociej (1613) i Leon Kiszka (1728). Mieli tu szkoły Bazyljanie. W r. 1397 Włodzimierz był stolicą województwa Włodzimierskiego, do którego należały powiaty: włodzimierski, dubienkowski, (dubieński), i kowelski, był też miejscem obrad sejmików deputackich. W r. 1861 Włodzimierz liczył 6305 mieszkańców, w tem: 299 szlachty, 68 duchownych, 12 obywateli honorowych, 139 kupców, 5112 mieszczan i rzemieślników cechowych, 72 włościan, 620 wojskowych, reszta — „innych rubryk".

Uściług, miasto nie wydzielone, w powiecie włodzmierskim, położone przy ujściu Ługu do Bugu i przy stacji kolei. Od powiatowego miasta oddalone o 7 klm. Obszar miejski 88,2 ha w czem pod samem miastem 86 ha. Liczba mieszkańców, wedle danych magistratu, 4522. Ulice miasta zabrukowane są w 85%. Z 7 klm. ulic miejskich, jest zabrukowanych 6 klm. W mieście dwa kościoły i cerkiew. Zajazdów — 2, restauracyj — 3, targi we środy. Szpitali niema. Ochronka sejmikowa. Szkół — 2: 7-mio kl. powszechna i prywatna żydowska, początkowa. Kredytowych instytucji — 2, oświatowa — 1, i jedna spółdzielnia. Z zakładów przemysłowych — mała cegielnia i nowy młyn parowy. Zawody wolne: 2 lekarzy, felczer, dentystka i akuszerka.

Zabytki: ślady wałów obronnych nad Bugiem.

Wzmianki z historji: pod Uściługiem toczyły się walki Jagiełły ze Swidrygiełłą w r. 1431.

W powiecie włodzimierskim: *Poryck*, którego właścicielem był Ilja Waczkiewicz z nadania ks. Witolda. W rodzinie Illiniczów, Poryck zostawał do r. 1500. Teodor ks. Zbaraski, ożeniony z Illiniczanką, począł się pisać „ks. Poryckim". W końcu 17 wieku Poryck należał do Czackich i tu się urodził w r. 1756 Tadeusz Czacki. W r. 1786 Stanisław August deusz Czacki. W r. 1786 Stanisław August nadał przywilej na drukarnię. Bogatą Bibljotekę Porycką, po śmierci Tad. Czackiego sprzedano do Puław. Powiat włodzimierski dzieli się na 7 gmin wiejskich i posiada ogółem 129.912 mieszkańców.

W dziedzinie drogownictwa: Wydział Powiatowy z wielkim rozmachem buduje drogę wojewódzką Włodzimierz — Poryck — Iwanicze, buduje w wielu miejscach pomniejsze mosty i prowadzi roboty konserwacyjne dróg. Ponadto Wydział Powiatowy opracowuje plan budowy dróg, łączących Włodzimierz z granicą powiatu Kowelskiego, Włodzimierz z Dominopolem, oraz wiele innych sieci komunikacyjnych. Budowy te będą przeprowadzone kosztem t. zw. dopłat drogowych (opłatami od adjacentów). Rozpoczęte one zostaną z wiosną roku przyszłego.

W dziedzinie zdrowia publicznego: obecnie głównym wysiłkiem Wydziału Powiatowego jest budowa szpitala powiatowego we Włodzimierzu na 80 łóżek. Budowa tego objektu zapoczątkowana została przed dwoma miesiącami, prowadzona jest bardzo intensywnie, tak, iż obecnie mury przyszłego szpitala podciągnięte są już do dachu.

W dziedzinie opieki społecznej: Wydział Powiatowy przeprowadził gruntowną reorganizację Sejmikowej ochronki w Uściługu.

W dziedzinie rolnictwa. Zawdzięczając wspólnym wysiłkom, istniejące na terenie powiatu organizacje rolnicze zostały zespolone z Sejmikiem Powiatowym. Przez tak ułożoną ścisłą współpracę, działalność organizacyj rolniczych i Sejmiku Powiatowego w dziedzinie rolnictwa, zyskała bardzo wiele, albowiem: Komunalna Kasa Oszczędności, korzystając z bardzo znacznych kredytów w Państwowym Banku Rolnym udziela pożyczek na cele rolnicze, również w porozumieniu z organizacjami rolniczemi, a to w tym celu, aby udzielane pożyczki były przez rolników używane celowo i aby przyczyniały się faktycznie do podniesienia rolnictwa. Ponadto Spółdzielnia rolniczo-handlowa „Rolnik", korzystając z pomocy materjalnej i moralnej tak Sejmiku Powiatowego jako też Komunalnej Kasy Oszczędności, buduje obecnie duży magazyn zbożowy, celem ułatwienia rolnikom korzystnego zbytu produktów rolnych.

Ponadto w tut. powiece ,mianowicie w Zimnem, na skutek starań Wydziału Powiatowego buduje się i jest już na ukończeniu Wojewódzki zakład dla starców i kalek. Wspomniany zakład pomieści około 120 pensjonarjuszy z całego Województwa Wołyńskiego. Uruchomiony on będzie w najbliższych tygodniach.

Tak ułożony plan pracy Wydziału Powiatowego przy współpracy z innemi organizacjami społecznemi osiąga bardzo wydatne rezultaty dorobku przy użyciu stosunkowo niewielkich nakładów pieniężnych.

POWIAT HOROCHOWSKI

Horochów, miasto powiatowe, niewydzielone, nad dużym stawem. Od stacji Horochów, niedawno ukończonej linji kolejowej Sienkiewiczówka — Stojanów, skracającej drogę z Łucka do Lwowa, oddalone o 6 klm. Obszar miejski 1481 ha. Liczba mieszkańców, wedle danych Magistratu — 5 258. Ulice miasta zabrukowane są w 14%. Z 10,5 klm. ulic miejskich, jest zabrukowanych 1,5 klm. Budowa elektrowni miejskiej jest w projekcie. Do przedsiębiorstw miejskich należy świeżo uruchomiona cegielnia nowego typu, 2 rzeźnie i tabor asenizacyjny. W mieście jest kościół i cerkiew, 2 kaplice — katolicka i prawosławna i synagoga. Hotelików — 2, restauracyj — 10. Jarmarki odbywają się co czwartek.

Szpitale i przytułki: przychodnia sejmikowa i przytułek miejski dla starców. Szkół — 2, w tem; 7-klasowa szkoła powszechna i początkowa szkoła żydowska.

Po za urzędami powiatowymi, w Horochowie są czynne następujące stowarzyszenia i instytucje: 2 T-wa o charakterze filantropijnym, 4 oświatowo-kulturalne, 2 sportowe, 2 spółdzielnie, 4 instytucje kredytowe i 2 związki zawodowe.

Poważniejsze zakłady przemysłowe: 4 młyny, w tem 2 motorowe i 2 wietrzne, 4 cegielnie , w tem 1 miejska, 11 garbarni, 5 olejarni i 3 kawiarnie.

Zawody wolne: 2 lekarzy, 2 dentystów, 1 adwokat, 2 obrońców sądowych, 3 inżynierów i 3 geometrów.

Ku upamiętnieniu dziesięciolecia niepodległości Polski powstał Komitet budowy Domu Ludowego, który zebrał już spory fundusz i ogłosił konkurs na projekt gmachu.

Wzmianki z historji: Horochów, przywilejem Kazimierza Jagiellończyka 1450 r., został nadany Olizarowi Szyłowiczowi. W r. 1750 należał do Michała Wielhorskiego, w r. 1791 do Stanisława ks. Poniatowskiego, zaś w r. 1796 do Walerjana Strojnowskiego, który zbudował pałac i założył bibljotekę. W pałacu były dzieła Rafaela i Canowy. Z pałacu niema ani śladu. Burmistrz obecny Horochowa, p. Czepielewski, odnalazł w archiwum miejscowej cerkwi oryginał dokumentu z początku 15-go wieku, pisany cyrylicą, o ustanowieniu bractwa cerkiewnego w Horochowie, którego mieszkańców dokument dzielił na „sławetnych" i „czeladź", coby wskazywało na ustrój cechowy. Odnalazł też akt polski z r. 1794, w którym ówczesny właściciel podkomorzy Walerjan Strojnowski, ustalił swój stosunek do kahału w sprawie opłat i myta na rzecz dziedzica.

Beresteczko, miasto niewydzielone w pow. Horochowskim, położone nad Styrem. Od stacji kolejowej Dębowa-Karczma oddalone o 22 klm., od powiatowego miasta o 40 klm. Obszar miejski 1.127 ha.Licz ba ludności według danych Magistratu — 6.143. Ulice miasta są zabrukowane niemal wszystkie. Z 5,6 klm. ulic miejskich, jest zabrukowanych 5,3 klm. Do przedsiębiorstw miejskich należy rzeźnia i betoniarnia. W mieście jest kościół trynitarski z relikwiami św. Walentego, 2 cerkwie i synagoga. Jeden hotelik, 4 restauracje i 2 kawiarnie. Jarmarki odbywają się co czwartki.

Szpitale i przytułki: przychodnia sejmikowa i ochronka utrzymywane przez sąsiedni sejmik dubieński. Szkół — 2: 7-klasowa powszechna publiczna i 7-klasowa powszechna prywatna, z hebrajskim językiem nauczania.

W mieście czynne jest żydowskie T-wo Dobroczynności, Kasa Stefczyka i Bank Ludowy. Z zakładów przemysłowych — 3 młyny wodne.

Zawody wolne: 1 lekarz i 1 dentysta.

Zabytki: kościół potrynitarski, cerkiew św. Jerzego, mogiła ks. Prońskich i murowany pomnik św. Tekli z 16-go wieku.

Wzmianki z historji: z dokumentów przechowywanych u mieszkańców Beresteczka, widać, że miasto już istniało w r.1547 w którym to roku Zygmunt I. nadał ks. Fryderykowi Prońskiemu przywilej pobierania opłat targowych, ustanawiając jarmarki w poniedziałki i na św. Eljasza. Ks. Proński specjalnym aktem przyznał mieszczanom prawo pierwokupu skór na targu, skutkiem czego Beresteczko przez długi czas sławiło się przemysłem kuśnierskim i szewckim i zaopatrywało w te wyroby niemal cały Wołyń.

Istotnie, Beresteczko było starożytną siedzibą ks. Prońskich, z których Aleksander, starosta łucki, w końcu 16-go wieku sprowadził Arjanów i Beresteczko stało się ich głównem siedliskiem. Około 1644 mieszkał tu intendent Zboru, uczony Jędrzej Wiszowaty. Pod Beresteczkiem, na prawym brzegu Styru, w r. 1651, Jan Kazimierz odniósł świetne zwycięstwo nad Chmielnickim, sprzymierzonym z Tatarami. Na lewym brzegu Styru jest kopiec, zwany Maruchą, na którym Jan Kazimierz miał przed batalją słuchać Mszy Św. Pod Beresteczkiem Dwernicki w r. 1831 przebył wpław rzekę Styr.

W powiecie Horowskim: Łokacze, nad Łuczą, gdzie Ludwik Wilga gościł Stan. Augusta i Kisielin nad Stochodem, dawny majątek Kisielów, gdzie były szkoły arjańskie.

Powiat horochowski dzieli się ponadto na 7 gmin wiejskich i posiada ogółem 111.057 mieszkańców.

Drogi w pow. Horochowskim pozostawiają wiele do życzenia. Dróg państwowych w powiecie jest 54 klm., dróg wojewódzkich 117 klm., dróg powiatowych 104 klm., dróg gminnych i wioskowych do 1500 klm. Drogi obsadzone są częściowo drzewkami. Za czasów rządów polskich zbudowano w powiecie szos i bruków 10 klm., mostów 150 mtr. bież.

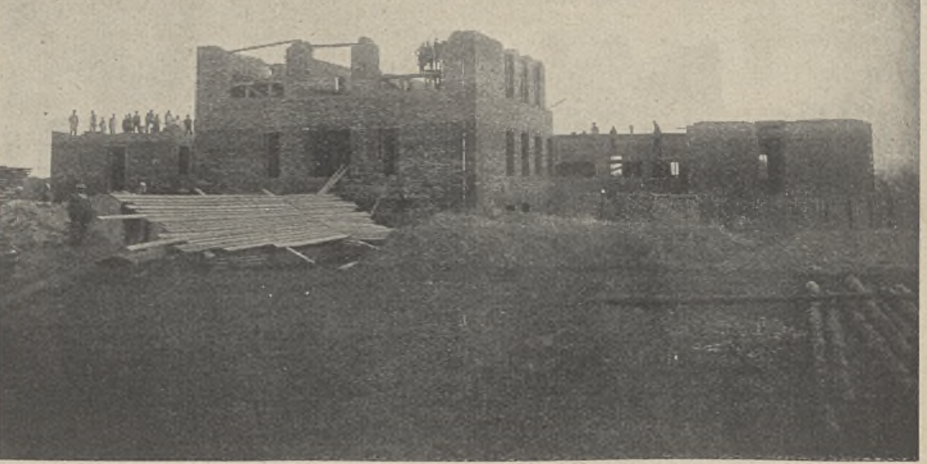
Na terenie powiatu jest obecnie 78 szkół powszechnych. Szkół z językiem wykładowym polskim — 36; z językiem ukraińskim jako przedmiot — 20 i utrakwistycznych — 22. Kursów wieczorowych — 36; pierwszego stopnia — 20 po 20 słuchaczy, drugiego stopnia — 10 po 20 słuchaczy i trzeciego stopnia — 6 również po 20 słuchaczy. Personel nauczycielski liczy 138 osób. Z tego 86 Polaków, 48 Ukraińców i 4 Żydów. Rozwój szkolnictwa w okresie rządów polskich wykazuje szybki i dodatni postęp.

Stan zdrowotny naogół dobry. Chorób zakaźnych w powiecie niema. Powiat posiada 2 szpitale w Mirkowie na 30 łóżek, w Łokaczach na 40 łóżek, przy każdym z tych szpitali funkcjonuje przychodnia lekarska. Ponadto są 2 przychodnie lekarskie w Horochowie i Łokaczach oraz 1 przychodnia felczerska w Drużkopolu. We wszystkich przychodniach chorym niezamożnym udziela się porad bezpłatnie. Szpitale i przychodnie są utrzymywane przez Powiatowy Związek Komunalny w Horochowie.

W powiecie znajduje się 1 ochronka w Ochłopowie, prowadzona przez Sejmik Powiatowy, mieszcząca 45 dzieci przeważnie repatrjantów i zaginionych podczas wojny rodziców. Pozatem Magistrat m. Horochowa utrzymuje przytułek dla starców.

POWIAT KOWELSKI

I. Powiat Kowelski zajmuje przestrzeń (wraz z miastem Kowlem) 5446 km². Północna część powiatu — to początek Pińskich błot, z bardzo ubogą glebą, wschód powiatu leży w pasie Nadstochodowym bardzo zniszczonym podczas działań wojennych i do obecnego czasu ze względu na powyższe — ubogim. Ludność północy zajmuje się przeważnie hodowlą bydła,



Opiekujemy się nieszczęśliwymi... Budowa Szpitala Powiatowego Sejmiku Włodzimierskiego we Włodzimierzu Wołyńskiem.

pozostała — rolnictwem. Gmin wiejskich posiada powiat 15, miejskich (prócz wydzielonego powiatu m. Kowla) — 1.

II. Dróg bitych w powiecie państwowych — 124 klm. Wojewódzkich — 7 km., powiatowych — 2 klm.

III. Szkół powszechnych — 169, sal szkolnych — 300.

IV. Przedsiębiorstwo Komunalne Sejmik posiada jedno. ośrodek kultury rolnej — majątek Uchowieck, o przestrzeni 40 ha. W majątku produkuje się materjał mateczny nasion warzywnych, prowadzi się plantacja tytoniu, pozatem założoną jest szkółka drzew owocowych, (obecnie jest około 400.000 szczep, z nich przeszło 100 000 zaokulizowanych), istnieje wytwórnia win owocowych, oraz suszarnia dla suszenia owoców.

V. Wydział Powiatowy przeciążony jest wydatkami na Opiekę Społeczną, ponieważ ma w swych sierocińcach około 200 dzieci. Dziatwa Zakładów — poza uczęszczaniem do szkół powszechnych uczy się: dziewczęta — kroju, szycia, oraz gospodarstwa domowego, chłopcy — szestwa oraz gospodarki rolnej. Sejmik posiada 2 zakłady Op. ogólne, 1 dla dzieci chorych na jaglicę i jeden — uzdrowisko dla dzieci zagrożonych gruźlicą.

VI. W dziedzinie Sanitarji prowadzi się, Szpital w Maciejowie na 30 łóżek i szpital w Kowlu — na 80 łóżek. Szpital Kowelski posiada 4-ch lekarzy, z pośród których jeden jest specjalistą chirurgiem, ma lampę rentgenowską, kwarcową i inne urządzenia, umożliwiające przeprowadzanie poważnych zabiegów i kuracji. Szpital Kowelski obsługuje 4 powiaty: Kowelski, Lubomelski, Kamień-Koszyrski, Sarneński i całkowicie m. Kowel. Pomoc lekarska w szpitalach płatna, w przychodniach z reguły — bezpłatna. Pozatem jest 5 ambulat. lekarskich i 5 felczer. oraz 8 punkt. akuszeryjnych z nich 5 przy rejonach lekarskich. Pozatem przy szpitalu Kowelskim istnieje szkoła położnych z 2-letnim kursem nauczania.

VII. Ponieważ cały powiat przecina olbrzymia ilość rzek, rzeczułek i strumyków — Wydział Powiatowy do obecnego czasu prawie wyłącznie pracuje nad budową i reperacją mostów, bez których wogóle komunikacja byłaby niemożliwą. W ciągu pierwszych 6 lat istnienia Sejmiku zbudowano mostów 1134, 35 mtr. bież., postawiono 115 drogowskazów, zadrzewiono 10 km., przekilometrowano 541 mtr. robót ziemnych dokonano 85.000 mtr., sześc. wybrukowano 9,900 mtr^2., oraz obecnie brukuje się droga Kowel — Turzysk, narazie na przestrzeni 6 klm.

VIII. W dziedzinie rolnictwa Sejmik zorgnizowł 31 stacji oczyszczania nasion siewnych, 5 punktów kopulacyjnych z buhajami rasy czerwonej polskiej i knurami wielkiej białej angielskiej, oraz 14 stacyj łąkowych. Na sezony kopulacyjne są sprowadzane ogiery ze stadnin państwowych. Pozatem rok rocznie zakłada się od 40 do 60 poletek pokazowych, urządza się odczyty i pogadanki. W latach 1925—27 Sejmik przeprowadzał na szeroką skalę akcję siewną.

IX. W dziedzinie weterynarji Sejmik asygnuje kredyty na utrzymanie 3-ch ambulat. weterynaryjnych. Pozatem gminy posiadają 9 targowisk i 6 rzeźni, oraz utrzymują oglądaczy weterynaryjnych.



Ś. P. Wiernym synom Ojczyzny Legjonistom poległym w latach 1914 — 1918 Wdzięczna Polska. 1929 r.

(Pomnik poległych legjonistów pod Maniewiczami — pow. Kowelski. Poświęcenie cmentarza-pomnika zostało dokonane w dniu 22 czerwca 1929 r. w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej).

X. Ze względu na to, że Opieka Społeczna i Szpitalnictwo pochłaniają blisko 60% budżetu — prace inwestycyjne nie mogły być odpowiednio prowadzone. W roku 1927 wykończono budynek administracyjny przy szpitalu Kowelskim kosztem blisko 100.000 zł., trupiarnię kosztem 10 000 zł. oraz przy szpitalu w Maciejowie budynek pralni — kosztem 15.000 zł. Również kupno aparatu Rentgena kosztem około 60.000 zł. musi być zaliczone do większych inwestycyj.

XI. Kas Komunalnych w powiecie jest 16: — jedna powiatowa i 15 gminnych.

Kasa Powiatowa uruchomiona 16/XI. 1928 r. Kapitał zakładowy początkowo 14.000 zł., — podniesiony obecnie do 30 000 zł. Obrót na 1.X. 1929 r. — 875.590,26, wkładów oszczędnościowych — 8.615,85.

XII. Sejmik utrzymuje instruktora pożarnictwa, który zorganizował na terenie powiatu 24 straże ogniowe.

XIII. Wydział Powiatowy wydaje miesięcznik „Samorząd Kowelski" informujący ludność o zarządzeniach Władz, pracach Samorządu, oraz podający artykuły aktualne w sprawach gospodarczych.

Praca! praca! i jeszcze raz praca!

Jest to wyścig narodów

Kto przegra — nie ma dla niego miejsca na ziemi

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych istnieje jako instytucja ubezpieczeniowa od roku 1803, kiedy wprowadzone zostało ubezpieczenie przymusowe budynków od ognia na ziemiach, zajętych po trzecim rozbiorze przez Prusy. Ten rok zatem uważać należy jako datę rozpoczęcia czynności przez pierwszy prawno-publiczny zakład ubezpieczeniowy w Polsce, który w dalszym ciągu prowadził swą działalność również po zajęciu tych ziem przez Rosję i utworzeniu Królestwa Kongresowego.

W roku 1833 wprowadzone zostały dobrowolne ubezpieczenia ruchomości od ognia. W roku 1843 nastąpiła reorganizacja Instytucji w kierunku znacznego rozszerzenia zakresu jej działalności, wprowadzono nowe działy ubezpieczeń dobrowolnych, a mianowicie: 1) ubezpieczenia życiowe, 2) ubezpieczenia od gradobicia, 3) od pomoru na bydło, 4) ubezpieczenia transportu. Ponadto powierzono tejże Instytucji, która otrzymała nazwę „Dyrekcji Ubezpieczeń", zarząd Kas Oszczędności. Prócz operacyj ubezpieczeniowych „Dyrekcja Ubezpieczeń" prowadziła akcję, zmierzającą do zmniejszenia ilości pożarów przez zaopatrzenie ludności w dobre przyrządy ratownicze.

Po roku 1863, rząd rosyjski, kierując się względami natury politycznej, najpierw ustawą z roku 1866 znacznie ograniczył działalność Instytucji, pozostawiając jej jedynie przymusowe ubezpieczenia budynków od ognia a następnie w roku 1870 skasował zupełnie Centralną Dyrekcję Ubezpieczeń, wprowadzając natomiast Wzajemne Gubernjalne Ubezpieczenia budowli od ognia.

Ustawa z roku 1870 dała tak ujemne rezultaty (wzrost pożarów), że rząd rosyjski zdecydował się przywrócić dawną Centralną Dyrekcję, co też nastąpiło w r. 1900. Przywrócona do życia instytucja otrzymała nazwę „Ubezpieczeń wzajemnych budynków od ognia w Królestwie Polskiem".

W czasie wojny światowej sprawą dalszego utrzymania instytucji zajęły się czynniki obywatelskie, które powołały czasowy zarząd, zatwierdzony następnie przez niemieckie władze okupacyjne. Jako organ nadzorczy utworzona została Rada, składająca się z przedstawicieli społeczeństwa.

Od czasu przywrócenia niepodległości Polski podstawy prawne instytucji uległy kilkakrotnym zmianom: mianowicie na mocy ustawy z dn. 23 czerwca 1921 r. instytucja otrzymała nową organizację oraz nazwę „Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych", następnie ustawa ta została uzupełniona rozporządzeniem (z mocą ustawy) Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10 października 1924 r., a wreszcie zmieniona rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 maja 1927 r., które dało jej nową organizację i nową nazwę „Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych".

W dziale przymusowym posiada Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych ubezpieczenia przeszło 3.400.000 nieruchomości.

Oprócz przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych obejmuje jeszcze następujące działy ubezpieczeń dobrowolnych:

a) ubezpieczenia od ognia budowli fabrycznych i pozostających w trakcie budowy oraz wszelkiego rodzaju mienia ruchomego;
b) ubezpieczenia od gradobicia;
c) ubezpieczenia żywego inwentarza (od wypadków i chorób).

Zakład prowadzi, jako instytucja prawno-publiczna, mająca na celu wykonywanie funkcyj opieki społecznej, wszechstronną akcję zapobiegawczą w kierunku zmniejszenia ilości pożarów. Coroczny preliminarz budżetowy przewiduje znaczne sumy na akcję przeciwpożarową, wyrażającą się w subsydjowaniu straży ogniowych i ich związków, udzielaniu zapomóg na urządzanie kursów pożarniczych, wypłacaniu nagród za ratownictwo, wykrycie podpalaczy i t. d.



Jeden z najwspanialszych gmachów stolicy dom Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Wydawca: Federacja Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny Za Prezydjum Federacji: **J. Świrysz-Ryszkiewicz**, wice-prezes

Druk. J. Buriana, Warszawa, ul. Mazowiecka 11